

Konferencja
Polonii z krajów
Unii Europejskiej
w dniu 10 maja 2003 roku

Stenogram

Kancelaria Senatu
Warszawa, 2003 r.

Opracowanie:
BIURO PRAC SENACKICH

Redakcja techniczna:
JACEK PIETRZAK

ISBN 83-86065-36-2

Dział Wydawniczy Kancelarii Senatu
Warszawa 2003 r.
Nakład 200 egz.

Spis treści

Oświadczenie przedstawicieli organizacji i środowisk polonijnych z krajów Unii Europejskiej	7
Przedstawiciele organizacji i środowisk polonijnych uczestniczący w konferencji Polonii z Krajów Unii Europejskiej	9
Marszałek Senatu Longin Pastusiak	13
Marszałek Sejmu Marek Borowski	17
Włodzimierz Cimoszewicz – minister spraw zagranicznych	20
Dariusz Szymczycha – sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej	28
Sławomir Wiatr – podsekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów	32
Helena Miziniak – prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych	36
Józef Młynarczyk – prezes Związku Polaków w Niemczech	41
Tadeusz Pilat – prezes honorowy Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji	43
Jan Ciechanowski	47
Roman Śmigieński – przewodniczący Federacji Organizacji Polskich i Polsko-Duńskich w Danii „Polonia”	48
Andrzej Lech – prezes Wspólnoty Polskich Organizacji w Austrii „Forum Polonii”	50
Marszałek Sejmu Marek Borowski	53
Helena Johnston – prezes Towarzystwa Irlandzko-Polskiego	56
Tadeusz Grzesiak – prezes Coordination Franco-Polonaise du Sud-Ouest	59
Małgorzata Małańska de Martin – prezes Hiszpańsko-Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego „Forum”	62
Michał Zieliński – prezes honorowy Zjednoczenia Polskiego w Helsinkach	64
Małgorzata Bos-Karczewska – przewodnicząca Stowarzyszenia Ekspertów Polskich w Holandii	66
Włodzimierz Dropiński – prezes Zjednoczenia Polskiego w Belgii	70
Mieczysław Rasiej – prezes Związku Polaków we Włoszech	73
Wiktor Moszczyński – „Poland Comes Home Comittee” – Inicjatywa na rzecz Członkostwa Polski w Unii Europejskiej	75

Czesław Bartela – prezes Zarządu Głównego Związku Rezerwistów i Byłych Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej we Francji.	78
Bogdan Miłek – przewodniczący Komitetu Popierania Integracji Polski ze Strukturami Zachodnioeuropejskimi	79
Maria Olsson – prezes Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji	81
Ambasador Witold Rybczyński – pełnomocnik ministra spraw zagranicznych do spraw referendum za granicą.	83
Jerzy Zieleniewski – konsul honorowy Rzeczypospolitej Polskiej w Murcji	86
Ambasador Witold Rybczyński – pełnomocnik ministra spraw zagranicznych do spraw referendum za granicą.	86
Maria Gratkowska-Scarlini – prezes Stowarzyszenia Kulturalnego Włosko-Polskiego w Toskanii.	86
Ambasador Witold Rybczyński – pełnomocnik ministra spraw zagranicznych do spraw referendum za granicą.	87
Aleksandra Prosciewicz – wydawca „Kuriera Berlińskiego – Polonica”	88
Ambasador Witold Rybczyński – pełnomocnik ministra spraw zagranicznych do spraw referendum za granicą, :	88
Zbigniew Kostecki – prezes Kongresu Polonii Niemieckiej	89
Ambasador Witold Rybczyński – pełnomocnik ministra spraw zagranicznych do spraw referendum za granicą.	89
Małgorzata Małaśnicka de Martin – prezes Hiszpańsko-Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego „Forum”	90
Ambasador Witold Rybczyński – pełnomocnik ministra spraw zagranicznych do spraw referendum za granicą.	90
Andrzej Pakulski	90
Ambasador Witold Rybczyński – pełnomocnik ministra spraw zagranicznych do spraw referendum za granicą.	91
Andrzej Pakulski	91
Ambasador Witold Rybczyński – pełnomocnik ministra spraw zagranicznych do spraw referendum za granicą.	91
Małgorzata Bos-Karczewska – przewodnicząca Stowarzyszenia Ekspertów Polskich w Holandii	91
Ambasador Witold Rybczyński – pełnomocnik ministra spraw zagranicznych do spraw referendum za granicą.	92
Roman Śmigieński – przewodniczący Federacji Organizacji Polskich i Polsko-Duńskich w Danii „Polonia”	92
Ambasador Witold Rybczyński – pełnomocnik ministra spraw zagranicznych do spraw referendum za granicą.	93
George Blazyca – Centrum Współczesnych Studiów Europejskich, Uniwersytet w Paisley	93
Ambasador Witold Rybczyński – pełnomocnik ministra spraw zagranicznych do spraw referendum za granicą.	93
ks. Henryk Kruszewski – Polska Misja Katolicka w Luksemburgu	94

Ambasador Witold Rybczyński – pełnomocnik ministra spraw zagranicznych do spraw referendum za granicą	94
Czesław Bartela – prezes Zarządu Głównego Związku Rezerwistów i Byłych Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej we Francji.	95
Maria Gratkowska-Scarlini – prezes Stowarzyszenia Kulturalnego Włosko-Polskiego w Toskanii.	95
Ambasador Witold Rybczyński – pełnomocnik ministra spraw zagranicznych do spraw referendum za granicą	95
Helena Miziniak – prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych	95
Zbigniew Kostecki – prezes Kongresu Polonii Niemieckiej.	98
Krystyna Orłowicz-Sadowska – Stowarzyszenie „Nazareth Famille” w Paryżu	99
Johannes Kempa – pierwszy zastępca przewodniczącego Kongresu Polonii Niemieckiej	101
Michał Bieniasz – prezes Kongresu Polaków w Szwecji	104
Sławomir Magala – konsultant Unii Europejskiej.	106
Piotr Potocki Radziwiłł – prezes Stowarzyszenia Kombatantów Polskich za Granicą . .	107
Wojciech Rogalski – prezydent Stowarzyszenia Polskich Inżynierów i Techników w Austrii	108
Barbara Szustkiewicz – prezes Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Irlandii .	110
Marszałek Senatu Longin Pastusiak.	112
Tadeusz Rzemiykowski – przewodniczący Komisji Emigracji i Polaków za Granicą . .	113
Jerzy Zieleniewski – konsul honorowy Rzeczypospolitej Polskiej w Murcji.	113
Witold Kamiński – przewodniczący Polskiej Rady Społecznej w Berlinie	115
Zofia Czerniejewicz-Schroten – prezes Sceny Polskiej w Holandii	118
Aleksandra Prosewicz – wydawca „Kuriera Berlińskiego – Polonica”.	119
Andrzej Głowczewski	121
Anna Kozak – „Kurier Ateński”	123
Tadeusz Rzemiykowski – przewodniczący Komisji Emigracji i Polaków za Granicą . .	125
Piotr Miszczuk – dyrektor generalny w Kancelarii Senatu	127
 Przemówienia przekazane do publikacji	
Przemówienie Zofii Czerniejewicz-Schroten prezes Sceny Polskiej w Holandii	131
Przemówienie ks. Henryka Kruszewskiego – Polska Misja Katolicka w Luksemburgu.	134
Przemówienie Tadeusza Rzemiykowskiego przewodniczącego Komisji Emigracji i Polaków za Granicą	137
Przemówienie Anny Woźniak-Saporte prezes Stowarzyszenia „Sur un air de Pologne”	139
 Konferencja prasowa z uczestnikami konferencji Polonii z krajów Unii Europejskiej	
	143

Oświadczenie przedstawicieli organizacji i środowisk polonijnych z krajów Unii Europejskiej

My, Polacy mieszkający w krajach Unii Europejskiej, witamy Polskę w jednoczącej się Europie. Z zadowoleniem przyjęliśmy fakt podpisania 16 kwietnia 2003 r. w Atenach Traktatu Akcesyjnego. Członkostwo Polski w Unii Europejskiej, likwidujące pojaltański podział polityczny Europy, uważamy za wielki sukces, rezultat zgodnego działania ponad podziałami politycznymi; sukces osiągnięty dzięki wysiłkom kolejnych rządów Trzeciej Rzeczypospolitej oraz wsparciu społeczeństwa polskiego.

Zdajemy sobie sprawę, że członkostwo Polski w Unii Europejskiej jest szansą, a równocześnie wyzwaniem. Stwarza ono możliwość przyspieszenia rozwoju gospodarczego oraz zmniejszenia luki dzielącej nas od państw członkowskich Unii.

Jesteśmy przekonani, że członkostwo w Unii pomoże w rozwoju polskiego rolnictwa, infrastruktury, w redukcji bezrobocia, w rozwoju nauki i kultury polskiej, oraz że zwiększą się inwestycje zagraniczne, a otwieranie dostępu do miejsc pracy pozwoli Polakom na zdobywanie nowych doświadczeń i uzyskanie godziwego statusu ekonomicznego. Świadomi jesteśmy, że początki mogą być trudne, wymagać będą wytrwałości i pracy.

Obecna sytuacja wymaga jedności i mocnego odniesienia się do systemu chrześcijańskich wartości, które kształtowały nasz naród przez tyle lat. Ponad tysiącletnia historia państwa polskiego, nasz wkład w rozwój cywilizacji, nauki i kultury pre dysponują nas do zajęcia należnego oraz godnego miejsca w Europie i świecie.

Z zadowoleniem przyjmujemy fakt, że Polska chce być orędownikiem całego wschodniego sąsiedztwa Unii Europejskiej. Ma to olbrzymie znaczenie dla całej Europy, a szczególnie dla naszych Rodaków na Wschodzie. Zapewnienie im kontaktu z Ojczyzną będzie przedmiotem naszych dalszych starań.

W związku z akcesją Polski do Unii Europejskiej chcemy podzielić się z Rodakami naszym doświadczeniem, pragniemy otwarcie mówić o wszystkich ważnych dla przyszłości Kraju sprawach, zarówno o korzyściach, jak i obawach polskiego społeczeństwa, a także zagrożeniach.

My, Polacy zamieszkali w krajach Unii Europejskiej, pragniemy kontynuować wspólną pracę na rzecz dobra naszej Ojczyzny i całej Europy oraz wzmacniać lobby polityczne, ekonomiczne i kulturalne. Będziemy nadal promować Polskę w krajach zamieszkania i popierać ratyfikację Traktatu Akcesyjnego w parlamencie krajów unijnych. Wzywamy wszystkie organizacje i środowiska polonijne do zgodnego działania na rzecz Polski. Budujemy Europę bez granic i podziałów ale respektującą tożsamość każdego narodu, jak również wspólną świadomość europejską, świadomość wspólnych korzeni, wartości i kultury.

Papież Jan Paweł II podczas wizyty w polskim parlamencie w 1999 r. powiedział: „Polska ma pełne prawo, by uczestniczyć w ogólnym procesie postępu i rozwoju świata, zwłaszcza Europy. Integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską. Doświadczenie dziejowe, jakie ma naród polski, jego bogactwo duchowe i kulturowe mogą skutecznie przyczynić się do ogólnego dobra całej rodziny ludzkiej, a zwłaszcza umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.”

Od tysiąca lat należymy do wielkiej europejskiej wspólnoty narodów. Korzystamy z jej dorobku i osiągnięć. Również Europa wzbogaca się czerpiąc z naszego skarbcza.

Dzisiaj naszym atutem jest kapitał ludzki: wykształcenie, zdolności i przedsiębiorczość Polaków. Od nas wszystkich zależy, czy Polska stanie się godnym partnerem Wspólnoty Europejskiej. Od nas wszystkich zależy znaczenie Polski w Unii Europejskiej oraz korzyści z tego płynące.

Przed Polską historyczny moment: referendum, w którym Naród zadecyduje o swojej przyszłości. Wykorzystajmy tę szansę, a wtedy budowanie osobistej pomysłowości przełoży się na nasz wspólny: narodowy i europejski sukces.

***Apelujemy
o wzięcie udziału w referendum
i głosowanie za wejściem Polski do Unii Europejskiej***

Warszawa, dnia 10 maja 2003 r.

**Przedstawiciele organizacji
i środowisk polonijnych
uczestniczący w konferencji Polonii
z krajów Unii Europejskiej**

Ryszard Kaczorowski – prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie
Irena Anders – żona generała Władysława Andersa
Jan Ciechanowski
Juliusz Englert – asystent generałowej Ireny Anders

Austria

Sławomir Iwanowski – redaktor naczelny miesięcznika „Polonika”
Andrzej Lech – prezes Wspólnoty Polskich Organizacji w Austrii „Forum Polonii”
Janusz Pohorski – prezes Stowarzyszenia Kulturalnego „Polonia Voralberg”
Wojciech Rogalski – prezydent Stowarzyszenia Polskich Inżynierów i Techników
w Austrii

Belgia

Włodzimierz Dropiński – prezes Zjednoczenia Polskiego w Belgii
Andrzej Pakulski
Józef Ptaszyński – wiceprezes Rady Polonii Belgijskiej

Dania

Roman Śmigiełski – przewodniczący Federacji Organizacji Polskich i Polsko–Duńskich
w Danii „Polonia”

Finlandia

Alicja Sollamo – prezes Zjednoczenia Polskiego w Helsinkach
Michał Zieliński – prezes honorowy Zjednoczenia Polskiego w Helsinkach

Francja

Czesław Bartela – prezes Zarządu Głównego Związku Rezerwistów
i Byłych Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej we Francji
Andrzej Głowczewski
Tadeusz Grzesiak – prezes Coordination Franco-Polonaaise du Sud
Krystyna Orłowicz-Sadowska – Stowarzyszenie „Nazareth Famille” w Paryżu
Hervé Styś – prezes organizacji „Dom Polonijny” w Lille
Anna Woźniak-Saporte – prezes Stowarzyszenia „Sur un Air de Pologne”

Grecja

Anna Kozak – „Kurier Ateński”

Hiszpania

Małgorzata Małaśnicka de Martin – prezes Hiszpańsko-Polskiego Stowarzyszenia
Kulturalnego „Forum”
Piotr Potocki Radziwiłł – prezes Stowarzyszenia Kombatantów Polskich za Granicą
Jerzy Zieleniewski – konsul honorowy Rzeczypospolitej Polskiej w Murcji

Holandia

Małgorzata Bos-Karczewska – przewodniczący Stowarzyszenia Ekspertów Polskich
w Holandii
Zofia Czerniejewicz-Schroten – prezes Sceny Polskiej w Holandii
Sławomir Magala – konsultant Unii Europejskiej

Irlandia

Helena Johnston – prezes Towarzystwa Irlandzko-Polskiego
Barbara Szustkiewicz – prezes Polskiego Ośrodka Społeczno – Kulturalnego w Irlandii

Luksemburg

ks. Henryk Kruszewski – Polska Misja Katolicka w Luksemburgu
Irena Liszka-Suchy – prezes Związku Polaków im. F. Chopina

Niemcy

Marek Bakowski – prezes Europejskiego Forum Lekarzy Polskich
Witold Kamiński – przewodniczący Polskiej Rady Społecznej w Berlinie
Johannes Kempa – pierwszy zastępca przewodniczącego Kongresu Polonii Niemieckiej
Zbigniew Kostecki – prezes Kongresu Polonii Niemieckiej

Bogdan Milek – przewodniczący Komitetu Popierania Integracji Polski
ze Strukturami Zachodnioeuropejskimi
Józef Młynarczyk – prezes Związku Polaków w Niemczech
Anna Prosewicz – wydawca „Kuriera Berlińskiego – Polonica”
Alexander Zajac – prezes Konwentu Organizacji Polskich w Niemczech

Szwecja

Michał Bieniasz – prezes Kongresu Polaków w Szwecji
Maria Olsson – prezes Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji
Tadeusz Pilat – prezes honorowy Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji

Wielka Brytania

George Blazyca – Centrum Współczesnych Studiów Europejskich,
Uniwersytet w Paisley
Helena Miziniak – prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych
Andrzej Morawicz –
Wiktor Moszczyński – Inicjatywa na rzecz Członkostwa Polski w Unii Europejskiej
„Poland Comes Home”
Albin Tybulewicz – Rada Programowa TV Polonia

Włochy

Maria Gratkowska-Scarlini – prezes Stowarzyszenia Kulturalnego Włosko-Polskiego
w Toskanii
Grzegorz Kaczyński – prezes Towarzystwa Włosko-Polskiego w Katanii
Mieczysław Rasiej – prezes Związku Polaków we Włoszech

(Początek konferencji o godzinie 9 minut 05)

(Konferencję przewodniczy marszałek Senatu Longin Pastusiak oraz marszałek Sejmu Marek Borowski)

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Szanowni Państwo! Drodzy Rodacy!

W imieniu marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej pana Marka Borowskiego oraz swoim witam wszystkich przybyłych na spotkanie zorganizowane wspólnie przez obie izby parlamentu polskiego, przez Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej, przy znacznym udziale Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych kierowanej przez panią prezes Helenę Miziniak.

Zaprosiliśmy dziś na to spotkanie przedstawiciele Polonii z krajów europejskich, z państw unijnej Piętnastki, aby wspólnie zastanowić się nad działaniami, które pozwolą nam bez ograniczeń przeprowadzić ważną dla państwa polskiego, historyczną – nie waham się użyć tego słowa – operację wejścia do struktur Unii Europejskiej.

W tych działaniach ważna rola przypada przedstawicielom Polonii zachodnioeuropejskiej. Państwo możecie najskuteczniej przekonywać obywateli Rzeczypospolitej Polskiej do tego, aby pozbyli się obaw przed integracją, aby pozbyli się strachu przed Europą. Wy już przecież od lat funkcjonujecie w systemie społecznym, gospodarczym, politycznym, w który Rzeczpospolita właśnie teraz pragnie się włączyć. Jesteście więc w tym wszystkim, co mówicie o Unii, najbardziej wiarygodni jako bezpośredni świadkowie i członko-

wie Wspólnoty Europejskiej. Po prostu wcześniej weszliście do Unii Europejskiej. Na Wasz głos w sprawie integracji z Unią Europejską, skierowany do rodaków w naszym kraju, bardzo liczymy.

Jest jeszcze jedna ważna rola, którą Polonia odgrywała w historii i może również odegrać obecnie w finalizacji członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Odwołałem się przecież tutaj do historycznych osiągnięć, do historycznego wkładu Polonii amerykańskiej, europejskiej, do roli Romana Dmowskiego czy Ignacego Paderewskiego w okresie, kiedy Polska odzyskiwała niepodległość po pierwszej wojnie światowej, a także do tego, co działo się w ostatnich latach, w latach 1998–1999, kiedy wchodziła do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Środowiska polonijne na świecie niejednokrotnie skutecznie broniły interesów Polski. Tak było w okresie pierwszej wojny światowej, kiedy toczyła się walka o odzyskanie przez Polskę niepodległości i tak było, jak już wspominałem, również w okresie, kiedy zabiegaliśmy o przyjęcie do NATO. Obecnie Polonia w krajach Unii Europejskiej może zaangażować się w kampanię na rzecz przyjęcia Polski do Unii Europejskiej. Diaspora w krajach Piętnastki liczy, według różnych szacunków, od dwóch do nawet czterech milionów osób zrzeszonych w kilkuset organizacjach i stowarzyszeniach polonijnych.

Polonia zachodnioeuropejska od kilkadziesiąt lat widziała przyszłość Polski w zjednoczonej, zintegrowanej Europie. Od 1964 r. w Europie Zachodniej działał polski Ruch Europejski. Przewodniczył mu Edward Raczyński, a uczestniczyli w nim między innymi tacy politycy, jak Adam Ciołkosz czy Kazimierz Sabbat. Komitet opowiadał się za postępującą integracją zachodniej Europy, uznając, że silne gospodarczo EWG, ówczesne EWG, może wpływać na rozwój sytuacji w krajach znajdujących się pod dominacją Związku Radzieckiego, także w PRL. Kierunek działania polegający na rozbudowie współpracy gospodarczej i kulturalnej EWG z tymi krajami mógł przyczynić się do przybliżenia odzyskania przez Polskę suwerenności.

Kierunek polonijny wielokrotnie znajdował wyraz w stanowisku zajmowanym przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie. Przykładem jest exposé Kazimierza Sabbata po objęciu przez niego funkcji premiera w sierpniu 1976 r., kiedy oświadczył: „rząd łączy przyszłość kraju ze Wspólnotą Europejską, upatrując w niej pomoc w rozwiązywaniu trapiących nas od kilku stuleci problemów”.

Rząd emigracyjny z radością przyjął w 1979 r. powołanie przez EWG Parlamentu Europejskiego, podnosząc, że nadchodzi czas włączenia do Wspólnoty państw środkowowschodniej Europy. Deklaracje te były wsparte współpracą z przedstawicielami emigracyjnymi narodów środkowowschodniej Europy na rzecz jedności europejskiej.

W następnych latach również można znaleźć liczne akcenty proeuropejskie w działaniach władz na uchodźstwie. Szczególnie są one podkreślane w działalności premiera rządu na uchodźstwie Kazimierza Sabata w latach 1981–1986. Uczestniczył on w pracach Polskiej Rady Ruchu Europejskiego, Polskiego Komitetu Ruchu Europejskiego, a także w zebraniach grupy demokratycznej Parlamentu Europejskiego. Przez ponad dwadzieścia pięć lat działalności politycznej podkreślał zbieżność losów wolnej Polski ze zjednoczoną Europą.

W okresie, gdy Polska wkroczyła na drogę transformacji, zjazdy i inne konferencje polonijne przyjmowały deklaracje popierające przyjęcie naszego kraju do Unii Europejskiej. I tak na przykład I Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy, jaki odbył się w Krakowie w dniach 19–23 sierpnia 1992 r., wyraził w końcowej uchwale, że przyszłość Polski jest związana ze zjednoczoną Europą. Uchwała podkreślała, że należy dążyć do usuwania barier, aby umożliwić pełny dostęp Polski do Wspólnoty Europejskiej.

Szanowni Państwo, co Polonia może zrobić, na obecnym etapie, w krajach swojego zamieszkania na rzecz wejścia Polski do Unii Europejskiej?

Wydaje mi się, że dziś, już po podpisaniu 16 kwietnia 2003 r. układu akcesyjnego w Atenach, można powiedzieć, mówiąc językiem sportowym, że piłeczka została przekazana z boiska rządowego na boisko parlamentarne. Ten rok, który nas czeka, rok od maja 2003 r. do 1 maja 2004 r., będzie, można powiedzieć, rokiem parlamentów – w tym sensie, że piętnaście parlamentów krajów członkowskich będzie musiało zająć stanowisko w sprawie układu akcesyjnego.

Jako parlamentarzysta z kilkunastoletnim stażem chcę powiedzieć – i mam nadzieję, że pan marszałek Borowski, jako doświadczony parlamentarzysta, również się z tym zgodzi – że parlamenty mają różne sposoby, stosując różne chwytaki, żeby opóźnić proces ratyfikacji, powołując się na regulaminy, jakieś kruczki prawne itd. Zależy nam na tym, żeby ten proces ratyfikacji przebiegł sprawnie, choćby dlatego, że czas przeznaczony na ten proces jest niedługi. Zaledwie pięć, sześć miesięcy będą miały parlamenty krajów unijnych, aby zakończyć proces ratyfikacji. A przypomnę, że ratyfikacja układu o stowarzyszeniu Polski z Unią Europejską zajęła w parlamentach europejskich prawie dwa lata. Podobnie było zresztą z ratyfikacją protokołów akcesyjnych do NATO, kiedy cały proces trwał około półtora roku.

A więc musimy uczynić wszystko, aby przyczynić się do sprawnego przebiegu procesów ratyfikacyjnych. Stąd też znaczenie roli i zadań organizacji, które Państwo reprezentujecie. Chodzi właśnie o to, aby oddziaływać na parlamenty krajów, gdzie Państwo zamieszkujecie, aby ten proces przebiegał jak najsprawniej.

Druga rola z tym związana, jaką ja osobiście widzę, to jest oczywiście dbanie o wizerunek Polski w krajach, gdzie Państwo zamieszkujecie. Gdybyście Państwo mogli, dzięki imprezom, które organizujecie, dzięki działaniom, które podejmujecie, przyczynić się również do poprawy wizerunku Polski, bo to różnie wygląda w różnych krajach. Wiemy z doświadczenia, że rządy takich krajów, jak Niemcy, Austria czy Francja, oczywiście popierają wejście Polski do Unii Europejskiej i dały tego dowód, ale w społeczeństwach tych krajów jest różnie, bardzo różnie. Jest nawet tak, że większość odnosi się sceptycznie do przyjęcia Polski do Unii Europejskiej.

A teraz, Szanowni Państwo, chciałbym zaproponować Państwu porządek naszego dzisiejszego spotkania.

W pierwszej kolejności chciałbym udzielić głosu marszałkowi Sejmu, panu Markowi Borowskiemu.

Następnie poproszę ministra spraw zagranicznych, pana Włodzimierza Cimoszewicza, który poinformuje nas o przebiegu procesu akcesyjnego.

W proces integracji Polski z Unią Europejską bardzo silnie zaangażował się również prezydent Rzeczypospolitej, pan Aleksander Kwaśniewski. Jak Państwo wiecie, peregrynuje on po Polsce, przekonując polskie społeczeństwo do udzielenia odpowiedzi „tak” w czasie referendum. O działaniach pana prezydenta na rzecz integracji Polski z Unią będzie mówił pan minister Dariusz Szymczucha, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta.

Następnie poproszę o wypowiedź pana ministra Sławomira Wiatra, który jest odpowiedzialny za akcję informacyjno-mobilizacyjną, jeżeli mogę użyć tego słowa, skłaniającą społeczeństwo polskie do udziału w referendum.

Potem poproszę panią Helenę Miziniak, prezes Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, o przedstawienie zbiorczego poglądu na sprawę roli społeczności polonijnej w procesie integracji.

Później przystąpimy już do dyskusji, do wypowiedzi indywidualnych, do czego serdecznie zapraszam.

Aby umożliwić wszystkim chętnym zabranie głosu, będę prosił i apelował o syntetyczne wyrażanie swoich opinii. Proponuję, aby wypowiedzi nie przekraczały pięciu minut. Proszę, żebyście Państwo zgłaszali chęć zabrania głosu na kartkach, które, jak rozumiem, Państwo posiadacie.

Okolo godziny 11.00 przewidujemy przerwę na kawę.

Chciałbym zapytać, czy Państwo akceptujecie taki porządek obrad?

Nie ma głosów sprzeciwu, więc domniemywam, że tak. Dziękuję za przyjęcie tego sposobu procedowania.

A teraz proszę o zabranie głosu pana Marka Borowskiego, marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Marszałek Sejmu Marek Borowski

Szanowny Panie Marszałku Senatu! Panie Prezydencie Kaczorowski! Szanowni Panowie Marszałkowie, obecnej i poprzednich kadencji! Panie Ministrze Spraw Zagranicznych! Panie i Panowie! Posłanki i Posłowie! Państwo Senatorowie! Szanowni Państwo! Drodzy Rodacy!

Latem ubiegłego roku, w czasie mojej wizyty w Wielkiej Brytanii i spotkania z przedstawicielami środowisk wielce poważanego przeze mnie polskiego wychodźstwa w Londynie, wszyscy moi rozmówcy i wszyscy przemawiający deklarowali swoją wolę i chęć poparcia Polski w jej staraniach o przystąpienie do Unii Europejskiej. Deklarowali też zamiar przekonywania brytyjskiej opinii publicznej i brytyjskich parlamentarzystów, gdy przyjdzie czas ratyfikacji traktatu akcesyjnego w Zjednoczonym Królestwie. Zapewniali, że podobnie myślą też Polacy żyjący w innych krajach Piętnastki. Wtedy to zrodził się pomysł naszego wspólnego, europejsko-polskiego spotkania w Warszawie. Z prawdziwym wzruszeniem widzę więc na tej sali uczestników tamtego londyńskiego spotkania. Pozdrawiam tu między innymi pana Wiktora Moszczyńskiego.

Zachęceni wsparciem tak szacownego środowiska, przedstawiliśmy wspólnie z marszałkiem Senatu, panem Longinem Pastusiakiem, którego zaangażowanie w sprawy Polonii i Polaków za Granicą jest powszechnie znane, inicjatywę odbycia takiego spotkania przed referendum akcesyjnym.

Wyjątkowa jest okazja naszego spotkania. Znacnie Państwo zapewne takie marynarskie powiedzenie: „wszystkie ręce na pokład”. W momencie ważnym, decydującym, przełomowym łączymy swe siły w imię wspólnej sprawy. Po raz pierwszy od zakończenia drugiej wojny światowej rysuje się szansa spełnienia marzeń nas wszystkich i ostatecznego pożegnania się z pojałtańskim podziałem Europy. Nim to marzenie się spełni i nim nastąpi integracja Polski z Unią Europejską, będzie referendum, a potem proces ratyfikacji traktatu w piętnastu państwach członkowskich. Musimy teraz dołożyć wszelkich starań, by przekonać niezdecydowanych, by zapewnić jak najliczniejszy udział w referendum, a także zmniejszyć grono sceptyków. To jest najważniejsze zadanie, w kraju – na najbliższe tygodnie, a na arenie europejskiej – na najbliższy rok.

Najgłośniejsze i najsilniejsze argumenty przeciwko integracji z Unią Europejską mają charakter raczej emocjonalny i wynikają najczęściej z rozmaitych lęków przed nieznanym oraz uprzedzeń i stereotypów, skutecznie utrwalanych przez powojenne dziesięciolecia. Boimy się, czy sprostamy konkurencji, czy wyjdziemy na swoje i co zobaczymy za oknem, gdy obudzimy się 1 maja 2004 r. jako członkowie Unii Europejskiej. Jedno jest pewne

– jeżeli nie spróbujemy, to nigdy się nie dowiemy, jeżeli nie podejmiemy wyzwania, to nie będziemy mogli mu sprostać.

Nie ukrywam, że liczymy na to, iż Państwo, jako ludzie, którzy reprezentują polskie środowiska w krajach Unii, a także ludzie, którzy potrafili zdobyć tam godną szacunku pozycję zawodową, pomogą nam przekonać tych wahających się i niezdecydowanych, zmagających się z trudnościami dnia codziennego, że Europy nie trzeba się bać. A ciągle jest kogo przekonywać i do kogo mówić.

Obradujemy w dniu, w którym Sejm będzie jeszcze głosował, mimo że nie było to wcześniej przewidywane, od czwartku bowiem w Sejmie zmagamy się z obstrukcją parlamentarną, praktykowaną przez zajadłych przeciwników Unii Europejskiej. Odbywamy setki głosowań po to, aby wreszcie doprowadzić do końca proces pracy nad ustawą, która jest potrzebna. I dlatego, nawet dzisiaj, ten przypadek rzutuje na nasze spotkanie.

Chcę od razu powiedzieć, Panie Marszałku, że w drugiej części spotkania, niestety, nie będę mógł uczestniczyć właśnie ze względu na te głosowania – będę musiał je po prostu prowadzić.

Szanowni Państwo! W drodze do zjednoczonej Europy wiele już osiągnęliśmy. Dokonałiśmy wielkiego skoku cywilizacyjnego. Cały okres stowarzyszenia ze Wspólnotami to ogromny sukces Polski. To wynik intensywnej pracy, wysiłku kolejnych rządów i całego społeczeństwa, które z dużą cierpliwością znosi trudy transformacji. Trzeba ciągle o tym przypominać, bo zbyt łatwo traktuje się ten sukces jako coś oczywistego, jako prezent od losu czy uboczny skutek zmiany politycznej po 1989 r. Tymczasem jest to efekt ciężkiej pracy i wielkich wyrzeczeń polskiego narodu, a także kolejny dowód, że umiemy radzić sobie na europejskim i światowym rynku. Oczywiście pod warunkiem, że nie czekamy z opuszczonymi rękami.

To, czy i jak wykorzystamy szansę, jaką jest integracja z Unią Europejską, zależy przede wszystkim od nas samych. Nikt nie twierdził i nie twierdzi, że to proste i łatwe zadanie. Dlatego też aktywna postawa w tym ostatnim przedakcesyjnym roku jest dzisiaj obowiązkiem tych, którzy wierzą, że pomyślną przyszłość Polski najlepiej zagwarantuje związanie się ze wspólnotą narodów europejskich. Trzeba działać: w kraju i w państwach członkowskich. Trzeba przekonywać niezdecydowanych, trzeba zachęcać do udziału w referendum.

Szanowni Państwo! W przełomowych dla Polski momentach historycznych Polonia i Polacy za granicą wielokrotnie już odegrali doniosłą rolę. Wszyscy mamy we wdzięcznej pamięci wielkie poparcie Polaków na całym świecie dla naszego przystąpienia do NATO. Wielu tu obecnych brało w tych działaniach udział. Dziękujemy im za to. Zjednoczony głos Polonii

był wtedy słyszany wszędzie tam, gdzie było to potrzebne. Jestem przekonany, że Polonia jest mocnym atutem i wielkim kapitałem Polski na arenie międzynarodowej – kapitałem nie zawsze dostatecznie wykorzystanym. Pracując i mieszkając w krajach Unii Europejskiej, najlepiej Państwo wiecie, w jaki sposób pokazać Polskę i jej osiągnięcia. A jest co pokazywać! Myślę, że o tym na tej sali nikogo przekonywać nie trzeba.

Widzę na przykład wielkie możliwości w popularyzacji polskich produktów i polskich marek, a także rozwoju współpracy gospodarczej. Dorobek kulturalny jest również znakomitym, uniwersalnym środkiem promocji naszego kraju. Różnorodne wystawy pamiątek dziejowych pokazują, jak mocno Polska jest zakorzeniona w Europie, jak bardzo jest z nią związana od początku swego istnienia. Pokazują także, że jest jej integralną częścią: polityczną, obyczajową, gospodarczą i kulturową. A to współczesnego Belga, Brytyjczyka czy Niemca wciąż często zaskakuje.

Chcielibyśmy bardzo, by i tym razem Polonia stała się wielkim ambasadorem i rzecznikiem Polski w krajach swojego zamieszkania. Potrzebujemy Waszego wsparcia i lobbingu na rzecz ratyfikacji traktatu akcesyjnego w parlamentach krajów członkowskich Unii Europejskiej. Liczymy także, że wszyscy, którzy mocno identyfikują się z Polską i jej problemami, i mają polskie paszporty, zechcą wziąć udział w referendum i tym samym osobiście potwierdzić swoje poparcie dla naszej akcesji. Każdy głos się liczy i jest ważny.

Ale oczywiście rola Polonii na tym się nie kończy. Nieoceniona jest także Wasza wiedza i doświadczenie na temat poruszania się w gąszczu instytucji unijnych, gdzie każdy obywatel ma prawo, a często wręcz obowiązek, docierania do wszystkich instancji i prezentowania opinii oraz postulatów. Wspierajcie zatem wszędzie, gdzie jest to możliwe, ideę rozszerzenia Unii o ojczyznę swoich rodziców i dziadków.

Szanowni Państwo! Poparcie organizacji polonijnych działających w państwach członkowskich Unii Europejskiej dla członkostwa Polski we Wspólnocie jest szczególnie ważne. To jest mocny argument za Unią. Ci, którzy od lat tam mieszkają i pracują, mogą najlepiej, poprzez swoje doświadczenie i przykład, świadczyć o zaletach, możliwościach, ale i pułapkach funkcjonowania w zjednoczonej Europie.

Śczęśliwie w 1989 r. skończyły się czasy, kiedy głównym celem Polonii było wspieranie inicjatyw politycznych służących odzyskaniu przez Polskę pełnej suwerenności, zachowaniu wolnościowych tradycji czy przekazywaniu prawdy historycznej. Mamy teraz przed sobą nowe wyzwania, a tym samym potrzebę partnerstwa i mądrego wspierania wzajemnych interesów.

Bardzo bym chciał, by młode pokolenia Polaków, mieszkających w kraju i ich rodaków rozsianych po całym świecie, były dumne ze swoich korzeni,

by nasz kraj kojarzył się z rozwojem i sukcesem. Jestem przekonany, że przystąpienie do Unii Europejskiej daje nam tę szansę. Zjednoczenie naszych wysiłków na rzecz promocji Polski i jej akcesji do Unii Europejskiej przybliży nas do celu. Proszę przyjąć moje wyrazy uznania za europejską inicjatywę wspólnot polonijnych oraz najlepsze życzenia z okazji obchodzonego niedawno majowego święta Polonii, uchwalonego zresztą tutaj, w tej Izbie.

Drodzy Rodacy! Spotkajmy się zatem w zjednoczonej Europie, naszej drugiej, większej ojczyźnie. Dziękuję. *(Okłaski)*

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję panu marszałkowi Borowskiemu za bardzo ważną deklarację, ważne przemówienie i interesującą wypowiedź. Myślę, że będzie ona stanowić również dobrą podstawę do dyskusji, ponieważ pan marszałek zarysował w swoim przemówieniu także pewną propozycję działania. Sądzę, że spotka się to z odpowiednim, interesującym, przyjęciem ze strony wszystkich znakomitych gości z krajów unijnych.

A teraz poproszę pana ministra spraw zagranicznych Włodzimierza Cimoszewicza, aby powiedział kilka słów o akcesji Polski do Unii Europejskiej z punktu widzenia polskiej dyplomacji.

Włodzimierz Cimoszewicz **Minister Spraw Zagranicznych**

Panowie Marszałkowie! Panie Prezydencie! Panie i Panowie!

Ważne, skupiające uwagę nas wszystkich wydarzenia, jakie rozegrały się w grudniu ubiegłego roku w Kopenhadze i w połowie kwietnia tego roku w Atenach, były swoistym ukoronowaniem wieloletnich dążeń naszego narodu do odzyskania w pełni przynależnych nam praw członka rodziny europejskiej.

Wiemy, Państwo wiedzą także doskonale na podstawie własnych doświadczeń, jak bolesny był powojenny podział Europy. I wiemy doskonale, że nasz naród, z mocy obcych decyzji, nie mógł korzystać ani z pełni praw, swobód, wolności, jakimi cieszyły się narody zachodniej Europy, ani też nie mógł korzystać ze wszystkich tych dobrodziejstw postępującej integracji europejskiej, które sprawiały, że społeczeństwa Zachodu rozwijały się szybciej gospodarczo, a tym samym oczywiście poprawiały się warunki życia ludzi.

Swoje europejskie aspiracje, dążenie do odzyskania należnych nam praw zgłosiliśmy bezpośrednio po historycznym, politycznym przełomie, jaki do-

konał się w naszym kraju w 1989 r. To wtedy, określając priorytety polskiej polityki zagranicznej, powiedzieliśmy po raz pierwszy, że chcemy włączyć się do struktur współpracy europejskiej i transatlantyckiej. Ten drugi cel udało nam się szybciej osiągnąć. Od czterech lat jesteśmy członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego stanowiącego najbardziej wiarygodny współcześnie mechanizm bezpieczeństwa międzynarodowego.

Przypominam nam wszystkim, że w 1991 r. podpisaliśmy Układ Europejski, na podstawie którego staliśmy się państwem stowarzyszonym. I w ramach tego stowarzyszenia coraz ściślej, coraz bardziej konkretnie z roku na rok współpracowaliśmy z państwami Unii Europejskiej, a także ze strukturami Wspólnot Europejskich.

Warto może uzmysłowić sobie ten fakt, że w ciągu kilku jedynie lat udało nam się, zwłaszcza w naszej gospodarce, dokonać niezwykle głębokiej, zasadniczej reorientacji kierunków współpracy. I tak jak do 1990 r. w ogromnej przewadze nasza gospodarka była związana, i kooperacją, i handlem, z krajami Europy Środkowej i Wschodniej, tak w krótkim czasie doprowadziliśmy do tego, co ją dzisiaj charakteryzuje, mianowicie do faktu, że około 70% obrotów handlowych naszego kraju wiąże nas z państwami Unii Europejskiej. Był to również czas, w którym w coraz większym stopniu napływały do Polski inwestycje zachodnioeuropejskie. Jak wiadomo, to państwa europejskie, państwa członkowskie Unii Europejskiej, są na czołowych miejscach listy inwestorów zagranicznych. A więc ta tkanka gospodarcza, tkanka współpracy gospodarczej, coraz bardziej nas łączyła, coraz bardziej nas zbliżała.

Ale od początku mieliśmy świadomość, że ten wielki projekt europejski, jakim jest integracja europejska, to nie wyłącznie handel, to nie wyłącznie finanse. To przede wszystkim wspólnota polityczna, to współdecydowanie o teraźniejszości i przyszłości Europy. Przypominam to dzisiaj ze szczególną mocą.

I zaraz przechodzę do szczegółów finansowych, dlatego że ostatnio mieliśmy skłonność do koncentrowania uwagi właśnie na tych szczegółach finansowych, oczywiście istotnych, ale nieodzwoiercedlających, niemówiących całej prawdy o istocie integracji europejskiej.

Od 1994 r., kiedy złożyliśmy formalny wniosek o przyjęcie nas do Wspólnot Europejskich, wykonywaliśmy kolejne kroki, które miały nas do tego celu przybliżyć.

I tak pięć lat temu rozpoczęliśmy formalne negocjacje na temat warunków członkostwa w Unii. Temu procesowi sprzyjały pewne okoliczności, pewne okoliczności temu procesowi nie sprzyjały czy też stanowiły w nim pewną przeszkodę. Sprzyjające było oczywiście upowszechniające się w Europie mniemanie, że chodzi nie o kolejne rozszerzenie Wspólnoty Europej-

skiej, ale o owo wyjątkowe, o owo historyczne posunięcie, wymazujące resztki podziału powojennego z mapy Europy. Coraz więcej nie tylko polityków, ale także zwykłych ludzi miało świadomość, że jest to coś ważnego dla nas wszystkich. Towarzyszyła więc temu procesowi, tym ambicjom, sympatiami, zainteresowaniem, polityczna przychylność.

Ale jednocześnie, o czym panie i panowie doskonale wiedzą, zwłaszcza ostatnie lata to jest okres dekonstrukcji gospodarczej, a więc rozmaitych ograniczeń finansowych, które odczuwają wszyscy w Europie, niezależnie od tego, czy są to państwa wysoko rozwinięte, czy państwa na dorobku. Dlatego też państwa aspirujące, które oczywiście oczekiwały jak największych korzyści ekonomicznych dla siebie, zderzyły się, być może w stopniu większym niż ich poprzednicy, którzy kiedyś przystępowali do Wspólnot Europejskich, z realiami finansowymi i gospodarczymi współczesnej Europy.

Jak powiadam, pięć lat temu rozpoczęliśmy negocjacje. Ich podstawowym założeniem – taka jest logika przystępowania do Unii Europejskiej – było to, że państwa aspirujące przyjmują dorobek prawny, a więc przyjmują wszystkie rozwiązania, jakie w ramach Wspólnot Europejskich przez kilkadziesiąt lat były wypracowane. Ale ponieważ chodzi tutaj o pewien niezwykle skomplikowany proces zetknięcia się gospodarek o różnym poziomie rozwoju, o różnych dotychczasowych tradycjach, regulacjach, itd., itd., obie strony były zainteresowane, aby zastosować pewien mechanizm amortyzujący. Taki mechanizm, który by zabezpieczył naszą gospodarkę, nasze rynki pracy, nasze systemy pomocy społecznej przed niechcianymi, a możliwymi negatywnymi konsekwencjami natychmiastowego zespolenia tych przez dziesięciolecia odrębnych organizmów.

Tak więc negocjacje w gruncie rzeczy polegały na precyzyjnym zdefiniowaniu rozmaitych wariantów tak zwanych okresów przejściowych, które nieco wydłużają proces dopasowywania się naszych gospodarek, naszego prawa, naszych instytucji. Ale oczywiście podstawowe elementy, podstawowe standardy musiały być uznane za obowiązujące nas wszystkich od początku.

Po pięciu latach negocjacji z całą powagą i z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że jak na warunki nie tylko polityczne, ale i ekonomiczne współczesnej Europy osiągnęliśmy wynik bardzo dobry. Nie chciałbym przekazywać jakichkolwiek wiadomości negatywnych dla innych społeczeństw państw zmierzających do Unii Europejskiej, dlatego nie chcę dokonywać żadnego precyzyjnego porównania warunków przez nas wynegocjowanych z warunkami, jakie uzyskały inne państwa, inne społeczeństwa. Ale ośmielam się twierdzić, że taka szczegółowa analiza wskazuje na to, że w ogromnej większości obszarów udało nam się wynegocjować warunki najlepsze.

Oczywiście tym negocjacom towarzyszyło nasze dążenie do tego, aby pewne szczególnie dobrane priorytety udało się osiągnąć. Te priorytety były w gruncie rzeczy dwa.

Przede wszystkim chodziło o to, aby uzyskać prawne gwarancje silnej pozycji naszego kraju we wszystkich strukturach Unii Europejskiej. I to udało się osiągnąć już kilka lat temu, wtedy gdy na spotkaniu w Nicei wynegocjowano warunki traktatu nicejskiego określające między innymi pozycję, rolę, miejsce przystępujących do Unii państw w poszczególnych organach, w komisji, w radzie, w Parlamencie Europejskim. Toczące się do grudnia ubiegłego roku negocjacje miały nam natomiast zagwarantować nie tylko łagodne przejście i włączenie się do rozwiązań, standardów i struktur europejskich, ale również możliwie największe korzyści z punktu widzenia oczekiwań społecznych i potrzeb naszej gospodarki.

Nie będę państwu opisywał wszystkich szczegółów. Dyskutowaliśmy o tysiącach spraw. Te negocjacje były zorganizowane, były podzielone na około trzydzieści rozdziałów, obszarów negocjacyjnych, w których szczegółowo zajmowaliśmy się wszystkimi kwestiami. Z punktu widzenia potrzeb naszej gospodarki najważniejsze było osiągnięcie takiego bilansu finansowego, który określaliśmy mianem pozycji beneficjenta netto. Chodziło o to, aby w rozliczeniach finansowych między Polską a Piętnastką więcej korzyści było po naszej stronie.

Oczywiście każde państwo przystępujące do Unii, stając się członkiem, bierze na siebie określone ciężary: płaci składkę członkowską, dosyć wysoką w naszym przypadku, rzędu 2, 5 miliarda euro, ale jednocześnie, uczestnicząc w rozmaitych politykach wspólnotowych, korzysta z form wsparcia europejskiego, unijnego. Dyskusje w kwestiach finansowych dotyczyły obecnego budżetu Unii Europejskiej, budżetu zaplanowanego do roku 2006. Biorąc pod uwagę to, że od jakiegoś czasu było wiadomo, iż rozszerzenie nastąpi w roku 2004, dyskutowaliśmy o perspektywie finansowej na trzy lata: 2004, 2005 i 2006, i właśnie w odniesieniu do tej części unijnego budżetu Polsce udało się wynegocjować 47% wszystkich środków przewidzianych na wsparcie dziesięciu nowo wstępujących do Unii Europejskiej państw.

To jest oczywiście silnie związane między innymi z naszym potencjałem demograficznym, ale to jest też w dużym stopniu związane ze sposobem prowadzenia przez nas negocjacji, zwłaszcza w Kopenhadze. Bo pozwolę sobie przypomnieć państwu, że w Kopenhadze, poza rozwiązaniami standardowymi, które dotyczą wszystkich przyjmowanych członków, Polska uzyskała pewną nadwyżkę.

To jedynie nam udało się doprowadzić między innymi do tego, że przesunięte zostały środki, które miały charakter pewnej obietnicy w ramach tak

zwanych funduszy strukturalnych. One zamienione zostały na gotówkę, którą otrzyma polski budżet, aby w pierwszych latach członkostwa łatwiej poradzić sobie z obciążeniami wynikającymi z płacenia składki członkowskiej. To Polsce udało się, właśnie w końcówce negocjacji, uzyskać dodatkowe środki związane z faktem, że nasza wschodnia granica, stając się wspólną granicą rozszerzonej Unii Europejskiej, wymaga wzmocnienia, wymaga wprowadzenia skutecznych metod kontroli. Tak więc ten bilans finansowy jest korzystny.

Jednocześnie było wiele obszarów o szczególnym znaczeniu nie tylko gospodarczym, ale i społecznym. Niewątpliwie dla Polski takim obszarem było i pozostaje rolnictwo, i zakres korzystania przez naszych rolników z tego wszystkiego, co wynika ze Wspólnej Polityki Rolnej. Jak Państwo zapewne wiedzą, wtedy kiedy rozpoczynały się negocjacje, wspólne stanowisko Piętnastki nie zakładało zaoferowania rolnikom w państwach przystępujących jednego z istotnych elementów Wspólnej Polityki Rolnej, jakim są dopłaty bezpośrednio. Otóż nie tylko udało nam się zmienić to stanowisko, ale udało nam się, zwłaszcza w Kopenhadze, doprowadzić do tego, że zobowiązania Piętnastki już w tych pierwszych latach poszły bardzo daleko. A jednocześnie wyrażono zgodę na to, abyśmy mogli, posiłkując się własnymi środkami budżetowymi, podnosić te dopłaty.

Tak więc ja, mając pewne własne doświadczenia związane z rolnictwem, nie mam wątpliwości, że od początku członkostwa polscy rolnicy będą produkowali, będą sprzedawali w porównywalnych warunkach konkurencji. I nie tylko nie są obciążeni jakimś szczególnym ryzykiem, ale wprost przeciwnie – uzyskują gwarancje rozmaitych korzyści. W gruncie rzeczy ta grupa społeczno-zawodowa w Polsce od pierwszego dnia w Unii Europejskiej, mimo że jest najbardziej sceptyczna dzisiaj, gdy chodzi o członkostwo naszego kraju, będzie odczuwała doraźnie i praktycznie najwięcej korzyści.

Jednocześnie, jak Państwo wiedzą, w polskim społeczeństwie występowały silne obawy związane z naszą własnością ziemi, z tym, co się będzie działo z nieruchomościami w naszym kraju. Wielu ludzi w Polsce, pewnie podobnie jak w wielu krajach europejskich, boi się tego, że to zbliżenie, otwarcie się wzajemne, swoboda podróżowania, osiedlania się, robienia interesów, że to wszystko mogłoby doprowadzić do nadmiernego wykupywania ziemi w naszym kraju przez cudzoziemców.

Jestem głęboko przekonany, że te obawy są przesadne, one ciągle wynikają z tego, że jeszcze się uczymy żyć wspólnie w Europie. Ale obawy te nie są zaskakujące, bo podobne występowały także w krajach lepiej od nas rozwiniętych, gdy kraje te przystępowały do Wspólnot Europejskich. Niemniej jednak, respektując i honorując wspomniane przeze mnie uczucia, emocje

i obawy naszego społeczeństwa, mając świadomość, że jest to istotny fakt społeczny i polityczny, twardo negocjowaliśmy warunki dotyczące tej sprawy. I uzyskaliśmy, także z tego punktu widzenia, najlepsze warunki, między innymi gwarantujące – gdy chodzi zwłaszcza o ziemię rolną i leśną – że przez dwanaście lat po naszym wstąpieniu do Unii Europejskiej będą obowiązywały obecne zasady obrotu tymi nieruchomościami.

Trzeba też bardzo otwarcie powiedzieć o tym, że są takie obszary spraw, w przypadku których nie osiągnęliśmy tego, na czym nam tak bardzo zależało. I dotyczy to kwestii ważnych i drażliwych społecznie, zwłaszcza swobody podejmowania pracy przez naszych obywateli w krajach Piętnastki. Jesteśmy rozczarowani, nie ukrywaliśmy tego i nie ukrywamy, ale zdawaliśmy sobie sprawę, że tak jak w Polsce są obawy dotyczące własności ziemi, tak w wielu krajach zachodniej Europy, zwłaszcza tych, które silnie odczuwają w ostatnich latach brzemień bezrobocia, pojawiły się obawy dotyczące efektów rozszerzenia, jakie wystąpią na ich rynku pracy. I tu kompromis polegał na tym, że zgodziliśmy się na wprowadzenie okresu przejściowego, ale jednocześnie od większości państw członkowskich uzyskaliśmy zapewnienie, że podzielony teoretycznie na trzy części okres przejściowy, dotyczący rozszerzania swobody podejmowania pracy, będzie skracany jak to tylko jest możliwe, a pięć krajów Piętnastki potwierdziło swoje deklaracje, że polscy obywatele od dnia uzyskania przez Polskę członkostwa w Unii będą mogli swobodnie podejmować w nich pracę. Nadal szukamy możliwości zawarcia z pozostałymi państwami porozumień dwustronnych, które zagwarantują, jeśli nie pełną swobodę podejmowania pracy przez Polaków, to zatrudnianie ich w rozmaitych specjalnościach, w rozmaitych obszarach, bo Państwo doskonale wiedzą, że nawet w tych krajach Europy Zachodniej, w których jest wysokie bezrobocie, jest bardzo wiele miejsc pracy nieobsadzonych z różnych przyczyn. I nie chodzi tutaj wyłącznie o prace niechciane, ale często o prace wymagające wybitnych specjalistów i wybitnych kwalifikacji. Te miejsca są nieobsadzone, bo właśnie brakuje specjalistów. Tak więc jestem przekonany i o tym, że w praktyce będziemy odczuwali to niewątpliwie ograniczenie w stopniu mniejszym, niż nam się obecnie wydaje.

Szanowni Państwo, zakończyliśmy te negocjacje, podpisaliśmy traktat akcesyjny. Od kilku tygodni występujemy w nowej roli i jesteśmy w nowej sytuacji w relacjach z państwami Piętnastki. Jesteśmy tak zwanym aktywnym obserwatorem. Uzyskaliśmy w ten sposób prawo do udziału we wszystkich formach aktywności Unii Europejskiej, we wszystkich jej działaniach.

Mam już osobiste wynikające z tego doświadczenie. Kilka dni temu brałem bowiem udział w konferencji tym razem już dwudziestu pięciu ministrów spraw zagranicznych, w trakcie której dyskutowaliśmy o wszystkich

najważniejszych problemach we współczesnych stosunkach międzynarodowych: o bezpieczeństwie europejskim, o stosunkach Europy ze Stanami Zjednoczonymi, o przyszłości Sojuszu Północnoatlantyckiego, o Bliskim Wschodzie, o kwestii irackiej itd. I mogę Państwu powiedzieć, że po raz pierwszy jako reprezentant naszego kraju czułem się pełnoprawnym uczestnikiem tego typu debaty. Mam nadzieję, że coraz więcej nas wszystkich będzie odczuwało tę zmianę i będzie rozumiało, że właśnie zbliżamy się do osiągnięcia tego, o co nam chodziło: uzyskania wpływu na los naszego kontynentu, nie tylko naszego kraju. I oczywiście teraz w największym stopniu od nas samych, od naszej aktywności, od naszej kreatywności, od rodzaju argumentów i projektów, jakie przedstawiamy, zależy to, czy uda nam się uzyskać jeszcze więcej, czy uda nam się uzyskać to, że cała Europa będzie współpracowała w realizowaniu naszych propozycji i projektów.

Już dzisiaj staramy się je przedstawiać, ponieważ, ciesząc się z rozszerzenia Unii Europejskiej i naszego przystąpienia do niej, zdajemy sobie sprawę z tego, że poza granicami rozszerzonej Unii pozostanie wiele państw europejskich. Pozostaną kraje Europy Południowo-Wschodniej, Bałkany, kraje Europy Wschodniej. I my jesteśmy ostatnimi, którzy byliby zainteresowani, aby między tą poszerzoną Unią a resztą Europy pojawiły się nowe linie podziału przypominające przeszłość. Nam nie chodzi o to, żeby podział Europy przesunął się z zachodniej granicy Polski na jej wschodnią granicę. Nam chodzi o to, żeby obecny proces rozszerzenia mądrze połączyć z aktywnością wobec naszych sąsiadów. Dlatego też trzy miesiące temu Polska przedstawiła swoją propozycję, swoją wizję wspólnej polityki wschodniej Unii Europejskiej. I pragnę państwa poinformować, że ktoś, kto się tym interesuje, uzna za rzecz oczywistą, iż w przedstawionym kilka tygodni temu komunikacie Komisji Europejskiej na temat tak zwanej koncepcji szerszej Europy są ewidentne ślady polskich propozycji. A więc, nie będąc jeszcze członkiem Unii, już uzyskujemy wpływ na wspólną politykę zagraniczną Europy.

Jak panie i panowie wiedzą, jesteśmy też aktywnym uczestnikiem prac Konwentu Europejskiego przygotowującego projekt przyszłego traktatu konstytucyjnego. Nie mam wątpliwości, że po zakończeniu prac konwentu w trakcie Konferencji Międzyrządowej, która zapewne zbierze się jesienią tego roku, bez wysłuchania zdania Polski i bez zgody Polski o niczym się nie będzie decydowało, o niczym się nie będzie przesądzało, jeśli chodzi o przyszłą konstrukcję Wspólnoty Europejskiej, tej zintegrowanej części naszego kontynentu.

Tak więc, mając pełną świadomość, że droga, wielka droga, którą mamy już za sobą, to jeszcze nie koniec – a wprost przeciwnie, czeka nas bowiem jeszcze bardzo wiele wysiłku polegającego na mądrym wykorzystaniu szans

wynikających z integracji – nie mam wątpliwości, że szanse przed nami są rzeczywiste i że to jest dobry wybór dla Polski.

Dzisiaj oczywiście stają przed nami nowe zadania. Między innymi musimy mądrze skonstruować, zdefiniować strategię naszego członkostwa. Bo jak Państwo, Panie i Panowie, którzy przyjechali dzisiaj do Warszawy z różnych krajów Unii Europejskiej, doskonale wiedzą, tym, którzy przed nami – kilka, kilkanaście lat temu – przystąpili do Wspólnoty Europejskiej, ułożyło się różnie. Nie chcę podawać przykładów, ale są tacy, którzy potrafili to członkostwo wykorzystać niezwykle skutecznie i dzisiaj bardzo z tego się cieszą, i są tacy, którzy mają poczucie pewnego rozczarowania własną nieumiejętnością. Chodzi o to, żeby Polska wybrała ten pierwszy wariant, abyśmy maksymalnie wykorzystali wszystkie szanse.

Jak panowie marszałkowie nam przypominali, a jest to przedmiot debaty publicznej, niezwykle intensywnej w ostatnich tygodniach i miesiącach, już niedługo, za kilka tygodni, nie tylko my, Polacy w kraju, ale i Polacy za granicą, dzięki rozwiązaniom ustawy o referendum wspólnie podejmiemy decyzję o tym, czy wstąpimy do Unii, czy nie. Ja przyłączam się do głosów panów marszałków.

Panie i Panowie, żyjący w krajach Europy Zachodniej, w krajach Unii Europejskiej, to Wy jesteście, o czym jestem głęboko przekonany, najbardziej wiarygodnymi świadkami i doradcami dla Polaków mieszkających w Polsce w sprawie naszego przystąpienia do Unii – czy warto, czy nie warto, czy to jest dobre, czy to jest niedobre, czy to zwiększa nasze możliwości, czy też przynosi nam więcej zagrożeń i podstaw do obaw. Przyłączam się do apelu i prośby, abyście w tych ostatnich dniach bardzo aktywnie włączyli się w przygotowania do referendum w Polsce. Jak wiecie, a dobrze przecież wiecie, bo interesujecie się sytuacją w kraju, w Polsce ma miejsce ostra walka polityczna i bardzo często stanowiska w gruncie rzeczy merytoryczne, dotyczące członkostwa Polski w Unii Europejskiej, są prezentowane jako stanowiska wynikające z argumentów natury politycznej, nie zaś z troski o rzeczywisty interes naszego społeczeństwa. Gdy rząd przekonuje w Polsce nieprzekonanych o korzyściach płynących z Unii Europejskiej, to zdają sobie sprawę, z przykrością to mówię, że niekoniecznie spotyka się z pełną akceptacją. Ale nie mam wątpliwości, jak powiadam, że Wy jesteście tutaj szczególnie wiarygodni. I bardzo Was proszę o skorzystanie z tej szansy i dopomożenie naszej ojczyźnie raz jeszcze. Dziękuję państwu za uwagę. *(Oklaski)*

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję panu ministrowi Cimoszewiczowi za przedstawienie polskiej drogi do Brukseli.

Jak wynika choćby z tej relacji, ta droga była długa i wyboista, bo od czasu złożenia przez Polskę wniosku o przyjęcie do Unii Europejskiej do 1 maja 2004 r. upłynie dziesięć lat, a poza tym pięć lat trwały negocjacje bardzo trudne, dotyczące trzydziestu jeden obszarów. Ale chyba Państwo zgodzicie się ze mną, że polska dyplomacja, niezależnie od tego, jaki rząd reprezentująca, zdała egzamin.

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

Teraz pora na przedstawienie działań pana prezydenta.

Bardzo proszę pana ministra Dariusza Szymczychę o zabranie głosu.

Dariusz Szymczycha **Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej**

Panowie Marszałkowie! Panie Prezydencie! Panie i Panowie!

Chciałbym zacząć od pozdrowień, które pan prezydent Aleksander Kwaśniewski kieruje do Państwa, przybyłych przed referendum tutaj, do Polski, do Warszawy, na spotkanie dotyczące polskich spraw. Znaczące są tu obecność oraz to, że chcecie o tych sprawach wiedzieć i chcecie pomóc w podjęciu tej historycznej decyzji.

Prezydencka kampania przed referendum prowadzona jest pod hasłem „Tak dla Polski”. To oznacza, że jest to kampania nie dla rządu, nie dla prezydenta, nie dla Europy, lecz właśnie dla Polski. Hasło zostało wybrane nieprzypadkowo. Podkreśla ono cel i istotę decyzji, którą powinniśmy podjąć 7 i 8 czerwca tego roku. „Tak” dla Polski, dla Polaków, dla ludzi, a nie dla polityków.

Prezydent w czasie swojej kampanii przed referendum podkreśla, że chodzi o perspektywę dla kilku pokoleń Polaków, o kilkadziesiąt lat dobrego, pomyślnego rozwoju Polski. Nie chodzi o perspektywę jego prezydentury, nie o perspektywę tego czy innego rządu, nie o jedną kadencję Sejmu czy Senatu.

W tym polskim sporze pojawiają się jednak uwagi i opinie, że wynik referendum może w jakimś sensie odzwierciedlać stosunek Polaków do klasy politycznej, a zwłaszcza do rządu. Prezydent bardzo aktywnie przeciwstawia się temu stereotypowi. Uważa, że trzeba oddzielić sprawy istotne, ważne, historyczne – a taką sprawą jest właśnie przystąpienie Polski do Unii Europej-

skiej – od kwestii politycznych, bieżących, na które wpływ ma stosunek do tego czy innego rządu.

Jeśli chodzi o tę argumentację, w sukurs przyszedł nam przewodniczący Parlamentu Europejskiego Pat Cox, który na zaproszenie pana prezydenta był w Polsce na inauguracji prezydenckiej kampanii referendalnej. Pat Cox powiedział polskiej opinii publicznej wprost, że z doświadczeń irlandzkich, zwłaszcza dotyczących pierwszego i drugiego referendum w sprawie zaakceptowania traktatu nicejskiego, wynika takie oto hasło: „Nie strzelajcie dzisiaj do rządu, to referendum dotyczy czegoś innego. Okazji do strzelania do rządu w ciągu roku będziecie mieli zdecydowanie więcej”. Tę mądrą wskazówkę przyjaznego Polsce Irlandczyka pan prezydent w czasie swojej podróży po Polsce przekazuje dziennikarzom, politykom i opinii publicznej, że- byśmy przypadkiem nie wpadli w czarnowidztwo i nie stali się niezdolni do oddzielania tego, co jest naprawdę ważne, od tego, co bieżące.

Kampania pana prezydenta przed referendum ma charakter obywatelski i ponadpartyjny. Co to znaczy? To znaczy, że pan prezydent, jeżdżąc po Polsce, kieruje się zaproszeniami, które napływają od społeczeństwa obywatelskiego: od samorządów terytorialnych, od organizacji pozarządowych, od uczelni, od samorządów akademickich, a także od lokalnych oddziałów różnych partii politycznych. Ta kampania ma charakter ponadpolityczny, o czym najlepiej świadczy dobór gości honorowych towarzyszących prezydentowi w każdej jego podróży po Polsce. W inauguracji prezydenckiej kampanii referendalnej, która miała miejsce w Płocku, na uczelni, gdzie pracuje pan senator Kruszewski, wzięli udział pierwszy premier niepodległej, suwerennej Rzeczypospolitej, pan Tadeusz Mazowiecki i premier Józef Oleksy. Parę dni temu w spotkaniu w Bielsku-Białej z mieszkańcami miasta uczestniczyli szefowie wojewódzkich organizacji Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Unii Wolności, Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Szef PiS przeproszał, że nie może przybyć, ale ma w Sejmie głosowanie w komisji. Niedawno, dwa dni temu, w Gorzowie panu prezydentowi towarzyszyli negocjatorzy – ten, który rozpoczął negocjacje z Komisją Europejską, pan Jan Kułakowski, i ten, który kończył, obecny wiceminister spraw zagranicznych, pan Jan Truszczyński.

Ta kompozycja, która pokazuje, że za Unią Europejską są ludzie z różnych stron politycznych, z różnymi życiorysami, robi wrażenie na uczestnikach spotkań. Sądzą, że jest to grono jednolite politycznie, a okazuje się, że z prezydentem są ludzie o różnych życiorysach, różnych drogach politycznych, różnych poglądach politycznych, ale myślący jednolicie o sprawie akcesji Polski do Unii Europejskiej.

W planie prezydenckiej kampanii przed referendum przewidziane są wizyty we wszystkich województwach. Prezydent odwiedził już sześć spośród

nich. Wczoraj był we Wrocławiu, ale tam odbywało się spotkanie państw Trójkąta Weimarskiego. Przedwczoraj był w Gorzowie, to jest w województwie lubuskim. Jutro będzie w województwie lubelskim, pojutrze – w warmińsko-mazurskim itd., itd. Te podróże będą trwały do ostatniego dnia, w którym można prowadzić kampanię przed referendum, to znaczy do 5 czerwca tego roku.

Podróże prezydenta mają na celu zbudowanie frekwencji i przekonanie ludzi do tego, że trzeba pójść i podjąć obywatelską decyzję, że to jest decyzja tej rangi, że musi ona zostać podjęta przez naród. Słowo „naród” było w Polsce czasami odmieniane zbyt często, czasami zbyt rzadko. Przy tej okazji trzeba wskazywać na to, że decyzja rzeczywiście należy do narodu, nie do polityków. I ten argument też robi na ludziach wrażenie.

Spotkania prezydenta z obywatelami mają charakter otwarty. Jak mówiłem, są one organizowane przez samorządy lokalne, samorządy akademickie, przez lokalne oddziały partii politycznych. Uczestniczy w nich wielu ludzi, od tysiąca do czterech tysięcy osób, tak było w Płocku, na inauguracji kampanii prezydenckiej, gdzie nie wszyscy dostali się na salę, bo zabrakło miejscówek. To bardzo pocieszające, bo widać, że można jednak pobudzić opinię publiczną, że zniechęcenie Polaków do udziału w życiu publicznym w przypadku spraw ważnych daje się przełamać.

Kolejnym motorem prezydenckiej kampanii przed referendum będzie broszura zatytułowana „Tak dla Polski”, która między 12 a 24 maja dotrze do każdego polskiego domu, to jest – do dwunastu milionów sześciuset tysięcy rodzinnych gospodarstw. Ta broszura dotrze do żołnierzy, a także do tych więźniów, którzy mają prawa obywatelskie i mogą głosować. Jest w niej list, w którym prezydent apeluje o udział w referendum. Są w niej podstawowe informacje o Unii Europejskiej, o przyszłej pozycji Polski we Wspólnocie; są odpowiedzi na pytania w sprawie integracji, najczęściej kierowane do pana prezydenta poprzez pocztę elektroniczną i pocztę tradycyjną czy też bezpośrednio na spotkaniach publicznych. Są wreszcie adresy internetowe i telefony instytucji, które mogą przekazywać użyteczną informację ogólną i informację sektorową: dla rolników, dla przedsiębiorców. Zamieściliśmy także w tej broszurze na okładce kartkę pocztową, którą można wyciąć i wysłać. Odpowiemy na wszystkie pytania. Jeśli tylko będzie adres zwrotny, Kancelaria Prezydenta odpowie na pytania naszych współobywateli.

Ta broszura ma pobudzić nas wszystkich do rozmowy w domu, bo badania pokazały, że Polacy pytani o to, która informacja o Unii Europejskiej, skąd zaczerpnięta, jest najbardziej wiarygodna, jako pierwsze źródło wskazywali rozmowę domową, a jako drugie – prezydenta. Postanowiliśmy więc te dwa źródła dzięki tej broszurze połączyć.

Niedawno w gazetach warszawskich ukazała się, a sukcesywnie ukazuje się w nielicznych gazetach regionalnych, płyta „Tak! Łączymy Polskę z Europą”. To płyta wydana w nakładzie miliona sześciuset tysięcy egzemplarzy. Nakład, niestety, został już wyczerpany. Płyta, która...

(Marszałek Senatu Longin Pastusiak: Wszyscy uczestnicy, Panie Ministrze, ją otrzymali.)

Ta płyta zawiera traktat akcesyjny, wystąpienie prezydenta, różne interesujące materiały. Jest jeszcze jedna płyta, którą rozdajemy w czasie spotkań pana prezydenta, zatytułowana „Tak dla Polski”. Od poniedziałku uruchamiamy adres e-mailowy: referendum@prezydent.pl, pod który też będzie można kierować pytania do Kancelarii Prezydenta i do prezydenta w sprawie akcesji.

Chcemy zrobić wszystko, żeby Polacy zaczęli dyskutować, zaczęli rozmawiać o tym w domu, żeby wykazali aktywność, zainteresowanie. Choć mamy też wiedzę, że na przykład na Węgrzech, gdzie proponowano obywatelom, żeby pytali ekspertów rządowych o to, co ich interesuje, zainteresowanie wyrażone liczbą listów i kartek nie było zbyt wielkie. Mam nadzieję, że w Polsce będzie większe, że ta dyskusja będzie ciekawsza i bardziej kompetentna.

Chcę państwu powiedzieć, że pan prezydent pokłada wielkie nadzieje w Polakach, którzy od wielu lat z wyboru i z konieczności żyją za granicą i są rzeczywistymi ambasadorami Unii Europejskiej wobec swoich bliskich i rodaków w Polsce. To Państwo jesteście uczestnikami sukcesu Zachodniej; to Państwo najlepiej wiecie, jakie korzyści są związane z udziałem gospodarki narodowej w gospodarce unijnej; to Państwo wiecie, jak Unia Europejska podnosi standard i jakość życia, choćby w zakresie przepisów dotyczących ochrony praw konsumenckich.

Pan prezydent bardzo prosi o to, abyście całą swoją wiedzę, całe swoje pozytywne doświadczenie przekazywali bliskim, znajomym i przyjaciółom, i abyście 7 i 8 czerwca, razem ze swoimi bliskimi, powiedzieli: tak dla Polski. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękujemy bardzo, Panie Ministrze, za przedstawienie działań prezydenta Kwaśniewskiego na rzecz akcesji Polski do Unii Europejskiej. Te działania to nie tylko bezpośrednie spotkania, ale również obszernie wywiady udzielane w mediach elektronicznych. Ważny jest również fakt, że pan prezydent cieszy się dużym uznaniem w Polsce. Mam nadzieję, że to będzie

bardzo, bardzo skuteczny sposób przekonania naszych rodaków do udziału w referendum.

Bardzo proszę pana ministra Sławomira Wiatra o przedstawienie działań informacyjnych rządu na rzecz przekonania naszych obywateli do wstąpienia do Unii Europejskiej.

Za te sprawy odpowiedzialny jest pan minister Lech Nikolski, który dziś przebywa poza Warszawą. Dlatego też działania rządu przedstawi nam jego zastępca, pan minister Sławomir Wiatr.

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

Sławomir Wiatr

Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

Panowie Marszałkowie! Szanowni Państwo!

Gdybyśmy w pełni wierzyli sondażom opinii publicznej, gdyby było tak, że wyniki tych sondaży, jeżeli są powtarzalne i wykazują pewną trwałą tendencję, są odzwierciedleniem tego, co będzie zawarte w przyszłym komunikacie Państwowej Komisji Wyborczej, to moglibyśmy spać spokojnie i spokojnie pracować do ostatniego dnia przed referendum, nie obawiając się ani o wysokość frekwencji, ani o wynik referendum. Niestety, tak nie jest. Sytuacja, w której ankietę przybywa do respondentą, do obywatela, i przepytuje go, jak będzie się zachowywał, gdy nastąpi ta chwila, ten dzień, jest inna niż ta, kiedy to przyjdzie mu wybrać drogę do okręgowej, obwodowej komisji wyborczej lub pozostać domu, głosować: „tak” lub „nie”. To są sytuacje zupełnie inne. Inna jest sytuacja realnego wyboru i inna – składania deklaracji w momencie przeprowadzania wywiadu.

Badania zresztą pokazują też, że mamy powód, by troszczyć się o wynik referendum, a zwłaszcza o udział Polaków w referendum. Mamy powód, by do ostatniej chwili wszystkimi możliwymi metodami, instrumentami mobilizować opinię publiczną. Nie dlatego, że warsztat poznawczy, warsztat badawczy jest zawodny, ale dlatego, że ten sam warsztat poznawczy, zwłaszcza badania jakościowe, wykazuje, że ogromna część tych, którzy mówią: 7, 8 czerwca pójdziemy głosować i będziemy głosowali na tak, ma niski poziom motywacji. Takie osoby z byle przyczyny – a przyczyny mogą być różne – mogą zmienić decyzję. Nie zmienią decyzji w taki sposób, że pójdą i zagłosują na nie, ale mogą się wstrzymać od aktu głosowania. A jaki to może odnieść skutek, powszechnie wiadomo, bo określają to uwarunkowania konstytucyjne: referendum będzie stanowiące wówczas, gdy weźmie w nim udział ponad 50% obywateli. Myślę, że to jest przedmiotem troski wszyst-

kich, którzy intensywnie angażują się, zwłaszcza w tym ostatnim przedreferendalnym okresie, w pracę na rzecz mobilizacji Polek i Polaków do udziału w referendum i oczywiście głosowania na tak.

Od ponad pięciu lat realizowany jest w Polsce ze środków publicznych, ze środków budżetu państwa, Program Informowania Społeczeństwa, w skrócie zwany PIS. Od ponad pięciu lat tworzone są struktury informacji europejskiej oparte nie na administracji państwowej, ale na organizacjach pozarządowych, na inicjatywach społecznych. Powstała sieć regionalnych centrów informacji europejskiej, finansowana ze środków publicznych, ale oparta na organizacjach pozarządowych, które w drodze konkursu ubiegały się o prawo tworzenia i organizowania regionalnych centrów europejskich. Powstała ogromna sieć, i tu Polska absolutnie bije rekordy Europy pod względem inicjatywności, ponad trzech tysięcy szkolnych klubów europejskich. Dzieci od szkół podstawowych po licealne tworzą organizacje na poziomie szkół, wykazują inicjatywę nie tylko uczenia się o Unii Europejskiej, ale również jej promocji. Nie ma w Europie innego kraju, oczywiście przy zachowaniu relacji demograficznych, w którym młodzież w tak wielkim stopniu wykazywałaby inicjatywność w tej materii.

Ale mimo tych działań, mimo że do ubiegłego roku wydano – kiedy mówię: wydano, to nie mam na myśli tego, że rząd wydał, ale to, że wydano w Polsce z inicjatywy różnych wydawnictw, instytucji, organizacji – ponad dwa tysiące pozycji o różnym charakterze, poświęconych Unii Europejskiej i integracji europejskiej, mimo że ze środków publicznych sfinansowano wydanie kilku milionów miniatur książkowych, broszur i folderów, mimo że zorganizowano tysiące seminariów, szkoleń w formie audytoryjnej, na początku 2002 r. w badaniach opinii publicznej na pytanie: czy czuje się pani, pan wystarczająco poinformowany o Unii Europejskiej i integracji, zaledwie co czwarty Polak odpowiadał twierdząco, a blisko 70% odpowiadało na to pytanie negatywnie. Ten stan, ten powtarzający się od 1997 r. w comiesięcznych badaniach fakt empiryczny, że poczucie poinformowania wzrastało minimalnie, raptem o kilka punktów procentowych w ciągu trzech lat, był dla nas impulsem do tego, żeby rozpocząć działania bardziej intensywne. Może są to informacje mniej pogłębione, o mniej rozwiniętej formie, oparte na skrótowym komunikacie, ale takie, które dotrą do wszystkich obywateli, do wszystkich Polek i Polaków, po to, żeby to poczucie poinformowania zwiększyć, ażeby promować te formy, instytucje i instrumenty, kanały informacji, które zostały stworzone, ale o których ludzie po prostu nie wiedzieli. Świadomość społeczna nie nadążała za poziomem oferty, czyli ta oferta nie była wystarczająco promowana.

I dlatego dokładnie rok i jeden dzień temu, 9 maja 2002 r., w czwartek, zainaugurowaliśmy rządową kampanię informacyjną, która w ubiegłym roku,

co oczywiste, dotyczyła nie warunków polskiego członkostwa, czyli warunków integracji, tylko Unii Europejskiej. Trudno było poinformować o warunkach członkostwa wtedy, kiedy nasi negocjatorzy jeszcze je wypracowywali. Jak się zresztą okazało, najważniejsze komunikaty w ważnych dla ogromnych grup społecznych sprawach zostały sformułowane dopiero 17 grudnia, po Kopenhadze.

Stworzyliśmy system komunikowania społecznego w pewnym zakresie oryginalny, jeżeli porównać to z doświadczeniami krajów, które w latach dziewięćdziesiątych również, jak chociażby kraje skandynawskie czy Austria, w drodze referendum rozstrzygały o swoim członkostwie w Unii Europejskiej i organizowały kampanie informacyjne. Stworzyliśmy system trochę też inny niż w krajach, które równoległe z nami takie przedsięwzięcie organizują, w jakiejś części oryginalny, ale w gruncie rzeczy oparty na tej samej myśli przewodniej. Po prostu trzeba dotrzeć z informacją do każdego, zakładając z góry – właściwie wiedząc, a nie zakładając, bo podstawą jest wiedza – że większość spośród nas jest pasywnymi odbiorcami informacji. To, że jesteśmy pasywni, oznacza, że nie szukamy informacji. Nadawca, któremu zależy na tym, żeby informacja do nas dotarła, musi znaleźć sposób, żeby dotrzeć i nie zniechęcić. Co oczywiste, głównym instrumentem tej komunikacji we współczesnej dobie są media elektroniczne. Zbudowaliśmy więc system, który będziemy realizować do ostatniego dnia przed referendum – a mówiąc precyzyjniej, do ostatniego dnia przed ciszą referendalną – oparty na ogromnej produkcji telewizyjnej ponad stu trzydziestu odcinków w ciągu roku, ponad stu trzydziestu miniatur filmowych, które oczywiście zmieniają się w zależności od czasu, jaki pozostał do referendum.

Jak powiedziałem, ubiegłoroczna kampania informowała o Unii, jej instytucjach, mechanizmach, sposobach funkcjonowania itd. Dziś jest to przede wszystkim informacja, która ma mobilizować. Dziś jest mniej ekspertów, mniej grafik komputerowych, więcej udziału ludzi popularnych, ludzi, do których Polki i Polacy mają zaufanie, ludzi, którzy nie zniechęcą swoim udziałem i swoją argumentacją, nie będą irytować, którzy po prostu mają swój dorobek zawodowy i cieszą się dużym zaufaniem i popularnością. Nie są to politycy; nawet jak pan marszałek Kutz wystąpił w takim programie, to nie w scenerii sali Senatu, tylko w naturalnej dla niego scenerii sali teatralnej, nie jako polityk, tylko jako intelektualista i twórca. Ponad czterdzieści takich spotów jest emitowanych i będzie emitowanych do ostatniego dnia przed ciszą wyborczą. W tych spotach osoby popularne, osoby lubiane zachęcają i będą zachęcać Polaków do udziału w referendum.

Uruchomiliśmy instrumenty używane także w krajach, w których już się odbyły lub odbywają się referenda, na przykład bezpłatną infolinię. Jest to

nie tylko instrument komunikowania, przekazywania informacji, umożliwiający odpowiadanie na pytania, kierowanie pytań bardziej złożonych i skomplikowanych do instytucji, do punktów, które najbardziej wyrafinowane potrzeby poznawcze są w stanie zaspokoić, ale również jest to ciekawy instrument poznawczy.

O godzinie 14.00 w dniu 9 maja 2002 r., a więc trzysta sześćdziesiąt sześć dni temu, uruchomiona została bezpłatna infolinia. Przez ten rok i jeden dzień na tę bezpłatną infolinię zadzwoniło blisko dwieście tysięcy osób, a właściwie było dwieście tysięcy połączeń, z których 30% to były połączenia merytoryczne. Można zapytać, czy to dużo, czy mało? Ta liczba połączeń nie wynikała z żadnych limitów technicznych. Moim zdaniem, to nie jest dużo. Jest to też ilustracja tego, jaki jest poziom aktywności obywatelskiej, poziom zainteresowania, poziom umiejętności formułowania pytań. Ale takie są fakty. Żeby stwierdzić, czy to jest dużo, czy mało, można by to porównać z cyklicznym programem telewizyjnym „Linia specjalna”. Nie wiem, czy Państwo oglądający programy polskiej telewizji w telewizjach satelitarnych mogą oglądać ten program, ale wtedy, kiedy gościem jest znany, lubiany lub kontrowersyjny polityk, w ciągu godziny trwania programu do *call center* potrafi zadzwonić ponad sześćdziesiąt tysięcy osób. W ciągu godziny!

Tak więc mamy tu ilustrację faktu, że wszystkie działania związane z wydawnictwami, pracą audytoryjną, seminariami, konferencjami, wszystkie działania medialne, polityczne muszą uwzględniać fakt dominującej postawy pasywności, tej postawy, której zresztą się strasznie boimy i której efekt mamy już nie w pomiarach socjologicznych, ale w protokołach Państwowej Komisji Wyborczej, kiedy sumuje się głosy wyborców biorących udział w wyborach samorządowych, wyborach parlamentarnych czy wyborach prezydenckich. Ten poziom uczestnictwa rzadko w Polsce sięga 50%. To są sprawy silnie ze sobą powiązane.

Na zakończenie swego wystąpienia powiem, że to spotkanie jest ważnym komunikatem i znakomitą inicjatywą panów marszałków polskiego parlamentu. Z tego spotkania przez media elektroniczne towarzyszące tej konferencji popłynie do Polek i Polaków ważna informacja, jeszcze jedna informacja, która ma wydźwięk emocjonalny i pozytywny.

Po pierwsze, o czym wiemy, więzi Polonii z Polską nigdy nie zostały zerwane, niezależnie od tego, jaki był to moment historyczny.

Po drugie, Wasz udział w tej konferencji jest jeszcze jednym głosem, zbiorowym głosem ważnego środowiska, zachęcającym, jak myślę, do tego, żeby nie tylko pozytywnie myśleć o integracji, ale również planować dni 7 i 8 czerwca tak, by znaleźć kilkanaście minut i pójść do obwodowej komisji

wyborczej, oddać swój głos zgodnie z sumieniem, ale przede wszystkim pójść i spełnić obywatelski obowiązek. Dziękuję bardzo za uwagę. *(Oklaski)*

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję panu ministrowi Wiatrowi za przedstawienie rządowej kampanii informacyjnej.

Proszę państwa, publicyści w Polsce często porównywali naszą drogę do Brukseli do pociągu i przestrzegali, żebyśmy nie spóźnili się na ten pociąg. Ja bym powiedział tak: dziś, po podpisaniu w Atenach układu akcesyjnego, jesteśmy w takim momencie, że pociąg na stacji: Polska, mający jechać do Brukseli, został już podstawiony i czeka tylko na otwarcie semafora, ale ten semafor podniesie się po spełnieniu dwóch warunków: po pierwsze, jeżeli Polacy pójdą do urn referendalnych i zagłosują na tak, i po drugie, jeżeli parlamenty piętnastu krajów członkowskich dokonają ratyfikacji. Wtedy semafor się podniesie i pociąg ze stacji: Polska, dotrze do Brukseli o czasie przewidzianym w rozkładzie jazdy, to znaczy 1 maja 2004 r.

Proszę państwa, do dyskusji zgłosiło się już dwadzieścia sześć osób. Chcę powiedzieć, że zapis dzisiejszej konferencji oraz referaty i wystąpienia w dyskusji zamierzamy wydać, chcemy je również umieścić w Internecie. Jeżeli tak by się złożyło, że ktoś z państwa nie zabierze głosu z tej trybuny, to zawsze istnieje możliwość dostarczenia tekstu wypowiedzi do publikacji, wtedy też zostanie ona wydrukowana i umieszczona w Internecie.

Proszę państwa, zgodnie z zapowiedzią udzielam teraz głosu pani Helenie Miziniak, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych.

Helena Miziniak

Prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych

Szanowni Panowie Marszałkowie! Panie Prezydencie! Szanowni Państwo!

W dniu 8 stycznia bieżącego roku Europejska Unia Wspólnot Polonijnych przesłała do władz Rzeczypospolitej Polskiej deklarację, w której poinformowała, że we wszystkich swoich działaniach dalej będzie aktywnie popierać przystąpienie Polski do Unii Europejskiej.

Ponieważ przystąpienie do Unii nadal budzi wiele emocji w kraju, my, nieskrępowani żadnymi ograniczeniami politycznymi, a także przekonani, że na wiele spraw patrzymy z nieco innej perspektywy, pragniemy podzielić się

naszą wiedzą i doświadczeniem. W naszych wystąpieniach widoczne będzie obiektywne spojrzenie, za i przeciw, na to jakże dziś ważne wyzwanie dla naszej ojczyzny.

Jesteśmy przedstawicielami Polonii reprezentującymi różne poglądy i mającymi różne wizje przyszłego kształtu Europy. Myślę jednak, że jednowyślni jesteśmy w stwierdzeniu, że jako obywatelom krajów od wielu lat należących do Unii Europejskiej żyje się nam wszystkim bardzo dobrze.

Obecnie w Polsce rozpoczęła się dość ostra kampania przedreferendalna, która w naszym odczuciu często odbywa się z pozycji księgowego, na bazie kalkulacji, liczenia, kto ile zyska, a kto ile straci. Nie da się autorytatywnie stwierdzić, czy można było od Unii uzyskać więcej, nie da się powiedzieć, że w negocjacjach na pewno osiągnięto wszystko, co było możliwe. To, co jest pewne, to fakt, że w Kopenhadze osiągnięto kompromis.

Przyznaję, że wyniki naszych rokowań z Unią mogły niektórym sprawić zawód, zwłaszcza tym, którzy chcieli mieć wszystko zaraz. Ale wydaje się, że przeprowadzając ocenę tych wyników, nie należy koncentrować się na sytuacji w okresie przejściowym, jakim są pierwsze lata naszego członkostwa. Dopłaty dla Polski z kasy Unii będą z roku na rok wzrastać, a jako pełnoprawny członek Polska będzie miała wpływ na kształtowanie wspólnego budżetu w roku 2007. Trzeba więc mieć spojrzenie długofalowe i patrzeć na Unię pod kątem naszej przyszłości. Finansowe warunki członkostwa są oczywiście dla Polski bardzo ważne, ale równie istotne jest to, że wkrótce na naszych oczach zmieni się kształt Europy. Wchodząc do Unii Europejskiej, Polska powróci – po przeszło półwiekowej izolacji – do głównego nurtu polityki europejskiej i stanie się współtwórcą przyszłości naszego kontynentu.

Nasze członkostwo wpłynie na nasze bezpieczeństwo polityczne i gospodarcze i umocni naszą pozycję nie tylko w Europie, ale i na arenie międzynarodowej. Wskazuje to na konieczność prawidłowego zrozumienia podstawowych kwestii współczesnej integrującej się Europy. Bez głębszej refleksji Polska nie będzie w stanie określić swego miejsca w Unii i będzie dalej tkwić w szablonych związków z jej położeniem między Wschodem a Zachodem.

Zasada obecnej solidarności w Unii budzi nasze niepokoje. Dostrzegamy bowiem egoizm państw bogatych, na których spocznie ciężar finansowy narzucony im przez konieczność pomagania krajom biedniejszym. Skutkiem tego stanu rzeczy jest dostrzegany obecnie brak społecznego poparcia dla rozszerzenia Unii, na przykład we Francji większość społeczeństwa opowiada się nadal przeciw przyjęciu do Unii nowych członków. Polska, wchodząc do Unii, wiąże się jednak nie z poszczególnymi państwami, ale z systemem europejskim. Liczy on w tej chwili piętnaście państw i trzysta siedemdzie-

siat pięć milionów obywateli, a po rozszerzeniu Unii powiększy się o dziesięć państw, liczba obywateli przekroczy zaś czterysta pięćdziesiąt milionów. Będzie to system nie tylko największy na świecie, ale i najbardziej samowystarczalny.

Zniesienie ceł i kwot importowych pomoże nie tylko rzetelnej konkurencji pomiędzy członkami Unii, ale przede wszystkim będzie oznaczało zasadniczy zwrot w kierunku liberalizacji handlu w Europie i w świecie. Przyłączenie nowych państw do Unii, w tym Polski, stanowi dalekosięzną i głęboką zmianę w dziejach naszego kontynentu. Ta wspólnota różnych kultur będzie stanowiła zasadniczy krok na drodze do wspólnego dobra europejskiego, wniesie swój ożywczy wkład w utwierdzanie zasad chrześcijańskich i wzmocni etyczny wymiar Europy, która ma być nie tylko jednością polityczno-gospodarczą, ale również kulturową i duchową, zrodzoną na bazie chrześcijańskich korzeni. Europa będzie taka, jaką ją sami stworzymy, kształtując jej obraz od wewnątrz.

Wejście naszego kraju do Unii znacznie poprawi na przykład sytuację polskich studentów. Będą oni mogli wybrać uczelnię stosownie do swoich intelektualnych możliwości i korzystać z pomocy stypendialnej na takich samych zasadach, na jakich obecnie korzystają z niej studenci w krajach unijnych. Dziś Polak w Wielkiej Brytanii musi zapłacić za jednoroczne studia 7 tysięcy funtów. Po naszym wstąpieniu do Unii Europejskiej ta opłata będzie wynosiła 1 tysiąc funtów. Czyli jest to olbrzymia różnica, są to olbrzymie korzyści.

Za rok będziemy mogli swobodnie poruszać się po całym kontynencie, zamieszkać w dowolnym kraju. Skończy się nareszcie pełna strachu praca na czarno naszych rodaków. Otworzą się nowe rynki pracy – dziś już wiadomo, że nastąpi to w sześciu państwach, a za kilka lat we wszystkich. Ułatwi to zdobywanie doświadczeń oraz osiągnięcie godziwego statusu ekonomicznego.

Polskie rolnictwo, znane ze swoich ekologicznych produktów, przy wsparciu unijnym ma przed sobą wielką przyszłość. W znacznej mierze zależy to jednak od nas, od tego, jak potrafimy promować nasze produkty, naszą żywność i jak potrafimy przekonać nie tylko unijnych partnerów, ale samych siebie, że jesteśmy dobrzy, a pod niektórymi względami nawet najlepsi w Europie. Czas wyzbyć się wielu istniejących jeszcze kompleksów.

Sprawa wykupu ziemi, szczególnie naszych Ziemi Zachodnich i Ziemi Północnych, budzi wiele obaw. Jest to zrozumiałe z uwagi na uwarunkowania historyczne, na przeszłość tych ziem. Zrozumiałe są również niepokoje, które wypowiedane są przez przeciwników wejścia Polski do Unii. Od nas jednak w ostateczności zależy, jak będzie skonstruowane polskie prawo, jakie będą obwarowania zabezpieczające naszą ziemię. Dziś każdy obywatel

Unii Europejskiej może kupić sobie posiadłość w Hiszpanii, Portugalii czy Francji, ale własność ta strzeżona jest własnym prawem wewnętrznym tych krajów.

Myśląc o naszych rodakach zza wschodniej granicy, z obawą myślimy o jej zamknięciu od 1 lipca. Kilkanaście lat temu minister Krzysztof Skubiszewski, prowadząc już rozmowy na temat przystąpienia Polski do Unii, mówił swoim rozmówcom zachodnim, że nie po to walczyliśmy przez tyle lat o otwarcie naszej granicy na zachodzie, aby teraz zamknąć naszą granicę wschodnią. Mimo częstych i wielkich starań Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych w kontaktach z posłami, z Sejmem, Senatem i niektórymi członkami rządu, Karta Polaka nie została uchwalona, a w tych nowych warunkach ułatwiłaby ona kontakt naszych Rodaków ze Wschodu z Macierzą. O ten ważny dokument Europejska Unia Wspólnot Polonijnych konsekwentnie nadal będzie zabiegać.

Chcemy z całą mocą zwrócić uwagę na to, że krążące po kraju ponure prorocтва, iż po wejściu do Unii zostanie wprowadzone prawo do aborcji, eutanazji czy małżeństw homoseksualnych, iż zostanie utracona narodowa tożsamość, uważamy za co najmniej bezpodstawne. Unia Europejska nie ma w swoim prawodawstwie wpisanej ani aborcji, ani eutanazji, ani małżeństw homoseksualnych. Polska może zachować swoją katolicką tożsamość, tak jak Malta, Irlandia, Hiszpania czy Portugalia. Tego rodzaju wypowiedzi eurosceptyków wywołują wśród obywateli naszego kraju lęk przed Unią, a nie są to emocje, które rozjaśniałyby umysł.

Jeżeli zaś chodzi o tożsamość narodową, to można spytać: jakim cudem Brukseli miałyby się udać to, co nie powiodło się żadnemu carowi, cesarzowi, najeźdźcy hitlerowskiemu czy okupantowi sowieckiemu?

Lęk to jeden z najgorszych doradców człowieka, to pożywka dla eurosceptyków, którzy poruszają się często w sferze stereotypów i grają głównie na ludzkich emocjach. Pozostaje pytanie, o co grają. Jeżeli szczerze wierzą, że Polska w Unii Europejskiej to narodowa klęska, to we własnym imieniu grają o wszystko: o byt naszej ojczyzny. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w czasach zaborów, kiedy Polski nie było na mapie, za czasów PRL albo wtedy, gdy narzucono nam status przedmurza Azji, takich argumentów antyeuropejskich nikt by nie zrozumiał.

Niektórzy eurosceptycy uważają, że do Unii – tak, ale jeszcze nie teraz. A kiedy? Inni sugerują zawarcie sojuszu gospodarczego ze Stanami Zjednoczonymi w ramach układu NAFTA. Takie rozwiązanie spowodowałoby jednak wysoki koszt transportu, marketingu i logistyki, co doprowadziłoby polską gospodarkę do jeszcze głębszego kryzysu. Są też tacy, co twierdzą, że handel z Rosją da Polsce szansę poza Unią. Szanowni Państwo, Rosja nie

czekała na nas. Na rynku rosyjskim już od lat działają najrozmaitsze firmy z państw Unii Europejskiej, tam już sprzedaje się żywność po cenach niższych niż w Polsce.

Polska u progu kolejnego rozwidlenia cywilizacji nie ma innego wyjścia jak wejść do Unii Europejskiej, bo to jest nasz interes narodowy i nie ma innej, lepszej w tej chwili alternatywy. Unia Europejska na pewno nie jest jeszcze doskonała, ale lepiej ulepszać ją od wewnątrz, aniżeli czekać na zmiany dokonywane w niej bez naszego udziału. Bardzo ważne jest, byśmy jako członkowie mogli już razem określić wartości i cele przyszłej konstytucji europejskiej, w tym ważnej preambuły, w której powinien znaleźć się zapis odnoszący się do religijnego i kulturowego dziedzictwa Europy.

Jeżeli w referendum powiemy „tak”, to nie oznacza wcale, że w maju 2004 r. obudzimy się w innym niż dotychczas kraju. W czarodziejski sposób nie zniknie zhora bezrobocia, nie odżyją kopalnie, huty czy stocznie. To wszystko będziemy musieli zrobić sami. Sami, ale nie osamotnieni. Pomoże nam w tym Wspólnota Europejska, niezależnie od tego, czy pisana małymi czy wielkimi literami – nasza, wspólna, europejska.

Dziś, kiedy stoimy o krok przed referendum, kiedy każdy Polak zadaje sobie pytanie: „tak” czy „nie” dla Unii, wsłuchajmy się w głos własnego sumienia. Decyzja w skali narodu zależy od każdego oddanego głosu. Kładzie to wyjątkową odpowiedzialność na całe nasze pokolenie, chodzi bowiem o kształt i pozycję Polski w dalekiej przyszłości.

Nasz wielki rodak – papież Jan Paweł II – w parlamencie włoskim w 2002 r. mówił o potrzebie ostatecznego przekreślenia podziałów Europy i poświęcenia wszystkich wysiłków budowaniu wspólnego europejskiego domu, w którym znajdą się wszystkie demokratyczne narody. Jest to bardzo czytelne poparcie wejścia Polski do Unii. Nie wystarczy jednak chwalić się polskim papieżem, czas najwyższy, abyśmy wsłuchali się w jego mądre posłanie i działali tak, żeby nasi potomni mogli powiedzieć o nas, że nie zmarnowaliśmy szans w czasie wielkiej integracji europejskiej, że przekazaliśmy im w spadku bezpieczeństwo, pokój i rozwój. *Dziękuję. (Oklaski)*

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję pani Helenie Miziniak, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, za to znakomite przemówienie, które jest dobrym wprowadzeniem do dyskusji. Był to, można powiedzieć, pierwszy głos w dyskusji naszych gości, którzy przyjechali z zagranicy.

Przystępujemy do dalszych wystąpień. Przypominam tylko o pięciominutowym ograniczeniu, na które się zgodziliśmy, które przyjęliśmy.

Wobec tego jako pierwszy w takiej rutynowej już dyskusji głos zabierze pan Józef Młynarczyk reprezentujący Związek Polaków w Niemczech „Rodło”.

Przygotowuje się do dyskusji pan Tadeusz Adam Pilat.

Józef Młynarczyk **Prezes Związku Polaków w Niemczech**

Panowie Marszałkowie! Panie Prezydencie! Ekscelecje! Panie i Panowie!

Serdecznie pozdrawiam państwa w imieniu członków jednej z najstarszych organizacji polonijnych na świecie – Rodłaków ze Związku Polaków w Niemczech. Do 1939 r. związek reprezentował polską mniejszość narodową w parlamentach krajowych i w Reichstagu, jako naczelna organizacja Polaków w III Rzeszy.

Wiemy, czym zakończyły się dwustronne sojusze w ówczesnych czasach. Ostatnie zmiany społeczno-polityczne w Europie przy wielkim wkładzie Polaków stworzyły nowe szanse dla Polski i dla Europy. Zostały one częściowo wykorzystane, Polska stała się bowiem pełnoprawnym członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego. Ale najważniejszy etap procesu integracyjnego we wspólnym europejskim domu jest jeszcze przed naszymi rodakami i przed naszą ojczyzną.

Wielu z obecnych tu przedstawicieli Polonii żyje od lat w Unii Europejskiej. Nie trzeba ich przekonywać, a tylko zachęcać, aby jako Polacy wzięli udział w referendum.

Istnieje natomiast potrzeba, praktycznie realizowana, pomocy w promocji Polski. Wyrazem tego jest w Niemczech wyjątkowo duża aktywność we wszystkich regionach konsularnych, aktywność konsulów generalnych, konsulów do spraw Polonii czy do spraw kultury. Dotyczy to również ambasady w Berlinie. W miarę naszych możliwości staramy się jako członkowie związku brać w tym udział jako uczestnicy lub współorganizatorzy tych działań.

Niedawne uroczystości w Kleve – mieście Ottona, przyjaciela Bolesława Chrobrego – zgromadziły nie tylko społeczność polonijną, ale i dowództwo wojsk lotniczych NATO, w którym pracuje wielu polskich oficerów, byli także Niemcy, władze miasta i powiatu, a rząd polski reprezentował ambasador doktor Jerzy Kranz. Trzeba było poczytać następnego dnia prasę niemiecką – to był wspaniały dzień dla Polski i Polaków w Niemczech. A Polacy w tym regionie to nie tylko przeszłość i generał Maczek, ale przede

wszystkim aktywna i młoda generacja Rodłaków oraz zatrudnieni w dowództwie NATO wojsk lotniczych w Kalkar polscy wspaniali oficerowie.

Następna piękna uroczystość odbyła się w kolońskiej katedrze. Była poświęcona niemieckiej księżniczce Rychezie, żonie polskiego króla. Nie było jeszcze tylu ludzi naraz w kolońskiej katedrze – tak powiedział kardynał Meisner. Trzeba było słuchać jego mowy, jaką wygłosił, będąc po raz pierwszy w Konsulacie Generalnym RP w Kolonii. Kardynał Meisner po raz pierwszy celebrował mszę dla Polaków w Niemczech. Nie zdarzyło się jeszcze, żeby niemiecki kardynał celebrował mszę tylko dla Polaków.

Imprezy kulturalne na najwyższym poziomie, organizowane bez przerwy w Oberhausen w cyklu tygodniowym, przyciągnęły nie tylko najlepszych z Polski, ale i najlepszych Polaków z Niemiec i całej Europy, głównie muzyków. Opinia pani burmistrz, że najlepiej współpracuje się w Oberhausen z Polakami, też dobrze o nas świadczy. A nie jest to żadna kurtuazja, tylko realna ocena tego, co robią nasi rodacy i Rodłacy w Oberhausen.

Przed kilkoma dniami w Hanowerze z okazji święta 3 Maja odbył się koncert pani Agnieszki Duczmal i orkiestry Amadeus z solistą profesorem Krzysztofem Węgrzynem, zorganizowany przez konsulat w Hamburgu. Panowie marszałkowie sejmiku wielkopolskiego i dolnośląskiego mieli okazję przekonać się, jak ciepło i sympatycznie wyrażają się o Polakach Niemcy – gospodarze Hanoweru i Dolnej Saksonii.

W listopadzie ubiegłego roku z okazji osiemdziesięciolecia związku na imprezie pod nazwą „W partnerstwie do Europy” w wypełnionej do ostatniego miejsca sali miejskiej w Fürth społeczność polonijna i Niemcy oklaskiwali wspaniałych polskich i niemieckich artystów, z których najmłodszy mieli około czternastu lat. Występowali również artyści z miast partnerskich z Polski i Niemiec. Wśród publiczności byli przedstawiciele władz niemieckich, miasta, organizacji współpracujących, Sejmu i Senatu oraz ambasady i konsulatów polskich w Niemczech. Była też wspaniała wystawa poświęcona Wrocławowi, miastu ubiegającemu się o zorganizowanie światowej wystawy Expo, była wystawa krakowskich artystów i rękodzielników, a kilka dni temu w Hamburgu zakończył się tydzień europejski – „Europa Woche”, gdzie Polska i Polacy byli bardzo dobrze widoczni wśród innych członków Unii Europejskiej.

Za kilka dni w Hamm w Nadrenii i Westfalii odbędzie się największa impreza w Niemczech promująca Polskę. W ubiegłym roku brało w niej udział około trzydziestu tysięcy Polaków i jeszcze więcej Niemców. Rano, w dniu odlotu do Warszawy na spotkanie z Państwem, jednym telefonem załatwiłem paletę materiałów informacyjnych o Polsce, które zostaną dostarczone do Hamm na festyn. Będziemy je rozdawali w naszym namiocie – to będzie

nasz *stand*, nasz punkt informacyjny o związku i Polsce – i będziemy prezentowali to, co wielu Niemców już zna, ale być może ten materiał jest jeszcze ciekawszy, widziałem go niedawno w Hanowerze, są to wspaniałe rzeczy. Ta rozmowa z dyrektorem polskiej firmy w Berlinie trwała około trzech czy czterech minut i sprawa została załatwiona od ręki.

To już nie jest ta dawna Polska – zresztą widzieliśmy to również na Expo w Hanowerze – Polska należy do Europy, Polska jest już w Europie. Rodłacy są przekonani, że Polacy już wybrali swoją przyszłość, a w referendum dadzą tylko formalny tego wyraz, tak jak zawsze do tej pory, gdy w decydujących o losach Polski chwilach Polacy wykazywali pragmatyzm i rozsądek polityczny.

Unia Europejska to nie klub miłośników Polski, dlatego będziemy musieli tam wszystko wywalczyć. Myślę, że to się opłaci. Jestem przekonany, że szansa, jaka się nadarza, zostanie przez Polaków właściwie wykorzystana w trosce o przyszłość Polski i jej przyszłych pokoleń. Serdecznie dziękuję państwu za uwagę. (*Oklaski*)

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję panu Młynarczykowi.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana Tadeusza Adama Pilata ze Szwecji.

Następnym mówcą będzie pan profesor Jan Ciechanowski z Wielkiej Brytanii.

Tadeusz Pilat

Prezes Honorowy Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji

Dziękuję bardzo.

Szanowni Panowie Marszałkowie Senatu i Sejmu! Szanowny Panie Prezydencie! Szanowni Państwo!

Pragnę przede wszystkim wyrazić wielkie zadowolenie z faktu, że dzisiejsza konferencja mimo przeciwności doszła do skutku tu, w Warszawie, przy udziale reprezentantów struktur polonijnych z krajów europejskiej Piętnastki. Byłoby przecież dziwne, a może wręcz podejrzane, gdyby do Unii wszyscy zapraszali i zachęcali, a my, rodacy w Unii zamieszkujący już od wielu lat, siedzielibyśmy cicho, nie zabierając głosu w tak ważnej dla narodu polskiego sprawie.

Cieszyć się należy również z tego, że gospodarzem jest zarówno Senat Rzeczypospolitej, nasz wypróbowany opiekun, jak i Sejm, gdzie łatwo nam nie idzie, co ze smutkiem trzeba nadmienić.

Pragnę przypomnieć, że myśl o Polsce w zintegrowanej Europie nie była obca dziesięć lat temu w Londynie założycielom naszej polonijnej struktury, wówczas mającej nazwę: Europejska Rada Wspólnot Polonijnych. To właśnie tam, w Londynie, spod ręki naszego pierwszego i wieloletniego prezesa, świętej pamięci Zygmunta Szkopiaka, parę lat wcześniej ostatniego ministra spraw zagranicznych rządu polskiego na uchodźstwie, wychodzą pierwsze, jakże znamienne sformułowania w statucie: „Działalność Rady polega na promowaniu spraw polskich na terenie Unii Europejskiej i motywowaniu polskiej racji stanu w integrowaniu się z demokratycznym Zachodem, [...] pozyskaniu dla spraw polskich w poszczególnych państwach posłów do Parlamentu Europejskiego [...]”. Te statutowe zapisy w naszej organizacji przeszły wiele przeobrażeń, nie zmieniły się jednak nasze działania, zawsze solidarne z ojczyzną, na dobre i na złe. Nasze organizacje realizowały te cele dziesięć lat temu, realizują je też dzisiaj, gdy nastąpiła po temu najwyższa potrzeba, a przeciwnicy Unii Europejskiej zwarli szeregi. Robimy to oczywiście w różny sposób i ze zmiennym natężeniem, gdyż są u nas zrzeszone organizacje bardzo potężne, ale i mniejsze, o skromniejszych możliwościach.

Dziś nasze cele określają §5 i 6 statutu w słowach: „Celem Unii jest: uzyskanie przez Polskę należnego jej miejsca w zjednoczonej Europie, [...] promowanie spraw polskich w krajach Europy i w zintegrowanych strukturach europejskich, [...] wspieranie i popularyzowanie idei jedności europejskiej opartej na zasadach wzajemnych korzyści oraz równości państw i narodów”. Nie powinno więc nikogo dziwić, że przy tak jasno określonych celach przyjęliśmy w zdecydowanej większości stanowisko popierające przystąpienie Polski do europejskiej wspólnoty. Praca promocyjna w tej sprawie nie jest dla nas niczym nowym. Robiliśmy to, robimy i robić będziemy, aż do osiągnięcia celu – do uzyskania przez Polskę należnego jej miejsca w zjednoczonej Europie.

Los rozrzucił nas po wszystkich krajach europejskiej Piętnastki. Dla jednych był to los wygnańca, dla innych kwestia wolnego wyboru. Jest nas w Europie kilka milionów – niebagatelna liczba naukowców i artystów, robotników i nauczycieli, rolników i lekarzy, techników, policjantów i oficerów. Dziś historyczną szansą jest to, że będziemy znów wszyscy razem. Właśnie to pragniemy powiedzieć naszym rodakom w kraju. My Unię Europejską oglądamy od środka, my w niej żyjemy i bez najmniejszych przeszkód po niej się poruszamy. Widzimy, jak wiele pozytywnych przemian nastąpiło w krajach naszego zamieszkania. Widzimy też, jak gwałto-

wnie przyspieszył ekonomiczny rozwój krajów, do których wyjeżdżamy na nasze urlopy, na przykład Grecji, Hiszpanii czy Austrii.

Oczywiście otwartość i postęp przynoszą pewne nowości i dziwności, rzeczy dotąd niespotykane. Na południu Szwecji, w gospodarstwie leżącym niedaleko mojego domu, gdzie od setek lat po podwórku biegały kury, od zeszłego roku przechadzają się majestatycznym, australijskim krokiem strusie. To wcale nie gorsze mięso i o wiele lepsze pieniądze. W Polsce też kiedyś nie było kapusty, a nawet ziemniaków. Przybyły do nas, podobnie jak samochody i komputery, z Zachodu. To właśnie z Zachodem przez wieki byliśmy cywilizacyjnie związani. Spójrzmy na nasze kościoły i zabytki, które nas otaczają. Stamtąd przyszedł nasz alfabet, przyszedł gotyk i renesans, i to, co było wcześniej, i to, co było później. Tam oddawaliśmy największych synów naszej ziemi, gdy na Wschodzie oczekiwała nas zsyłka, katorga i katyńskie unicestwienie. Wschód to piękna strona świata, bo tam słońce wschodzi. Dobrze tam przyjaźnić się, biesiadować i sprzedawać nasze towary. Ale wypadkowa naszych narodowych interesów wyraźnie wskazuje na Zachód. Nawet do przodującej w ekonomicznym rozwoju Japonii chyba bliżej nam przez starą Europę.

Nie ma dzisiaj miejsca dla samotnych rycerzy. W dobie globalizacji łączą się dobrowolnie wszyscy mądrzy, nawet silne kraje, nawet wielkie firmy i korporacje. Rozpada się natomiast wszystko to, co oparte było na zawłaszczeniu i przemocy.

A teraz konkretnie ze szwedzkiego podwórka. Zrzeszenie Organizacji Polonijnych w Szwecji przygotowało wiele działań promocyjnych, o których powie jego prezes. Wspomnę więc jedynie te, nad którymi sam pracuję.

Przygotowaliśmy apel o ratyfikowanie układu akcesyjnego, który będzie w odpowiednim czasie rozesłany do wszystkich posłów szwedzkiego parlamentu. W celu uniknięcia wszelkich barier organizacyjnych i poglądowych skierowaliśmy apel indywidualnych przedstawicieli szwedzkich środowisk polonijnych do rodaków w Polsce w sprawie udziału w referendum akcesyjnym. Po krótkiej argumentacji dalej brzmi on tak: „My, Polacy zamieszkali w Szwecji, przedstawiciele różnych zawodów, wyznań i opcji politycznych, zwracamy się do wszystkich Rodaków w kraju z apelem: weźcie udział w referendum 7 i 8 czerwca, głosujcie za przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej”.

Wydrukowaliśmy również karty pocztowe z tym apelem. Karty są rozdawane wśród naszych rodaków w Szwecji w celu wysyłania do rodzin i przyjaciół w kraju.

Apel ten został podpisany przez dziesiątki znaczących przedstawicieli Polonii szwedzkiej, niezależnie od ich organizacyjnej przynależności. Podpisali

go profesorowie i lekarze, działacze polonijni i artyści, dziennikarze i technicy oraz wielu, których nie sposób tu wymienić. Prezes zrzeszenia, pani Maria Olsson, wręczy apel wraz z podpisami panom marszałkom.

Na koniec apel do Was – wybranych przez naród, by zasiadać w tym najdostojniejszym gronie. Utała się opinia, że Polonia jest skłócona. Ale to my, Polonia europejska, potrafiliśmy zjednoczyć siły i zorganizować się, aby wspierać naród polski w tej historycznej chwili. A co tu się dzieje? To na Was zwrócone są oczy całego narodu, a poprzez TV Polonia również nasze. To tu od dłuższego czasu oglądamy spektakularne popisy i wzajemne wyniszczanie się zwolenników Unii Europejskiej. To tu, niestety, nie brakuje również tych, którzy w imię partykularnych interesów są gotowi wylać każde dziecko z każdą kąpielą.

Dlatego nie zwracam się do przeciwników przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, bo ich demokratycznym prawem jest bronić swych poglądów. Zwracam się do tych, którzy, wywodząc się z różnych partii politycznych, popierają integrację Polski z Unią Europejską, do polityków i parlamentarzystów, do tych, których wybrano do sprawowania władzy. Zapewniam Was, że to, co od miesiąca oglądamy w mediach, nie jest budującym obrazem dla narodu, który za kilka tygodni ma zdecydować o swojej przyszłości, o historycznej szansie następnych pokoleń.

Nie z prośbą zwracam się do Was, ale wręcz błagam: zaprzestańcie wzajemnie wyniszczających spektakli! Zakopcie, choćby do czasu referendum, wojenne topory! Nie ryzykujcie losu Polski!

W krajach naszego zamieszkania czekają na nas nasze rodziny i nasze zawodowe obowiązki. Do referendum pozostało niewiele dni, ale pragnę Was zapewnić, że na tym historycznym finiszu, jeśli zajdzie taka potrzeba, wielu z nas – oczywiście w miarę możliwości – jest gotowych stanąć razem z Wami w krajowej kampanii na rzecz przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję bardzo panu Pilatowi.

Proszę o zabranie głosu pana profesora Jana Ciechanowskiego z Wielkiej Brytanii.

Następnym mówcą będzie pan Roman Śmigielski z Danii.

Jan Ciechanowski

Panowie Marszałkowie! Szanowni Państwo!

Ja będę mówił krótko. Będę mówił nie tylko jako Polak żyjący w Wielkiej Brytanii, ale również jako historyk zajmujący się najnowszą historią Polski.

Ponadto mogę powiedzieć szczerze, że od roku 1989 robiłem, co mogłem, zarówno w kraju, jak i w Wielkiej Brytanii, aby poszerzać i ugruntować wiedzę o Polsce. Poza tym zawsze optowałem za wejściem Polski do NATO i do Unii Europejskiej – i na to mam na tej sali świadków.

Powiedzmy sobie szczerze: jeżeli nie do Unii, to gdzie mamy pójść? Znowu nadarza się nam ogromna, historyczna szansa, szansa wejścia w główny nurt życia europejskiego. Jeżeli powiemy „tak”, to wejdziemy do bardzo ekskluzywnego klubu, a wtedy nic w tym klubie nie będzie się działo bez naszego głosu i bez naszego udziału.

Proszę państwa, jeżeli wejdziemy do Unii, to będziemy w niej pod względem liczby ludności szóstym państwem i będziemy mieli tam wiele do powiedzenia. A te wszystkie nasze wyrażane przed wejściem do Unii obawy, że może koszt wstępu, który musimy zapłacić, aby wejść do tego klubu, jest za wysoki, choć innym, za granicą, może się wydawać, że jest bardzo niski i Unia będzie do nas dokładać... Ale nie chodzi o to. Chodzi o to, że jeżeli wejdziemy do Unii, to będziemy ją później mogli kształtować. Jeżeli jednak do niej nie wejdziemy, to zmarnujemy ogromną, historyczną szansę, a tego, proszę państwa, przyszłe pokolenia przez długie lata nam nie wybaczą.

I tu właściwie powinniśmy naśladować Anglików, którzy do Unii weszli, choć mają w stosunku do niej różne opory i obiekcje. Bo, powiedzmy sobie szczerze, to nie jest instytucja bez mankamentów – oczywiście są mankamenty, jest tak zwany deficyt demokratyczny, jest deficyt wydolności w Unii. Ale jeżeli chcemy wpływać na Unię, na jej dalszy rozwój, to musimy do niej wejść. Jeżeli do niej nie wejdziemy, to osiadzimy na mieliźnie i będziemy się dusić, gotować w naszym własnym sosie. A to, jaki ten sos jest, dobrze wiemy.

Jeżeli powiemy „tak”, to spełnią się marzenia milionów Polaków, a jeżeli powiemy „nie”, to, proszę państwa, powiedzmy sobie szczerze i otwarcie, zwycięży polskie warcholstwo i polska głupota. A my już przecież przerabialiśmy te wszystkie sprawy! I, jak mówię, nie bójmy się! Nie bójmy się, że Niemcy wykupią nam ziemię, bo Niemcy mają swoje własne problemy ze wschodnimi Niemcami, z którymi nie mogą sobie jeszcze dać rady. Tego się nie bójmy! Nie bójmy się, że stracimy tożsamość narodową. Swojej tożsamości narodowej nie stracili Anglicy, nie stracili jej Francuzi. To dlaczego my mamy stracić tożsamość narodową przez wejście do Unii? A więc nie bójmy

się, wchodźmy śmiało, mówmy „tak”! Gdy wejdziemy do Unii, to będziemy mieli jakiś wpływ na to, co się w niej dzieje. I nic w Unii nie będzie się działo bez naszego głosu. A więc kształt Unii Europejskiej w dużej mierze będzie zależał od Polski, bo będziemy jednym z największych w niej krajów, oczywiście na razie krajem biednym, ale to nie przeszkadza temu, że będziemy mieli coś do powiedzenia.

A więc jako historyk mogę powiedzieć tylko: jeżeli nie do Unii, proszę państwa, to do kogo? Bardzo dziękuję. (*Oklaski*)

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję panu profesorowi.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana Romana Śmigielskiego z Danii.

Jako ostatni przed przerwą wystąpi pan Andrzej Lech, prezes Forum Polonii w Austrii.

Roman Śmigielski Przewodniczący Federacji Organizacji Polskich i Polsko-Duńskich w Danii „Polonia”

Panowie Marszałkowie! Panie Prezydencie! Wysoka Izbo! Szanowne Panie i Panowie!

To już sto dziesięć lat tradycji, bo tyle lat w tym roku liczy zjawisko polskiej emigracji do Danii. Zaczęło się od tego, że w 1893 r. przybyły z Galicji do Danii biedne dziewczęta, aby pracować przy zbiorze buraków cukrowych, stąd nazywano je „buraczane dziewczęta”. Pracowały one w ciężkim znoju, od świtu do nocy, były straszliwie wykorzystywane. To zaczęło dotyczyć nawet Duńczyków, tak więc duńskie związki zawodowe wystąpiły do parlamentu, żeby bronić tych polskich dziewcząt. W latach dwudziestych powstało specjalne prawo, które oficjalnie nazywa się prawem dotyczącym pracy robotników cudzoziemskich, ale w Danii nikt tego prawa nie nazwie inaczej jak „prawo polskie”. A więc te kobiety swoją ciężką pracą wyrobiły nam, Polakom, znakomitą opinię, bo ta opinia jest taka, że Polak umie ciężko pracować, jest sumienny i lojalny. I zapewniam państwa, że było wielu takich, którzy próbowali zepsuć nam tę opinię – byli to, niestety, nasi rodacy – ale na szczęście to się im nie udało.

Promocja Polski jest jednym z głównych celów statutowych parasolowej organizacji Polaków w Danii – federacji „Polonia”, której mam zaszczyt

przewodniczyć. Promujemy Polskę na co dzień i od święta. Szczególnie złożoną działalność prowadziliśmy w roku ubiegłym, podczas duńskiej prezydencji w Unii. Oto specjalny numer naszego kwartalnika, wydany częściowo po duńsku, który jest poświęcony głównie polskiej drodze do Unii Europejskiej. We wszystkich większych miastach Danii pokazaliśmy wystawę fotograficzną przedstawiającą nowoczesną Polskę na przykładzie województwa opolskiego, zorganizowaliśmy też dyskusje panelowe z udziałem duńskich polityków i przedstawicieli ambasad Polski i Węgier pod tytułem „Kto skorzysta na rozszerzeniu Unii Europejskiej?”. Staramy się uczestniczyć we wszystkich możliwych festynach i jarmarkach, aby choć naszą obecnością promować kraje naszego pochodzenia. Ktoś może teraz zapytać: no dobrze, ale z jakim skutkiem? Myślę, że z niezłym.

Jednym z przykładów może być akcja, którą 16 kwietnia bieżącego roku przeprowadził duński Ruch Europejski na przystani promowej w Kopenhadze – dwustu zadziwionych polskich pasażerów promu ze Świnoujścia powitano napisami „Witajcie w Unii Europejskiej” oraz poczęstowano kawą i ciastkami. Rozdawano też ulotki z następującym tekstem po duńsku i po polsku: „Droga Polsko – witaj w Unii Europejskiej! Dzisiejszy dzień jest dniem historycznym dla Polski. Dzisiaj, 16 kwietnia 2003 r., zostaje podpisany traktat akcesyjny w Atenach, co oznacza, że Unia Europejska powiększy się o dziesięciu nowych członków, wśród nich o Polskę. Walka z powojennym podziałem Europy na Wschód i Zachód, którą zapoczątkowali polscy stoczniowcy z «Solidarności», zostaje teraz ostatecznie zakończona. Dania i Polska są krajami sąsiedzkimi, ale w sumie przez wiele lat wydawało się, że jest tak, jakby nasze kraje leżały na dwóch różnych kontynentach. Wraz z wejściem Polski do Unii kielkujące związki pomiędzy naszymi krajami ulegną znacznemu umocnieniu. Wewnątrz Wspólnoty Europejskiej możemy nawiązać bliskie i przyjacielskie stosunki między Polakami i Duńczykami w wymiarze politycznym, ekonomicznym, kulturalnym oraz ludzkim. Nasze kraje miały różne doświadczenia w XX wieku, ale teraz możemy mieć wspólną przyszłość w pokojowej i współpracującej ze sobą Europie. Dlatego z radością w głosie mówimy dzisiaj: Droga Polsko, witaj w Unii Europejskiej!”.

To było 16 kwietnia. 30 kwietnia bieżącego roku duński minister spraw zagranicznych Per Stig Moeller przesłał do duńskiego parlamentu – Folketingu, projekt ustawy nr 222 w sprawie ratyfikacji traktatu akcesyjnego, ten projekt trzymam w ręce. Jestem przekonany, że Królestwo Danii ratyfikuje traktat jako jeden z pierwszych krajów i że stanie się to jeszcze przed wakacjami.

Mamy teraz rocznicę minus pierwszą, ponieważ za rok, jak dobrze pójdzie, Polska będzie pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. Następnym kilka lat to nie będzie dla Polski okres mlekiem i miodem płynący, lecz

jestem przekonany, że z unijną pomocą Polska przezwycięży największe trudności, że nastąpi rozwój polskiego rolnictwa, infrastruktury, że dojdzie do redukcji bezrobocia, do rozwoju nauki i kultury polskiej. Głęboko wierzę, że polskie rolnictwo ze swoimi ekologicznymi i czystymi produktami najwyższej jakości ma przed sobą wielką przyszłość. Nie mam żadnych wątpliwości, że przybędzie inwestycji w Polsce, że otwarcie dostępu do miejsc pracy w krajach członkowskich Unii pozwoli wielu Polakom na dalsze kształcenie się, zdobywanie doświadczeń i uzyskanie godziwego statusu ekonomicznego.

Kolejna rocznica będzie za dziesięć lat. Wyobraźmy sobie taką sytuację. Bierzemy do ręki gazetę, może to być „Gazeta Wyborcza”, w której ukazuje się artykuł – za dziesięć lat – pod tytułem „Przychodzi Rywin do Michnika”. Czytamy w nim: „Jak wynika z tajnych nagrań, znany producent filmowy Lew Rywin zaproponował redaktorowi *żGazety*» sfilmowanie jego biografii. Zdjęcia do filmu pod tytułem *żAdam, nie jękać się*» rozpoczną się w lipcu 2013 r. 17, 5 miliona euro na produkcję filmu uzyskano z funduszy na rozwój kultury Unii Europejskiej”. Tuż obok będzie wiadomość agencyjna PAP: „Rada Nadzorcza Telewizji Polskiej podała się do dymisji z powodu zabronionej przez Unię Europejską reklamy wyrobów tytoniowych, która została wyemitowana w drugim programie Telewizji Polskiej. Przypominamy, że dzień wcześniej z tego samego powodu do dymisji podał się dyrektor telewizji publicznej”. To za dziesięć lat.

Jest oczywiste, że Unia Europejska nie jest idealna, ale my też tacy nie jesteśmy. Dajmy szansę przyszłym pokoleniom. Weźmy udział w referendum 7 i 8 czerwca i głosujmy: „Tak dla przyszłości Polski”. Dziękuję. *(Oklaski)*

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję bardzo. Dziękuję panu Śmigielskiemu.

Bardzo proszę pana Andrzeja Lecha, prezesa Forum Polonii w Austrii, by zabrał głos jako ostatni przed przerwą.

Andrzej Lech

Prezes Wspólnoty Polskich Organizacji w Austrii „Forum Polonii”

Panowie Marszałkowie! Szanowni Goście!

Chciałbym się przedstawić. Nazywam się Andrzej Lech, reprezentuję Forum Polonii, wspólnotę organizacji polonijnych. W tej nadrzędnej organizacji zrzeszamy trzydzieści organizacji.

Rok temu cieszyliśmy się z pierwszego, historycznego już spotkania Polaków i Polonii w Senacie. Za dzisiejsze, kolejne spotkanie z władzami polskimi chciałbym bardzo serdecznie podziękować gospodarzom.

Wydarzenia na świecie w ostatnich latach zasiały wiele niepokoju i niepewności w naszych społeczeństwach. Oczywiście nie ominęło to i Polski, która stojąc w przededniu wstąpienia do Unii Europejskiej, boryka się ze swoimi problemami. Istotne przemiany ekonomiczne, kulturalne i społeczne w naszym kraju są dostrzegalne na każdym kroku. Ale wizja wielkiej Europy nie powinna przesłaniać nam aktualnych problemów. Wiadomo, że za nas nikt niczego nie zrobi, nikt nie da nam niczego za darmo. Ale mamy szansę zrobić to sami, wychodząc z inicjatywą, biorąc sprawy w swoje ręce. Nikt nam nie pomoże, jeżeli nie pomożemy sobie sami.

Nas, Polonii austriackiej, o konieczności przystąpienia Polski do Unii Europejskiej nie trzeba przekonywać. Nie tak dawno braliśmy sami aktywny udział w procesie wstępowania Austrii do Unii Europejskiej i prawie wszyscy Polacy i Austriacy polskiego pochodzenia poparli tę decyzję. Czyżby dzisiaj nasze zdania uległy zmianie, kiedy chodzi o losy ojczyzny? Na pewno nie!

My, Polonia austriacka, w ostatnich latach braliśmy czynny udział w reprezentowaniu Polski wobec naszych austriackich przyjaciół. Odbywały się liczne spotkania pokazujące polską kulturę. Na ostatnim, piątym zlocie Polonii, który odbył się w Grazu, mieście kultury europejskiej roku 2003, jako Forum Polonii w Austrii zorganizowaliśmy i pokazaliśmy naszym austriackim przyjaciołom, i nie tylko im, wystawę firm polonijnych. Firmy te na terenie Austrii prowadzone są przez naszych, polskich emigrantów. Okazją było święto Polonii i Polaków ustanowione przed rokiem właśnie tutaj, w Senacie, święto, które nie ma jeszcze pełnego miejsca w naszej świadomości, choć jestem przekonany, że te nasze polonijne urodziny wejdą na stałe do kalendarza Polonii świata.

Nie da się tu pominąć roli, jaką odegrała impreza pod hasłem „Rok Polski w Austrii”. W ramach tej inicjatywy pokazano szerokiej publiczności austriackiej takie wystawy jak „Freski z Faras” czy „Polski Skarbiec”.

Znamy wszystkie plusy i minusy, ale zdecydowana większość argumentów przemawia jednak za wstąpieniem do Unii Europejskiej. Szukajmy pozytywnych rozwiązań razem z bliskimi sąsiadami.

Jako przyszli Europejczycy już dzisiaj myślimy o możliwościach wybierania naszych przedstawicieli do Sejmu i Senatu. W momencie wejścia Polski do Unii Europejskiej, Szanowni Państwo, liczba Polaków mieszkających poza granicami kraju wzrośnie, dlatego też należałoby już dzisiaj pomyśleć o zmianie ordynacji wyborczej dla rodaków pracujących gdzieś w Europie i świecie. Chciałbym nadmienić, że przed rokiem odczytałem państwu list

Wspólnoty Organizacji Polonijnych w Austrii „Forum Polonii” z prośbą o poparcie inicjatywy zmierzającej do utworzenia okręgu wyborczego dla obywateli polskich zamieszkałych na stałe poza granicami Polski. Jestem przekonany, że obywatele polscy mieszkający poza granicami Rzeczypospolitej powinni mieć posłów i senatorów w liczbie proporcjonalnej do liczby mieszkańców danego okręgu wyborczego, podobnie jak obywatele polscy mieszkający w kraju. Procedura wyborcza do tego okręgu nie powinna nakładać wymogu osiągnięcia minimalnego progu wyborczego.

Wystąpienie to spotkało się z szerokim poparciem rodaków rozrzuconych na świecie. Podobnego zdania są rodacy w Ameryce Południowej, którzy poparli naszą inicjatywę na VIII Walnym Zebraniu USOPAŁ, zorganizowanym 22 listopada w Punta del Este w Urugwaju. Poparli ją także uczestnicy VI Regionalnego Spotkania Integracyjnego Grup Polonijnych Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej na zjeździe w Suczawie w Rumunii w dniach 19–22 września. Jak mi wiadomo, poparła nasz wniosek także Europejska Unia Wspólnot Polonijnych. Także senacka Komisja Emigracji i Polaków za Granicą interesuje się postulowanym przez Forum Polonii w Austrii rozwiązaniem. Jesteśmy przekonani, że w niedalekiej przyszłości spełnią się te oczekiwania naszych rodaków na świecie.

Jeśli chodzi o kolejny temat – status grupy narodowościowej, to jesteśmy bardzo zadowoleni ze współpracy z władzami polskimi. Otrzymaliśmy poparcie od marszałka Senatu profesora Longina Pastusiaka w sprawie opracowania studium na temat Polonii austriackiej, które ma stworzyć podwaliny prac związanych z tym tematem. Prowadzimy rozmowy i konsultacje z senatorami. Sprawa statusu grupy narodowościowej Polaków w Austrii nie jest łatwa, ale jesteśmy przekonani, że wspólnymi siłami załatwimy ją pomyślnie.

Kolejny temat to sprawa Domu Polskiego w Wiedniu. Jak grzyby po deszczu powstają na świecie domy polskie, a u nas, w Wiedniu, mamy placówkę wybudowaną na początku zeszłego stulecia z funduszy emigrantów polskich. Aktualnie, w wyniku zdarzeń losowych historii, placówka ta zarządzana jest przez Polską Akademię Nauk. Rozwiązanie problemu użytkowania pomieszczeń zajmowanych aktualnie przez organizacje polonijne nie zadowala Polonii austriackiej. W tej sprawie pisaliśmy nawet do prezydenta RP. Uważamy, że ten problem można i należy rozwiązać w formie dialogu dwóch partnerskich stron. Jak do tej pory, nie udało się jednak znaleźć kompromisu zadowalającego obie strony.

Szanowni Państwo, to tylko tyle aktualnych informacji od Polonii austriackiej. Mam nadzieję, że udało mi się skupić państwa uwagę i znaleźć zrozumienie. Dziękuję. (*Oklaski*)

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję bardzo panu prezesowi Lechowi.

Chciałbym jednak zaapelować do państwa, żeby w związku z przedmiotem naszej dzisiejszej debaty – Unia a Polska – nie poruszać wielu innych spraw dotyczących Polonii, których jest dostatecznie dużo. Chodzi o to, żeby można było porozmawiać o rzeczywiście ważnych zagadnieniach.

Proszę państwa, dzisiaj obraduje Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Pan marszałek Marek Borowski ma swoje obowiązki i niestety nie będzie mógł być dłużej z nami. W związku z tym chciałbym zapytać pana marszałka, czy chce powiedzieć jeszcze kilka słów.

Bardzo proszę.

Marszałek Sejmu Marek Borowski

Proszę państwa, ta sobota była zaplanowana jako naprawdę bardzo sympatyczne, miłe i oczywiście ważne spotkanie z Polakami z zagranicy. Ale, tak jak wspomniałem, walka o Unię Europejską wdziera się wszędzie i trafiła również na nasze spotkanie.

Tak jak powiedział tu jeden z mówców, jest dzisiaj charakterystyczne dla Polski i bardzo ważne, że chociaż przeciwnicy Unii Europejskiej – nie zawaham się tego powiedzieć – operują argumentami absurdalnymi, niemającymi nic wspólnego z rzeczywistością, to korzystają z pełnego prawa do swobodnej wypowiedzi. Występują w telewizji, w radiu, piszą w gazetach, przemawiają w Sejmie, agitują w całym kraju. Antyunijne organizacje, które zarejestrowały się w stosownym czasie, uzyskały też prawo obecności w mediach. To pozytywnie wyróżnia Polskę. Oglądamy inne kraje, które wyszły spod dominacji Związku Radzieckiego, i wiemy, że różnie wygląda swoboda wypowiedzi. Zwłaszcza kiedy dochodzi do ostrych spięć politycznych, kiedy mechanizmy demokratyczne, które powinny działać sprawnie, nie zawsze działają, i od czasu do czasu próbuje się iść na skróty.

Polska przez tych dziesięć lat przeszła różne koleje losu i zdarzały się sytuacje niezwykle dramatyczne, ale zawsze utrzymywaliśmy się na ścieżce demokratycznej.

Dzisiaj będziemy, jak powiedziałem, głosować dość długo, ale pokonamy, na pewno pokonamy tę kolejną przeszkodę czy ten kolejny, jak ja to nazywam, kawałek betonu rzucony nam pod nogi. A kruszenie betonu trochę trwa.

Padło tu wiele znanych argumentów za akcesją Polski, które w Państwa ustach brzmią świeżo. My oczywiście operujemy tymi samymi argumenta-

mi, ale zdaję sobie sprawę, że kiedy stoję przed kilkuset ludźmi i mówię to samo, nie brzmi to tak samo. Moje słowa przyjmowane są z większą rezerwą. Jeśli na pytania dotyczące takich kwestii jak eutanazja, aborcja, związki partnerskie, tożsamość narodowa, wykup ziemi itd., odpowiadam, że to nieprawda, że to są bzdury, bo my sami będziemy o tym decydować, to jedni wierzą, inni nie wierzą. Ale jeżeli wypowie się na ten temat na przykład w telewizji ktoś, kto żyje od lat w jednym z krajów Unii Europejskiej, a jednocześnie jest naszym rodakiem, w związku z czym mamy do niego naturalne zaufanie, to ma to zupełnie inne znaczenie.

Myślę, że warto wykorzystać szansę, by w okresie przedreferendalnym i poza tym dzisiejszym spotkaniem, podczas którego słychać zgodne głosy za przystąpieniem Polski do Unii, Polacy mogli usłyszeć Państwa argumenty. Padła tu zresztą deklaracja udziału w tej kampanii – musimy wspólnie z panem marszałkiem Senatu zastanowić się nad tym, w jaki sposób wykorzystać Państwa potencjał, także poprzez korespondentów naszej telewizji w wielu krajach Unii Europejskiej. Takie właśnie krótkie, ale ważne, konkretne wypowiedzi byłyby nam bardzo, bardzo potrzebne. One docierałyby do milionów Polaków.

Myślę także, że krótki referat, który wygłosiła pani prezes Helena Miziniak – nie ujmując niczego innym wystąpieniom – powinien być szerzej upowszechniony. Uważam, że niesie on bardzo ważne treści, ważny jest również sposób ich przekazania i to, kto je przekazuje. Powinniśmy o to zadbać.

I wreszcie, proszę państwa, na koniec, kwestia etapów współpracy Polski z Polonią. Wiemy, że były one różne. Teraz jesteśmy w takim okresie przejściowym – już po podpisaniu traktatu akcesyjnego, a jeszcze przed referendum i formalnym wejściem do Unii Europejskiej. Zastanawiamy się, jakie zadania stoją przed nami w przyszłości. Otóż niektórzy z państwa o tym już mówili: w momencie, gdy Polska znajdzie się w Unii Europejskiej, będziemy musieli trochę się porozpychać, powalczyć o swoją pozycję. A zatem Państwa rola nie zmaleje, wręcz przeciwnie, wzrośnie. Liczymy na pomoc w organizowaniu lobbingu w bardzo różnych sprawach. Myślę, że przed nami bogata perspektywa współpracy.

Musimy zastanowić nad tym, jak dobrze wykorzystać na rzecz Polski tę wielką szansę i ogromny potencjał, jaki tkwi w Polonii i Polakach mieszkających za granicą. A fakty są takie – z czego ciągle jeszcze w Polsce mało kto zdaje sobie sprawę – że Polska będzie szóstym co do wielkości krajem Unii. Będzie miała w Radzie Unii Europejskiej dwadzieścia siedem głosów, czyli tylko o dwa mniej niż cztery największe kraje, w związku z czym stanie się ważnym partnerem wewnętrznych porozumień. W polityce jest tak, że w stu procentach niczego się nie osiąga. Można osiągnąć coś w sześćdziesięciu pro-

centach, jeżeli ktoś się z nami liczy, albo w dziesięciu, jeżeli nikt się z nami nie liczy. Otóż z takim krajem jak Polska inne kraje po prostu będą się musiały liczyć, bo my będziemy mogli być pomocni ze swoimi głosami. Jest to więc pracowita, tak bym to określił, przyszłość, dlatego nasze kontakty mogą być bardzo owocne.

Kończąc, chciałbym bardzo podziękować za wkład, który od lat Państwo wnosiliście w budowanie pozycji Polski. Zdajemy sobie sprawę, że nasze sukcesy umacniają zarazem Waszą pozycję w krajach zamieszkania. Nastąpi również, jak sędzę, pewna psychologiczna zmiana. Tak mi się wydaje, choć nigdy nie mieszkałem za granicą, więc może się myłę. Do tej pory mówiliśmy: w kraju – Polacy, za granicą – rodacy, emigracja. Otóż po wejściu do Unii Europejskiej, po pewnym czasie, kiedy już ruch osobowy będzie zupełnie swobodny, kiedy różni ludzie będą mieszkać w różnych miejscach, trzeba będzie powiedzieć, że właściwie przestaje być aktualne słowo „emigracja”. Polacy będą w różnych miejscach Europy. Największa ich część będzie oczywiście w Polsce, a inni będą gdzie indziej. Ale ten podział psychologiczny zniknie.

Chciałbym życzyć dalszych owocnych obrad. Wiem, że przez uczestników zostanie też przyjęta bardzo istotna deklaracja. Zapoznałem się z nią. Będziemy się starali upowszechnić ją w kampanii referendalnej. Dziękuję Państwu bardzo. *(Oklaski)*

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję bardzo panu marszałkowi. Życzymy spokojnych obrad Sejmu dzisiaj.

Proszę państwa, chciałbym teraz ogłosić przerwę do godziny 11.40.

(Przerwa w obradach od godziny 11 minut 20 do godziny 11 minut 40)

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Pani Helena Johnston jako pierwsza ma głos.
Bardzo proszę.

Helena Johnston Prezes Towarzystwa Irlandzko-Polskiego

Dziękuję, Panie Marszałku.

Szanowny Panie Marszałku! Panie Prezydencie! Szanowni Panowie Ministrowie! Szanowni Państwo oraz Koleżanki i Koledzy z organizacji polonijnych państw Unii Europejskiej!

Dziękuję w imieniu Polaków i Polek mieszkających w Irlandii, a także członków Towarzystwa Irlandzko-Polskiego za zaproszenie mnie do udziału w tym doniosłym spotkaniu.

Towarzystwo Irlandzko-Polskie powstało w 1979 r., kiedy papież, Ojciec Święty Jan Paweł II odwiedził Irlandię.

Marzeniem każdego z nas było, aby Polska znalazła się w obrębie Unii, obszaru pokoju i dobrobytu, gdzie istnieje szacunek dla pracy, wolność człowieka i poszanowanie jego praw.

Wybitny polityk północnoirlandzki, przywódca Partii Socjaldemokratycznej, laureat Nagrody Nobla, John Hume powiedział: „Unia Europejska jest to najlepszy przykład w historii światowej, jeśli chodzi o rozwiązywanie sytuacji konfliktowych. I obowiązkiem wszystkich tych, którzy mieszkają w strefach konfliktu, jest zbadanie, jak zostało to osiągnięte, aby móc zastosować te zasady do rozwiązywania konfliktów na swoich terenach”.

Wracam teraz do przedmiotu dyskusji, mianowicie do form uczestnictwa w promocji akcesji Polski do Unii i promocji stowarzyszenia z Unią Europejską w moim kraju.

Uczestnictwo Towarzystwa Irlandzko-Polskiego odbywało się na trzech płaszczyznach. Pierwsza – to forum promocji akcesji i stowarzyszenia. Druga – to udział Polaków, przedstawicieli towarzystwa, w publicznych debatach organizowanych przez różne instytucje w Irlandii. A trzecia – to indywidualny udział Polaków w promocji Polski, albowiem oni poprzez pracę i życie w społeczności irlandzkiej kształtują wizerunek Polski.

Pierwsza płaszczyzna: promocja Polski. Towarzystwo Irlandzko-Polskie stało się pomostem między Polską a Irlandią. Na forum towarzystwa organizowaliśmy debaty, spotkania dyskusyjne, mające na celu przedstawienie prawdziwego wizerunku, pozytywnego wizerunku Polski współczesnej i jej

bogactwa kulturowego. Organizowaliśmy różne debaty, wydarzenia kulturalne, aby przedstawić Irlandczykom prawdziwy obraz Polski, pokazać, jaka Polska jest, jaki to wspaniały kraj, pokazać jej dorobek kulturowy.

Największym zadaniem towarzystwa było promowanie Polski w okresie odbywającego się referendum na temat ratyfikacji traktatu nicejskiego. Jak wiemy, wszystkie oczy zwrócone były wtedy na Irlandię. Polska patrzyła w oczekiwaniu, jaki będzie wynik referendum. Niestety, pierwszy wynik był negatywny, było wielkie rozczarowanie wśród Polonii i Polaków mieszkających w Irlandii. Mimo to nie traciliśmy ducha i w momencie, gdy miało odbyć się drugie referendum w sprawie ratyfikacji, zorganizowaliśmy debatę. Była to debata pod tytułem: Polska w oczach Irlandczyków, wyzwania i oczekiwania związane z rozszerzeniem. Ukazała się publikacja pod takim tytułem wydana przez pracowników ambasady polskiej i dubliński Instytut Spraw Europejskich.

Do panelu zaprosiliśmy znanych polityków irlandzkich: wicepremiera rolnictwa pana Noela Treacy i pana Alana Dukesa byłego lidera partii konserwatywnej Irlandii, który obecnie jest dyrektorem Instytutu Spraw Europejskich. Zaprosiliśmy też przeciwników traktatu nicejskiego. W czasie debaty staraliśmy się pokazać Irlandczykom prawdziwy wizerunek Polski i to, jakie korzyści będzie miała Irlandia z tego, że Polska znajdzie się w obrębie Unii Europejskiej.

Oczywiście wynik referendum był pozytywny, zapanowała wielka radość wśród Polonii. Jaki wniosek dla Polski wynika z tego referendum? Bardzo ważny. Irlandczycy pokazali, że suwerenność jest dla nich bardzo istotnym elementem. I państwa europejskie zagwarantowały, że Irlandia nic nie traci na neutralności, że nie musi wcale brać udziału w siłach szybkiego reagowania, a jeśli będzie brać udział, to tylko z dobrej woli i zdecyduje o tym w drodze referendum. Oczywiście zostało to wpisane do konstytucji irlandzkiej.

Wynik referendum był, jak wiadomo, pozytywny, a pozytywna postawa Irlandczyków stała się znana wszystkim w naszym polskim środowisku. Nasza działalność była w tym czasie związana z referendami.

Niedawno zorganizowaliśmy spotkanie z byłym już, dwukrotnym premierem Irlandii, panem doktorem Garretem FitzGeraldem, któremu zadaliśmy pytanie, czy przynależność do Unii Europejskiej była korzystna dla Irlandii i czy będzie korzystna dla Polski. W zebraniu uczestniczyli zarówno Polacy, jak i Irlandczycy. Wywiązała się żywa dyskusja. Ja powiem o kilku sprawach, które wyliczył doktor FitzGerald jako bardzo korzystne dla Irlandii.

Po pierwsze, zagwarantowane zostały prawa człowieka – możliwość odwołania się do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu gwarantowała te prawa. Po drugie, stworzona została strefa stałego pokoju,

a przynależność do Unii dała Irlandczykom poczucie własnej godności, dała im poczucie pewności siebie i pozbawiła kompleksów – to będzie też pomocne dla nas, dla Polaków, z chwilą wejścia do Unii. Po trzecie, uzyskalno korzyści ekonomiczne.

I teraz chciałabym ostrzec moich rodaków, że Irlandia nie od razu stała się mocarstwem ekonomicznym. Po wejściu do Unii w 1973 r. przez wiele lat panowała tam trudna sytuacja ekonomiczna, wielkie siedemnastoprocentowe bezrobocie. Dopiero w połowie lat osiemdziesiątych naród irlandzki, rząd, zmobilizowały się. Ale spełnione też zostały, niezależnie od bezpośrednich funduszy z Unii Europejskiej, cztery podstawowe, dodatkowe warunki, dzięki którym Irlandia weszła na arenę europejską i światową.

Po pierwsze, Irlandia otworzyła rynki, zaprosiła kapitał zachodnioeuropejski, zwłaszcza amerykański, i jeśli o to chodzi, to dla Polski jest duża okazja w tej chwili. Kapitał zagraniczny był oprocentowany podatkiem korporacyjnym w wysokości 12,4%, zamiast – jak w innych krajach Europy – 30 i 40%, co zachęcało inwestorów zagranicznych do inwestowania w Irlandii.

Po drugie, Irlandia wyłożyła duże pieniądze na edukację. Irlandczycy wykształcili swój naród. To jest teraz naród dobrze wykształcony, dobrze przygotowany do tego, jak działać w Unii.

Po trzecie, Irlandia podpisała wewnętrzny układ społeczny. I to by się bardzo Polsce przydało. Ten układ społeczny, zawarty w 1987 r., polegał na porozumieniu narodowym między głównymi ugrupowaniami politycznymi, rządem, związkami zawodowymi, co było bardzo istotne, a także farmerami i pracodawcami. Zostały ustalone na pewnym poziomie płace, które miały nie wzrastać. One były sprawdzane mniej więcej co trzy lata. Dzięki temu udało się Irlandczykom panować nad sytuacją.

Otworzyły się dla Irlandii rynki zbytu. Irlandia nagle zaczęła eksportować: od 1972 r. do roku ubiegłego eksport do Europy wzrósł siedemnastokrotnie! To jest wielki sukces Irlandii. Jest to też przykład dla Polski.

Nie traćmy nadziei! Pierwsze lata na pewno będą trudne, ale dzięki wspólnemu działaniu, zaangażowaniu społecznemu wszystkich – może taki układ społeczny byłby bardzo dobrym rozwiązaniem – Polska na pewno odniesie sukces. Życzę Polsce tego z całego serca. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję pani Johnston.

Bardzo proszę pana Tadeusza Grzesiaka z Francji o zabranie głosu.

Następna zabierze głos pani Małaśnicka de Martin z Hiszpanii.

Tadeusz Grzesiak

Prezes Coordination Franco-Polonaise du Sud-Ouest

Wielce Szanowny Panie Marszałku! Szanowny Nieobecny Panie Marszałku Sejmu! Szanowny Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Panie i Panowie Prezesi organizacji polonijnych! Szanowne Panie! Szanowni Panowie!

Pragnę serdecznie podziękować w imieniu Polonii francuskiej i bardzo licznych francuskich stowarzyszeń przyjaźni francusko-polskiej za zaproszenie do debaty na temat uczestnictwa organizacji polonijnych w promocji akcesji Polski do Unii Europejskiej.

Zanim wrócę do tematu dzisiejszych obrad, chcę powiedzieć, że oczywiście jest, iż Polska potrzebuje silnego i aktywnego propolskiego lobby we Francji.

Przyjechaliśmy tutaj w piątek: dyrektor szkoły Stowarzyszenia „Nazareth Famille” pani Krystyna Orłowicz-Sadowska z Paryża, pani Anna Woźniak-Saporté – prezes Stowarzyszenia Przyjaźni Francusko-Polskiej „Sur un air de Pologne” w Clermont-Ferrand, to jest centrum Francji, pan Czesław Bartela – prezes Zarządu Głównego Związku Rezerwistów i Byłych Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej we Francji, w Nancy, to jest wschodnia Francja, pan Hervé Styś – prezes organizacji „Dom Polonijny”, najliczniejszego być może stowarzyszenia na północy Francji, no i ja sam.

Do dziś wszyscy wiedzą, że francuska emigracja jest najstarsza i najbardziej znamienita na świecie. Miała ona w swym gronie Mickiewicza, Norwida, marszałka Poniatowskiego, Marię Skłodowską-Curie. Nadal w jej skład wchodzi wiele wybitnych osobowości. Niestety nie potrafiła się zjednoczyć, aby stworzyć – tak jak w innych krajach Europy, co tutaj doskonale widzę – takie ciało jak na przykład rada francuskiej Polonii. Potrzebujemy pojednania. Inne mniejszości narodowe potrafiły się zorganizować, na przykład nowo przybyła do Francji wspólnota islamska, która stworzyła ostatnio, w maju bieżącego roku, swoje własne rady i działa pozytywnie, aby szanowano jej tożsamość i interesy ojczystego kraju. Na szczęście od trzech lat przeżywamy radykalne zmiany we francuskiej Polonii.

Oczywiście nasze towarzystwa popierają głosowanie na tak i wejście Polski do Unii Europejskiej.

Wszystko zaczęło się w 2000 r. od uroczystego odsłonięcia w Rochefort nad Zatoką Biskajską pomnika poświęconego lotnikom polskim. To jest jedyny taki pomnik we Francji upamiętniający walczących za Francję, „za wolność waszą i naszą”, w latach 1940–1945. Zgromadzeni działacze polonijni – są tutaj obecni – odczuli potrzebę zorganizowania narodowego zjazdu Polonii i stworzenia od dawna wymarzonej rady francuskiej Polonii.

W 2001 r., w Rochefort, dwustu delegatów z całej Francji spotkało się, przy udziale Jego Ekscelencji ambasadora RP we Francji, pana Tombińskiego, rektora Polskiej Misji Katolickiej, księdza prałata Jeża, i wielu prezesów liczących się stowarzyszeń.

W 2002 r. na zjazd Polonii francuskiej w Lens, na północy Francji, zorganizowany przez pana Jana Piotra Grzeszczyka, prezesa Kongresu Polonii Francuskiej i pana Hervé Stysia, prezesa Domu **Polonijnego, przyjechało** więcej niż dwustu przedstawicieli Polonii francuskiej, i Karta Polonii Francuskiej została przegłosowana przez miążdzącą większość uczestników kongresu. Karta Polonii Francuskiej to podwaliny przyszłej rady francuskiej Polonii. Pani Helena Miziniak, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, była obecna. Sztafetę podjął Stowarzyszenie „Kongres Polonii Paryż 2003”, któremu przewodniczy pan Emmanuel Noirot-Borowski i wiemy, że stowarzyszenie to szykuje kongres francuskiej Polonii, który ma się odbyć w Paryżu w 2004 r. Do zarządu tego stowarzyszenia należy obecna tutaj pani Krystyna Orłowicz-Sadowska i ona na pewno będzie mówić Szanownym Państwu o przyszłości.

W tym roku w skali regionalnej zgromadziliśmy się my, to znaczy Polonia południowo-zachodniej Francji, która grupuje stowarzyszenia od Bordeaux do La Rochelle, i świętowaliśmy 3 Maja w Rochefort. Był obecny pan Benzmann, konsul polski, i poseł z naszego miasta, pan Jean-Louis Leonard, który jest prezesem parlamentarnej komisji przyjaźni francusko-polskiej i bardzo nas popiera.

Nie kryjmy przed sobą rzeczywistości – przeżywamy we Francji wielkie problemy.

Po pierwsze, zmniejsza się liczba stowarzyszeń polonijnych. Większość założonych po stanie wojennym w 1981 r. stowarzyszeń pomocy dla Polski już znikła. Coraz mniej jest również zespołów folklorystycznych, a stowarzyszenia przyjaźni francusko-polskiej, poza bardzo aktywną Polską Misją Katolicką, bardzo często się nie znają między sobą i trudno im przyciągać młodzież. Znana twierdza polskości, północna Francja, z powodu starzenia się członków tradycyjnych organizacji, skazana jest na ograniczenie swojego działania. Nowe formuły stowarzyszeń, przyciągające młodzież, muszą być dopiero wynalezione i myślę, że pan Stys się tym zajmuje. Środek ciężkości znajduje się teraz w Paryżu, gdzie Polska Misja Katolicka wydaje „Głos Katolicki”, jedyny francuski tygodnik wychodzący po polsku, gdzie działają księża pallotyni i gdzie polską kulturę reprezentują Biblioteka Polska i Towarzystwo Historyczno-Literackie.

Po drugie, z powodu aktualnych wydarzeń – chodzi o zakup przez Polskę amerykańskich samolotów, nie zaś francuskich, i polską interwencję zbrojną

w Iraku – zmienił się klimat opinii francuskiej wobec Polski. Jak nasze organizacje polonijne mają wyjść z tej sytuacji i uczestniczyć w promocji akcesji Polski do Unii Europejskiej?

Wydaje nam się, że należy trafić do przychylnych słuchaczy, to znaczy do Francuzów polskiego pochodzenia, do Polonii i do mieszanych małżeństw, bardzo licznych, do francuskich przyjaciół Polski. Francja to na pewno jedyny kraj na świecie, gdzie istnieją towarzystwa przyjaźni francusko-polskiej nieskupiające Polaków, kierowane przez Francuzów albo takie, w których mniejszość członków jest polskiego pochodzenia. To jest prawdziwe misterium. Nowo powołana w Lens Karta Polonii Francuskiej obejmuje nie tylko Polaków, ale i Francuzów kochających Polskę, których Polonia przyjęła do swego grona.

Zbliżający się rok 2004 i Polski Sezon Kulturalny we Francji daje nam ceną okazję działania we Francji na rzecz integracji Polski z Unią.

Obok kontaktów z władzami, w szczególnej atmosferze, o której już mówiłem, niezbędna wydaje mi się współpraca komisarza z Polonią i licznymi stowarzyszeniami przyjaźni francusko-polskiej. Trudno powiedzieć, ilu Francja liczy obywateli pochodzących z Polonii albo mających ściśle więzi rodzinne czy duchowe z Polską, ale na pewno niewiele mniej niż dwa miliony osób. Nasz priorytet to skontaktowanie tych różnych kół i wspólnot, i ile razy będzie to możliwe, pozyskanie ich do dynamicznej współpracy.

Dam przykład zmarnowanej szansy pomocy ze strony francuskiej Polonii w lansowaniu polskich filmów we Francji. Gdyby we współpracy z artystami i działaczami polonijnymi we Francji przygotowano francuskie wersje polskich filmów, jak „Pan Tadeusz” albo „Ogniem i mieczem”, dostosowane do francuskiej wrażliwości i francuskiej kultury, to te filmy stałyby się u nas wielkimi przebojami.

Na zakończenie tych rozważań musimy się zapytać, co znaczy integracja Polski z Unią Europejską. Oczywiście we francuskiej debacie nasze organizacje bronią interesów Polski, o tym już wszyscy dużo mówili. Leżą nam na sercu ważne sprawy dotyczące naszej tożsamości narodowej i kultury. Wielki Polak Jan Paweł II wraca nieustannie do tego, że naród to kultura. *Invocatio dei* i wspomnienie o chrześcijaństwie, które pozwoliło budować pierwszą Europę, to nawiązanie w przyszłej konstytucji europejskiej do naszych źródeł, do naszej tradycji, do ojczystego prawa rodzinnego i prawa do życia. To ważne części naszej tożsamości, ale też i naszej przyszłości. Debaty w kręgach Polonii francuskiej, ale i z naszymi francuskimi przyjaciółmi, mogą przynieść wielkie korzyści w budowaniu prawnego i duchowego obrazu przyszłej Europy, jak również i Francji, w której żyjemy i którą kochamy.

Wysoka Izbo! Polacy z Kraju! Zwracam się do Was, żeby wyrazić moje najserdeczniejsze życzenia.

Na zakończenie pozwalam sobie zasugerować, by z okazji Polskiego Sezonu Kulturalnego we Francji – zajmuje się nim pan komisarz Ryszard Kubiak, którego spotkałem wczoraj – zorganizować w Paryżu w 2004 r. oraz przy generalnych konsulatach w Lille na północy Francji i w Lyonie narodowe zjazdy wszystkich oddanych sprawie, zarówno francuskich, jak i polskich działaczy. Zjazdy te mogłyby się odbyć pod honorowym patronatem władz polskich i francuskich, mimo przejściowych nieporozumień, i miałyby na celu zacieśnienie istniejących od wieków nieśmiertelnych więzi kulturalnych nas łączących. Dziękuję. (*Oklaski*)

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję bardzo panu Grzesiakowi.

Udzielam głosu pani Małgorzacie Małaśnickiej de Martin.

Następnym mówcą będzie pan Michał Zieliński z Finlandii.

Małgorzata Małaśnicka de Martin

Prezes Hiszpańsko-Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego „Forum”

Panie Marszałku! Panie Prezydencie! Szanowni Państwo!

Polonia hiszpańska z wielką uwagą śledzi przebieg procesu akcesji Polski do Unii Europejskiej. Jesteśmy świadomi ogromnego znaczenia tego aktu dla przyszłości Polski, jej rozwoju i dobrobytu, tym bardziej że mieszkamy w państwie, które było jednym z ostatnich państw kandydujących, i wielu z nas miało okazję być naocznymi świadkami imponującego skoku cywilizacyjnego, który dokonał się w Hiszpanii, oraz ogromnych przemian gospodarczych i innych, w dalszym ciągu dokonujących się zresztą na naszych oczach.

Kiedy w 1986 r. decydowała się przyszłość Hiszpanii, jej parlament, jako wyraziciel woli swego narodu, przeważając, bo ponadosiemdziesięcioprocentową, większością głosów opowiedział się za przystąpieniem do Unii. Dowodziło to doskonale tego, że Hiszpanie pojęli, świetnie pojęli, że Unia może być dla nich wielką szansą na wyjście z izolacji, na zaistnienie i prężny rozwój ich kraju, na nowoczesne prawodawstwo, na zmodernizowane i nowoczesne rolnictwo i przemysł oraz wzrost zamożności obywateli.

Pewne restrykcje narzucone przez Brukselę, jak ograniczenie produkcji wina czy oliwy, tego żywego, płynnego złota hiszpańskiego, czy też doty-

czące cytrusów i rybołówstwa, spotykały się z niezadowoleniem wielu sektorów gospodarki hiszpańskiej, nierozumiejących początkowo istoty unijnej polityki restrukturyzacyjnej, ale dzisiaj w Hiszpanii nikt przy zdrowych zmysłach nie kwestionuje słuszności podjętej decyzji i nie neguje dobrodziejstw, jakie stały się udziałem tego kraju.

Oczywiście należy tu podkreślić ogromne zasługi samych Hiszpanów, którzy potrafili umiejętnie skorzystać z unijnej szansy i unijnych funduszy. Zbudowali świetny system dróg, zmodernizowali rolnictwo i gospodarkę. Dziś nawet w małej górskiej kastylijskiej wiosce, w której bywam od czasu do czasu, widać obecność unijną. Zalesia się ogromne połacie terenów zagrożonych erozją, i to w ramach jednego z licznych projektów finansowanych z funduszy unijnych. Coraz wyraźniejsza jest też świadomość, że udział w Unii to przynależność nie tylko do wielkiej Europy wspólnych interesów, ale również do Europy wspólnych wartości.

Bogaci w doświadczenia hiszpańskie popieramy – a mam tu na myśli zarówno stowarzyszenie „Forum”, jak i inne organizacje polonijne zrzeszone w Federacji Organizacji Polskich i Hiszpańsko-Polskich w Hiszpanii – z całym siłą ideę przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Zresztą od wielu lat prowadzimy akcję promowania Polski, przyszłego kraju Unii. Pracujemy nad kształtowaniem pozytywnego wizerunku Polaków i Polski w społeczeństwie hiszpańskim, w samorządzie lokalnym, w kontaktach z instytucjami i władzami hiszpańskimi. Propagujemy polską kulturę wśród Hiszpanów poprzez konferencje, koncerty, wieczory czy spotkania. Edukujemy najmłodsze pokolenie Polaków mieszkających w Hiszpanii w duchu polskości i europejskości, starając się kształcić w naszych polonijnych placówkach oświatowych młodych Europejczyków polskiego pochodzenia świadomych swych polskich korzeni, sprawnie posługujących się językiem polskim, znających kulturę i historię kraju swego pochodzenia.

Nasz wkład w integrację Polski z Unią Europejską to właśnie ten systematyczny, codzienny wysiłek i dbałość o dobre imię Polski, która w Hiszpanii kojarzy się najczęściej – tak to jest – z krajem ludzi integrujących się bez większych problemów, wykształconych, zdolnych, pracowitych i przedsiębiorczych.

Przed referendum będziemy prowadzić intensywną kampanię na rzecz masowego udziału obywateli polskich mieszkających w Hiszpanii w referendum, a po referendum – kampanię na rzecz ratyfikowania przez parlament hiszpański traktatu dotyczącego akcesji Polski do Unii. Dzisiaj dajemy temu świadectwo, wierząc głęboko w to, że Polacy, podobnie jak Hiszpanie szesnaście lat temu, dokonają słusznego wyboru i włączą się w budowę wielkiej, prężnej, dostatniej społeczności europejskiej, że powiedzą: tak dla Polski i tak dla Unii Europejskiej. Dziękuję. *(Okłaski)*

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję bardzo.

Przy okazji chcę powiedzieć, że na moje zaproszenie 4 czerwca przybędzie do Polski pan Juan José Lucas, przewodniczący Senatu Hiszpanii, który obiecał mi, że osobiście zaangażuje się w aktywną kampanię i będzie przekonywał naszych rodaków tu, w Polsce, do głosowania w referendum na tak.

Bardzo proszę pana Michała Zielińskiego z Finlandii o zabranie głosu.

Jako następna wystąpi pani Bos-Karczewska z Holandii.

Michał Zieliński

Prezes Honorowy Zjednoczenia Polskiego w Helsinkach

Panie Marszałku! Panie Prezydencie! Państwo Senatorowie!

Witam szczególnie pana senatora Rzemikowskiego – pozdrawiamy go z Finlandii – który był naszym gościem podczas obchodów święta polskiego i koncertów polskich.

Zjednoczenie Polskie dziękuje za zaproszenie. Reprezentuje je pani Alicja Sollamo, obecny prezes zjednoczenia, oraz ja, który obecnie jestem prezesem honorowym – Michał Zieliński, od czterdziestu lat w Finlandii.

Finlandia to jest w ogóle dziwny, bardzo szczególny kraj, i podobnie szczególna jest cała nasza Polonia. To jest kraj, który leży bardzo blisko Polski, a mimo to mieszkańcy tych dwóch krajów bardzo mało o sobie wiedzieli.

Zjednoczenie Polskie zostało założone w 1917 r., gdy Polska i Finlandia były częściami carskiej Rosji. Tysiące polskich żołnierzy służyły w armii carskiej. W 1917 r., kiedy nastąpił przewrót marcowy, Polacy zorganizowali się, zwłaszcza batalion artylerzystów, i około czterech tysięcy oficerów założyło Zjednoczenie Polskie.

Do 1918 r., kiedy Polska uzyskała niepodległość, legitymacja Zjednoczenia Polskiego spełniała rolę dowodu tożsamości. Po uzyskaniu niepodległości przez Polskę większość Polaków i żołnierzy wyjechała z Finlandii. Została niewielka grupka drobnych przedsiębiorców, kupców, którzy na północ, do Finlandii, zawędrowali na przykład z Biłgoraja przez granicę i przez Rosję. Niektórzy, tak jak Wiktor de Szejko, który już nie żyje... Ojciec był maszynistą i jego parowóz był ostatni, który dojechał z Rosji do granicy fińskiej. Dalej szedł na piechotę. Podobnie znany, już niestety nieżyjący, Georg de Godzinski, świetny muzyk i kompozytor, taki fiński Szpilman.

Zjednoczenie Polskie rozkwitło. Środowisko polonijne w latach sześćdziesiątych, kiedy przyjechało bardzo wielu Polaków, wielu muzyków, inży-

nierów, lekarzy, architektów, grafików, podjęło działania zarówno mające na celu wyjście naprzeciw potrzebom i aspiracjom naszego środowiska, jak i służące kształtowaniu pozytywnego wizerunku Polski i osób polskiego pochodzenia w środowisku fińskim. Stało się tak, począwszy zwłaszcza od połowy lat sześćdziesiątych.

Ponieważ tak się złożyło, że bardzo wiele osób zajmuje się kulturą, a kultura nie potrzebuje tłumacza, od ponad dziesięciu lat, kiedy upadł PRL, a zaczęła się III Rzeczpospolita Polska i mogliśmy wspólnie w ambasadzie RP świętować święta 3 Maja i 11 Listopada, organizujemy koncerty w pięknym kościele TempPELLIAUKION Kirkko, Wykutym w skale.

W Święto Niepodległości propagujemy muzykę polską w wykonaniu wybitnych młodych polskich artystów. Szczególnie obchodziliśmy osiemdziesięciolecie Rzeczypospolitej Polskiej w 1998 r., organizując aż tydzień muzyki polskiej, to było siedem koncertów. Między innymi występowała Urszula Krygier, był koncert orkiestry symfonicznej radia fińskiego, dyrygował Jan Krenz, śpiewał Jerzy Artysz, grali Katarzyna Jankowska, profesor Krzysztof Jakowicz, Krystyna Borucińska, Kwartet Smyczkowy „Camerata”, Dina Joffe – fortepian, Aleksander Gebert – wiolonczela, śpiewała Urszula Krygier – mezzosopran, grały Magdalena Rezler, Joanna Górecka, znany polski kompozytor Górecki był gościem honorowym. Odwiedził nas również pan senator Tadeusz Rzemikowski i był na koncercie pożegnalnym w auli uniwersytetu w Helsinkach, gdzie występowała orkiestra konserwatorium muzycznego w Helsinkach, w którym pracuję od trzydziestu pięciu lat.

Tak więc mogę krótko powiedzieć, że to propagowanie polskości i Polski w zasadzie odbywa się już dziesiątki lat. Jeślibym przetłumaczył przysłowie fińskie na język polski, krótko je sparafrazował, to odpowiadałoby mu przysłowie polskie: „Jak cię widzą, tak cię piszą”. Jesteśmy przekonani, że my, Polacy w Finlandii, jesteśmy najlepszą wizytówką Polski, najlepszą promocją, bo Finowie są bardzo małomówni, ale bardzo spostrzegawczy i mimo wszystkich pozorów doszli do bardzo wysokiego poziomu – proszę spojrzeć na te perspektywy, spojrzeć na to, jaki jest dochód narodowy Finlandii, a Finlandia jest członkiem Unii Europejskiej od 1995 r.

Organizujemy również koncerty z okazji 3 Maja, których ideą jest to, że nasi wychowankowie, wychowankowanie polskich pedagogów, grają muzykę polską. W zeszłym roku na osiemdziesięciopięciolecie naszego zjednoczenia, na którym gościem był pan senator Gładkowski, Finka, którą uczyłem fortepianu, ale nie śpiewu, śpiewała pieśni Chopina i Moniuszki w języku polskim. Ja jej akompaniowałem. Śpiewała tak pięknie po polsku, że podszedł do niej konsul RP i zaczął rozmawiać po polsku, a ona musiała mu wytłumaczyć, że tylko umie śpiewać po polsku, a rozmawiać nie potrafi.

Ciekawe jest również to, że czterdzieści, czterdzieści pięć lat temu o Polsce w Finlandii prawie nikt nic nie wiedział. Wiadomo, wiedzieli to, czego uczyli na geografii. A teraz właśnie dzięki znakomitym grafikom i nam, tam pracującym... Nas jest bardzo mało, ale w porównaniu do wszystkich innych emigracji, emigracji w innych krajach, mamy chyba najwyższy procent ludzi z wyższym wykształceniem. Po prostu był mur językowy, ale też to nie był kraj dla gastarbeiterów, nie można było na czarno pracować itd.

A jeśli chodzi o promocję Polski, to ja osobiście jestem gotów, deklaruje to, pojechać jeszcze przed referendum do regionu, z którego pochodzi. Jest to ziemia pałucka, Wągrowiec. Stamtąd pochodzi również pan senator Rzemekowski. Tam mnie wszyscy znają, bo zawsze coś tam robiłem – grałem, występowałem. Jestem przekonany, że potrafiłbym dużo powiedzieć o tym, jak wygląda sytuacja Polaka, który mieszka czterdzieści lat w Finlandii i jest od ośmiu lat obywatelem państwa członkowskiego Unii Europejskiej. Tak więc zrobię to bardzo chętnie, mogę w tym osobiście uczestniczyć. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Proszę o zabranie głosu panią Bos-Karczewską z Holandii.

Następnym mówcą będzie pan Włodzimierz Dropiński z Belgii.

Małgorzata Bos-Karczewska **Przewodnicząca Stowarzyszenia Ekspertów Polskich w Holandii**

Panie Marszałku Senatu! Panie Prezydencie Kaczorowski! Szanowni Państwo! Kochani Rodacy!

Witam państwa, wszystkich uczestników konferencji Polonii z krajów Unii Europejskiej, bardzo serdecznie w imieniu Stowarzyszenia Ekspertów Polskich w Holandii, którego jestem przewodniczącą. Witam Państwa bardzo serdecznie.

Chciałabym podzielić się z Państwem kilkoma moimi refleksjami.

Drodzy Państwo, Polska stoi przed historyczną decyzją. Dokładnie za dwadzieścia siedem dni Polacy w Polsce i poza Polską, za granicą, udadzą się do urn, mam nadzieję, by oddać głos w referendum w sprawie akcesji Polski do Unii Europejskiej.

Akcesja Polski i, co chciałabym podkreślić, pozostałych państw kandydujących z naszego regionu definitywnie przypieczętuje koniec jałtań-

skiego podziału Europy. Ale patrząc bardziej w przyszłość, perspektywicznie, udział Polski w Unii Europejskiej należy, moim zdaniem, postrzegać jako wielką inwestycję w przyszłość.

Z zawodu jestem ekonomistą, z profesji dziennikarzem, i właśnie jako ekonomista wiem, że stopień rentowności inwestycji zależy od zaangażowanego kapitału, nie tylko finansowego, który między innymi będzie pochodził z budżetu, ale również ludzkiego i społecznego. Każdej inwestycji towarzyszy pewne ryzyko. W tym przypadku inwestycji, jaką jest akcesja Polski do Unii Europejskiej, towarzyszą pewne szanse i wyzwania.

I tutaj chciałabym podkreślić, że im większe będą nakłady, im większa będzie energia włożona w tę właśnie inwestycję, tym większe będą korzyści Polski z akcesji do Unii Europejskiej. Ale czy Polska na tym skorzysta? Powtórzę to, co powiedzieli moi szanowni poprzednicy: to zależy od nas samych.

Chciałabym tu również dodać, że to, czy Polska skorzysta, będzie także zależec od umiejętności rządu, umiejętności zawierania kompromisów w przeróżnych koalicjach, jakie będą się formować w łonie poszerzonej Europy, mam nadzieję, do dwudziestu pięciu krajów.

Polska stoi więc przed historyczną decyzją. Ja określam ją jako decyzję: inwestować czy nie inwestować. Nieinwestowanie oznacza *de facto* stanie w miejscu, czyli regres.

Jestem głęboko przekonana, że Unia Europejska stwarza Polsce szansę na skok nie cywilizacyjny, ale raczej modernizacyjny, na zwiększenie dobrobytu przeciętnego Polaka. Uważam bowiem, jako człowiek, który od piętnastu lat zajmuje się integracją europejską, i ekonomista, że wraz z akcesją Polski do Unii Europejskiej pojawi się nowa dynamika, która będzie generować wzrost gospodarczy, będzie przynosić nowe miejsca pracy. Powstaną nowe branże, nowe sektory, jak na przykład sektor usług, który będzie generował miejsca pracy. Ale żeby te miejsca pracy powstały, Polacy, polscy biznesmeni muszą zwiększyć swoje kompetencje i wiedzę, by móc konkurować w tych nowych sektorach.

To jest inwestycja w przyszłość, w przyszłość Polaków, kolejnych naszych pokoleń, Polaków w Polsce, ale również i Polaków w innych krajach kandydujących, którzy również będą czerpać korzyści z akcesji Polski do Unii Europejskiej.

Aby być wiarygodnym, trzeba mówić też o pewnych realnych wyzwaniach i zagrożeniach. I tu chciałabym poruszyć pewien problem, który jeszcze się nie pojawił w dzisiejszej debacie, a mianowicie ten, że i Unia Europejska się zmienia. Unia, do której Polska wchodzi, jest obecnie na etapie zmian. Jak powiedział marszałek Sejmu, pan Borowski, obecnie w konwen-

cie trwają debaty nad konstytucją Europy. To zmieni oblicze Europy. A drugim czynnikiem, który zmieni Unię Europejską, będzie właśnie jej rozszerzenie o następnych dziesięć krajów.

Miejmy nadzieję, że Unia Europejska obejmująca obecnie piętnaście krajów, w których my mieszkamy, będzie na tyle elastyczna, zarówno w procesie ratyfikacji, jak i później, już w rozszerzonej Europie, że zachowa sprawność działania. Chodzi o sprawne przyjęcie nowych członków i funkcjonowanie rozszerzonej Unii Europejskiej.

Teraz kilka słów o Polonii w Holandii, którą reprezentuje Stowarzyszenie Ekspertów Polskich. Określamy się jako stowarzyszenie networkowe, sieciowe. Jesteśmy młodą organizacją, liczącą około dziesięciu lat. Działamy w Internecie, rozsyłamy również e-maile. Działamy też na naszych stronach internetowych, które państwu serdecznie polecam, www.polonia.nl. Mamy też specjalną stronę internetową poświęconą referendum akcesyjnemu. Strona ta nazywa się www.takwreferendum.pl. Podajemy tam informacje i linki dotyczące ważnych źródeł informacji, gazet polskich, które mają specjalne serwisy, również linki do ustaw czy uchwał, aktów prawnych, które regulują sprawy referendum. Podajemy również informacje o referendum w innych krajach kandydujących. Na dwa tygodnie przed referendum planujemy w czasie dużego wydarzenia kulturalnego w Holandii rozdawać znaczki z napisem „Tak w referendum”, ponieważ jesteśmy w kontakcie z ogólnokrajową inicjatywą organizacji pozarządowych, które promują referendum właśnie poprzez kampanię „Tak w referendum”. To są nasi koledzy z organizacji pozarządowej; my, organizacja polonijna, również jesteśmy organizacją pozarządową. Przeprowadzimy też akcję w Internecie, akcję e-mailową. Będziemy rozsyłać do Polaków e-maile z apelem o aktywny udział w referendum.

Mam nadzieję, że Polonia w Holandii, kierując się właśnie długofalowymi pobudkami, poprze akcesję Polski do Unii Europejskiej. Chcemy lepszej przyszłości dla Polaków w kraju, ale również, co podkreślam, dla Polaków w innych krajach kandydujących.

I tu bym chciała podkreślić, że dzisiaj na Litwie odbywa się referendum. Litwa dzisiaj i jutro będzie oddawać głosy na rzecz swej akcesji w Unii Europejskiej. Mam tutaj litewski znaczek z napisem „*As europietis*”, co znaczy „Jestem Europejczykiem”. To jest litewski odpowiednik „Tak w referendum”. A że na Litwie żyje, jak wiemy, ponad trzysta tysięcy Polaków, trzymamy dziś kciuki za Litwę.

Proszę państwa, kilka słów o dzisiejszej konferencji. Ma ona ważny cel. Chodzi o to, jak włączyć Polonię do promocji Polski w Unii Europejskiej. Konferencja ta utwierdza mnie w przekonaniu, że kraj i władze Polski mają

oczekiwania w stosunku do nas, do Polaków mieszkających w krajach Unii Europejskiej. Polska liczy na nas, liczy na Polonię. I tak samo jak poprzednio oczekiwano, że Polonia amerykańska poprze starania Polski o członkostwo w NATO, tak teraz są oczekiwania, abyśmy my, Polonia unijna, aktywnie wsparli akcesję Polski do Unii Europejskiej. I te oczekiwania co do naszej proaktywnej postawy są, co podkreślam, słuszne.

A co my możemy zaoferować? Przygotowałam sobie krótki tekst, ale w międzyczasie, kiedy słuchałam wystąpień ministra spraw zagranicznych, pana Cimoszewicza, marszałka Senatu, pana Pastusiaka, marszałka Sejmu, pana Borowskiego, zarysował mi się obraz będący pewną syntezą tego, jak Polacy w krajach Unii Europejskiej mogą wspierać Polskę. Chciałabym się podzielić kilkoma moimi refleksjami z dzisiejszego przedpołudnia.

Otóż w całym tym procesie można wyróżnić trzy znaczące momenty.

Pierwszy moment, obecny, to referendum – i tutaj minister Cimoszewicz określił rolę Polonii jako świadka i doradcy dla Polaków w kraju.

Następny moment to ratyfikacja przez kraje unijne. Marszałek Pastusiak mówił o naszej roli jako kreatorów wizerunku Polski czy promotorów jej dobrego wizerunku, a z kolei marszałek Borowski powiedział, że Polonia powinna być orędownikiem Polski w krajach Unii Europejskiej.

Chciałabym jeszcze powiedzieć o trzecim momencie, który nastąpi po samej akcesji Polski do Unii Europejskiej, i o naszej najważniejszej roli, o czym mówił marszałek Sejmu Borowski, związanej z kapitałem, który jak dotąd jest niewykorzystany. Chodzi o kapitał ludzki Polonii, jakim jest nasze doświadczenie, nasza wiedza. I to jest trafna ocena, tylko trzeba postawić następne pytanie, bardzo konkretne: co powinno się zrobić, jak to partnerstwo i nasz udział powinny wyglądać?

Odpowiedź na to pytanie nie została jeszcze udzielona. Mam nadzieję, że ta konferencja przyczyni się do jej udzielenia. Może zainicjujemy jakiś proces analizy i dzięki pewnym refleksjom dowiemy się, co naprawdę możemy zrobić.

Ja bym chciała rzucić tylko jeden pomysł. Ponieważ wiek emerytalny w krajach unijnych jest dosyć niski, można by założyć banki danych na temat młodych emerytów Polaków mieszkających w krajach unijnych i na przykład włączyć ich do działań wspierających Polskę, polskie samorządy, szkoły, szpitale, uniwersytety, firmy swoją wiedzą w momencie, kiedy Polska będzie już funkcjonować w Unii Europejskiej. Mam nadzieję, że ten pomysł, czysto obywatelski, spodoba się i może ktoś go w Polsce podejmie.

Moi Drodzy Państwo, udział w referendum jest naszym obowiązkiem patriotycznym, również obywatelskim. Chciałabym się tu dołączyć do mojego kolegi, pana Pilata ze Szwecji, i skierować apel, przede wszystkim do pol-

skich polityków, ażeby zażegnali podziały polityczne, ponieważ w tak ważnym momencie historycznym, jakim jest akcesja Polski do Unii i referendum w tej sprawie, wszelka bieżąca polityka i podziały tracą swoje znaczenie. W jedności siła, Panie i Panowie! Stanówmy tę siłę, aby ta europejska inwestycja Polski się udała. Wierzę głęboko w siłę społeczeństwa obywatelskiego naszego kraju.

Na koniec chciałabym podziękować organizatorom, Sejmowi i Senatowi, oraz pomysłodawcom z Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych za bardzo ciekawą konferencję i inicjatywę.

Chciałabym zakończyć moje przemówienie słowami Cypriana Kamila Norwida: „Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek”. A od siebie dodam: głosujmy na tak! Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję pani Bos-Karczewskiej.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana Włodzimierza Dropińskiego, prezesa Zjednoczenia Polskiego w Belgii.

Jako następny będzie przemawiał pan Mieczysław Rasiej prezes Zjednoczenia Polskiego we Włoszech.

Włodzimierz Dropiński Prezes Zjednoczenia Polskiego w Belgii

Panie Marszałku! Panie Prezydencie! Panowie Senatorowie!

Jestem prezesem Zjednoczenia Polskiego w Belgii, z siedzibą w nieformalnej stolicy Europy, Brukseli.

Skoncentruję się na dwóch kwestiach, które są, moim zdaniem, bardzo ważne dla sprawy polskiej. Chodzi o dobre imię Polaków i sprawę kultury.

W relacji człowieka do człowieka ważny jest wizerunek tego, z którym rozmawiamy, z którym utrzymujemy kontakty. Jeżeli ten wizerunek jest dobry, to będziemy mieli dobre kontakty. Jeżeli rozmawiamy z człowiekiem uczciwym, porządnym, to wszystko się odbędzie tak, jak trzeba, a jeżeli to będzie jakiś łajdak czy łotr, to lepiej z nim nie rozmawiać. Dlatego wizerunek jest rzeczą podstawową. Niestety, wizerunek Polski na Zachodzie czy w Ameryce, na jeszcze dalszym zachodzie, nie zawsze odpowiada prawdzie. Polacy często są przedstawiani w krzywym zwierciadle, i to w bardzo niesmaczny sposób. Pozwolę sobie tutaj podać dwa przykłady.

22 marca 2000 r. w bardzo poczytnej belgijskiej gazecie „Le Soir”, mającej również swój odpowiednik „Le Soir Illustre”, była fotografia papieża, który właśnie wrócił z Jerozolimy, i pod tą fotografią umieszczono następujące słowa – podaję je w polskim tłumaczeniu – „Papież pochodzący z kraju, który wymyślił Oświęcim”. Te skandaliczne słowa były napisane po francusku przez dwóch redaktorów artykułu. Oczywiście natychmiast zareagowałem w imieniu Zjednoczenia Polskiego bardzo ostrym listem do redaktora naczelnego „Le Soir”. Zagroziłem nawet rozprawą sądową, jeżeli nie opublikują naszej odpowiedzi. W końcu opublikowali naszą odpowiedź i zaczęli się bardzo niewyraźnie tłumaczyć, że właściwie nie chcieli powiedzieć, że papież pochodzi z kraju, który wymyślił Oświęcim. W następnym wydaniu napisali: „Papież pochodzący z kraju, gdzie Niemcy wymyślili Oświęcim”. To było naciągane i grubymi nićmi szyte.

Drugi przykład. Ukazała się książka „W piekle gett”, książka stanowiąca kroniki zagłady, świadectwo na temat holokaustu, zawierająca dotychczas niepublikowane teksty, przetłumaczone i zebrane w zbiorze „stanowiącym wstrząsającą kronikę życia w polskich obozach”. Podkreślam: w polskich obozach. Natychmiast zareagowałem na to i powiedziałem redaktorowi artykułu o tej książce: to nie o polskie obozy chodzi, to były niemieckie obozy w okupowanej Polsce, to było w okupowanej Polsce podczas wojny.

Mógłbym skończyć na tych dwóch przykładach, ale mam jeszcze trzeci, bardzo nieprzyjemny. Ten trzeci też podam.

Otóż w angielskim dzienniku „Guardian”, wychodzącym w Wielkiej Brytanii, 14 marca 2001 r. ukazało się twierdzenie, które podaję w polskim tłumaczeniu: „Sprawa holokaustu w końcu wychodzi na światło dzienne. Wśród uciskających nie było Niemców, uczynili to Polacy”. Skandaliczne twierdzenie!

Ograniczę się do tych trzech przykładów.

Tu chodzi o sprawę, która bardzo nas boli, i chciałbym powiedzieć, że obrona naszego imienia jest sprawą pierwszej wagi dla nas wszystkich, bo obrona imienia Polaków jest również obroną naszej godności osobistej, naszej godności narodowej. I ta obrona nie może spoczywać tylko na barkach Polaków za granicą, ona powinna być przede wszystkim zadaniem władz państwowych Rzeczypospolitej.

Zwracam się w związku z tym z apelem do pana marszałka: czy nie można byłoby uczynić tej sprawy przedmiotem debaty Senatu czy Sejmu i sprawić, żeby władze polskie również brały udział w obronie naszego imienia na całym świecie? Może trzeba stworzyć jakąś komisję obrony naszego imienia? Bo my za granicą – przynajmniej ja, w Belgii, i jeszcze może paru kolegów – niesiemy cały ciężar obrony imienia Polski na naszych skromnych barkach.

A to jest sprawa nas wszystkich – nas, Polaków za granicą, ale przede wszystkim Polaków w kraju, którzy są szkalowani w straszny sposób. Zwracam się więc z tym apelem do pana marszałka i kończę już z tym tematem.

Chciałbym powiedzieć o jeszcze jednej sprawie. Otóż kolejny nasz obowiązek to oczywiście zachowanie kultury, bo kultura jest wyrazem tożsamości narodowej. A jeżeli chodzi o kulturę, to w Belgii robimy oczywiście wszystko, co można.

Mamy głębokie więzy ze społeczeństwem belgijskim już od czasów średniowiecza. Przypominam, że opactwo tynieckie pod Krakowem było założone przez benedyktynów pochodzących z Belgii. Przypominam też sprawę powstania listopadowego w Polsce, które uratowało Belgię od zagłady w 1830 r. W 1831 r. grupa oficerów polskich z powstania schroniła się w Belgii i generał Skrzynecki został powołany na stanowisko głównodowodzącego wojsk belgijskich. Niestety, nie sprawował swojej funkcji, bo ambasador cara sprzeciwił się temu. Przypominam również akcję Pierwszej Dywizji Pancerniej generała Maczka w ostatniej wojnie, mającą bardzo duże znaczenie dla naszego imienia, dla nas, Polaków w Belgii.

I na koniec pragnę również wspomnieć o 3 Maja, który w Belgii bardzo uroczysto obchodzimy. W ostatnią niedzielę, jak zwykle, jak co roku, zapaliłem osobiście znicz na Grobie Nieznanego Żołnierza w towarzystwie aż trzech polskich ambasadorów. Bo w Belgii mamy trzech ambasadorów: ambasadora przy królu, ambasadora przy Unii Europejskiej i ambasadora przy NATO.

W związku z kulturą chciałbym jeszcze powiedzieć o tym, że mamy w Brukseli Bibliotekę Polską, która jest ośrodkiem kultury. Potrzebuje ona, niestety, pomocy finansowej.

Jeżeli chodzi o sprawę wejścia Polski do Europy, to oczywiście jesteście „za” i z całą radością powitamy rodaków z kraju w Unii Europejskiej. Ale chciałem powiedzieć jedno. W Europie, moim zdaniem, brakuje ducha, trochę za silne jest w niej nastawienie materialne. Jeżeli Polska wejdzie do Europy, to może wleje w nią nowego ducha. I to byłoby dobre, moim zdaniem. Dziękuję uprzejmie. (*Oklaski*)

(*Marszałek Senatu Longin Pastusiak: Dziękuję, Panie Prezesie, w dobrej wierze przyjąłem pański apel...*)

Moje post scriptum, jeżeli można.

(*Marszałek Senatu Longin Pastusiak: Tak, proszę bardzo.*)

Mówiono, że niektórzy boją się, że część ludzi nie będzie głosować w ogóle. A gdyby tak wprowadzić w Polsce obowiązek głosowania, taki jak w Belgii? W Belgii jest obowiązek głosowania. Ten, kto nie głosuje, płaci karę.

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Rzeczywiście, w wielu krajach jest taki obowiązek, na przykład w Australii. Ale nie wiem, jak by na to społeczeństwo polskie zareagowało.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana Mieczysława Rasieja z Włoch.

Następny będzie pan Moszczyński z Wielkiej Brytanii.

Mieczysław Rasiej

Prezes Związku Polaków we Włoszech

Panie Marszałku! Panie Prezydencie! Szanowni Państwo!

Ja reprezentuję Polonię włoską. Wraz ze mną przyjechali pani Maria Gratkowska Scarlini, działaczka na rzecz integracji Polonii w Toskanii, oraz pan Grzegorz Kaczyński, prezes Towarzystwa Włosko-Polskiego w Katanii i także w ich imieniu przemawiam.

Polonia włoska jest nieliczna, raczej nowa, stara już prawie wymarła. Ja czuję się prawie jak zabytek archeologiczny, bo pochodzę jeszcze z Drugiego Korpusu Polskiego.

Związek Polaków we Włoszech powstał w 1996 r. jako federacja stowarzyszeń, które już istniały. Niektóre powstały później, ale jedno takie ognisko polskie, w Turynie, było już od dawna, bo w 1999 r. obchodziło pięćdziesięciolecie istnienia. Do tego związku należy kilkanaście stowarzyszeń oraz kilka instytutów naukowych i fundacji. Stowarzyszenia te są autonomiczne, działają w swoim zakresie, zgodnie ze swoimi możliwościami, w środowisku, w którym się znajdują. I robią to, co mogą.

Kiedy mówię o działalności tych stowarzyszeń, to chodzi mi o działalność na rzecz Polski – żeby to było jasne. Wszystkie stowarzyszenia są polsko-włoskie, należą do nich oczywiście, jako członkowie, Polacy, ale wielu członków to Włosi. Robimy, co możemy, w zakresie naszych środków finansowych. I to są skromne osiągnięcia. Ta właśnie działalność, jakby kapilarna, spowodowała, że wokół nas zebrały się przede wszystkim rodziny Polaków i Polek, głównie mieszkających we Włoszech, ale dołączyli też sympatycy Włosi, a także Włosi, którzy są zawodowo czy z innych powodów związani z Polską. Nasza działalność początkowa rozszerzała się – zyskiwaliśmy najpierw jako członków właśnie Włochów, potem niektóre instytuty naukowe, stowarzyszenia włoskie, które zaczęły nam pomagać, potem z nami współpracować, a potem nawet dofinansowywać pewne nasze imprezy. Rozwinęło się to do tego stopnia, że dzisiaj mamy solidne kontakty nie tylko

z tymi instytucjami, stowarzyszeniami, ale także z władzami publicznymi na poziomie regionów, prowincji i zarządów miast.

Chciałbym tu przytoczyć tylko jeden przykład. W Turynie z inicjatywy Instytutu Studiów Historycznych Gaetano Salvemini powstał projekt „Polska między przeszłością a przyszłością”, trzyletni program, bardzo bogaty i ambitny. Jego koszt, który opiewa na przeszło 200 tysięcy euro, będzie w całości pokryty przez władze włoskie, przez instytucje i fundacje włoskie. Podaję to jako przykład, do jakiego stopnia doszły nasze kontakty – taki jest właśnie ich rezultat, że już nie my to finansujemy, ale Włosi, i to z ich własnej inicjatywy.

Proszę państwa, chciałbym jeszcze powiedzieć – to będzie już taka refleksja – o co nam chodzi, gdy zwracamy się do Włochów. Chodzi nam o to, żeby poznali Polskę, żeby poznali historię Polski, polską problematykę. A to dlatego, że spostrzeżliśmy, że u Włochów znajomość polskiej problematyki jest bardzo słaba, niedostateczna. Tak więc pracujemy nad tym, staramy się, żeby wiedzieli jak najwięcej, staramy się wzbudzić w nich ciekawość, zainteresowanie i zachęcić do tego, by pojechali do Polski, by ją zwiedzili. To jest właśnie jeden z rezultatów. Ale też podkreślam, że sympatycy, którzy z nami współpracują, darzą nas naprawdę dużą przyjaźnią.

Spółeczeństwo włoskie jest raczej pozytywnie nastawione do wejścia nowych krajów do Unii Europejskiej, oczywiście między innymi Polski. Ale my chcielibyśmy sprawić coś takiego, żeby nasze wejście nie było tylko takie formalne – że oto parlament włoski to przedyskutuje i zaaprobuje – ale żeby sami Włosi widzieli w Polsce coś innego, duchowego, a nie tylko państwo, które ma czterdzieści milionów mieszkańców, 320 tysięcy km², w którym jest Warszawa, jest Kraków itd. Chodzi nam o to, żeby Polska to było jednak coś im bliskiego, a nawet o to, żeby mogli poczuć taką samą przyjaźń, jaką my, Polacy, zostaliśmy przez nich otoczeni. Dziękuję. *(Oklaski)*

Marszałek Longin Pastusiak

Dziękuję bardzo panu Rasiejowi.

Proszę o zabranie głosu pana Wiktora Moszczyńskiego z Wielkiej Brytanii.

Jako następny wystąpi pan Bartela z Francji.

Wiktor Moszczyński

Inicjatywa na rzecz Członkostwa Polski w Unii Europejskiej „Poland Comes Home”

Drodzy Państwo, wreszcie się tu znaleźliśmy. Dziesięć lat dobijaliśmy się, żeby polskie władze jednak zrozumiały, że my, Polonie w zachodniej Europie, też mamy jakąś rolę do odegrania w sprawie wejścia Polski do Unii. No i nareszcie jest to zrozumienie! Myśmy przez tyle lat mówili na przykład o możliwościach założenia placówki polonijnej w Brukseli – ciągle to omawiano, ciągle o tym dyskutowano, ale wszystko spęzło na niczym. A więc głęboki ukłon dla marszałka Sejmu i dla marszałka Senatu za to, że tym razem inicjatywę, szczególnie tę londyńsko-warszawską, podjęli i że wreszcie mamy dzisiaj tę konferencję.

Proszę państwa, najpierw o tym, co robimy w Wielkiej Brytanii.

Pierwsza sprawa. My w Wielkiej Brytanii zrobiliśmy już dużo i nie o tym chcę mówić, że od sześćdziesięciu lat, od kiedy istniał rząd na uchodźstwie, od kiedy istniały polskie organizacje niepodległościowe w Wielkiej Brytanii, temat Polski w Europie nie schodził nam z ust, bo teraz sprawa jest oczywiście o tyle nowa, że są autentyczne możliwości wejścia do Europy. Ale myśmy już osiem lat temu założyli w Wielkiej Brytanii „Poland Comes Home Committee”, organizację głoszącą, że Polska wraca do Europy. Pod egidą tej organizacji naciskaliśmy na brytyjskich posłów, na ambasadorów i w ogóle na opinię publiczną Wielkiej Brytanii, aby popierać wejście Polski najpierw do NATO, a później do Unii Europejskiej. Za każdym razem, kiedy były wybory do Parlamentu Europejskiego czy brytyjskiego, rozdawaliśmy wszystkim posłom kwestionariusze, aby wyrazili swoje poparcie dla tych spraw, bo w przeciwnym razie nie dostaną głosów polskich wyborców. Mieliliśmy dwadzieścia dwa publiczne spotkania z ministrami, posłami, z osobami z mediów, z ambasadorami różnych państw, a raz nawet przyszedł jeden z komisarzy Unii Europejskiej. Szczytowym osiągnięciem naszej działalności był chyba ten moment, gdy po ratyfikacji traktatu nicejskiego w czasie debaty w brytyjskim parlamencie brytyjski minister spraw zagranicznych, trzymając w ręku memorandum naszego Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, mówił do opozycji: widzicie, jakie są głosy na ten temat waszych polskich wyborców – co robicie, żeby to poprzec? A więc uważaliśmy, że osiągnęliśmy jakiś efekt.

W tej chwili mamy taką sytuację, że już wiemy, jakie będzie podejście brytyjskich posłów do sprawy ratyfikacji. Wiemy też na przykład to, ilu posłów brytyjskich ma polskie żony, ilu posłów brytyjskich jest zależnych od polskich głosów. Ratyfikacja ma nastąpić w debacie w parlamencie brytyj-

skim za dwa tygodnie, 21 maja. Raczej jesteśmy pewni... To znaczy liczymy na to – nie chcemy być naiwni, więc tylko liczymy – że trudności nie będzie, bo wszystkie partie brytyjskie będą popierać wejście Polski do Unii. To nie znaczy, że na tym będzie się kończyła nasza działalność. Ciągłe jesteśmy czujni, bo w ostatniej chwili, nagle coś może wyskoczyć – jakiś diabełek medialny, szczególnie w tak zwanej prasie brukowej – na przykład na temat Polaków nielegalnie pracujących w Anglii czy coś z tematyki wojennej. Jesteśmy na to przygotowani, ale raczej nie przeczuwamy, żeby coś takiego miało miejsce.

Druga sprawa. Mamy nadzieję, że władze brytyjskie będą gotowe wesprzeć każdą prośbę ze strony polskiej i pomóc, na przykład w sprawach referendum. Już mówiliśmy, że premier Tony Blair jest gotów przyjechać w ciągu tego miesiąca na zaproszenie do Polski, jeżeli to by mogło pomóc w kwestii referendum.

Trzecia sprawa. Wszystkie organizacje społeczne będą zachęcać obywateli polskich Wielkiej Brytanii do zarejestrowania się i do głosowania w referendum w konsulatach w Londynie i Edynburgu. „Dziennik Polski” codziennie odlicza, ile dni dzieli nas od terminu referendum, a także podaje nowe informacje, wzywając rodaków do głosowania. Za tydzień odbędzie się specjalna akcja, którą organizuje „Dziennik Polski”, akcja rozdawania ulotek i znaczków z napisem „Tak”, nie tylko w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym, ale nawet przy tak zwanej ścianie płaczu, gdzie zbierają się młodzi ludzie z Polski szukający mieszkań, pracy itd. Chodzi o to, by zachęcić ich do tego, żeby oni też się zarejestrowali i głosowali, bo dzięki temu za rok ich pobyt w Wielkiej Brytanii będzie zalegalizowany.

Czwarta sprawa. Nie tylko dzień 21 maja jest dla nas ważny, ale też dni, kiedy w Polsce będzie odbywało się referendum. My chcemy w tym czasie zrobić taki polski weekend, który ma sprawić, że wzrośnie wiedza o Polsce. Mamy zaplanowaną, jak już mówiliśmy, konferencję prasową Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, organizowaną w porozumieniu z ambasadą RP. Planujemy, że będą składane oświadczenia prasowe do lokalnej prasy, że będą organizowane przyjęcia we wszystkich polskich ośrodkach kombatanckich, parafialnych, żeby wszyscy wiedzieli, że to jest ten ważny moment – Polska wchodzi do Unii. Chcemy, żeby zostały napisane na temat Polski artykuły do głównych gazet, ale nie jakieś bardzo poważne, raczej artykuły o charakterze anegdotycznym. Chcemy przygotować specjalną stronę internetową o Zjednoczeniu Polskim w Wielkiej Brytanii. Planujemy taką promocję, że w „Dzienniku Polskim” będzie strona w języku angielskim, która zostanie przesłana również do prasy angielskiej. Zamierzamy też przypomnieć samorządom brytyjskim, które utrzymują stosunki z bliźniaczymi samorządami

polskimi, a jest ich przeszło pięćdziesiąt, że to jest moment do wysłania gratulacji. I mamy nadzieję, że wszystko to zakończy się wielkim sukcesem, o ile, oczywiście, w referendum w Polsce wszystko pójdzie dobrze.

I pozostały mi jeszcze dwie sprawy z zakresu naszej obecnej działalności w Wielkiej Brytanii.

Kolejna, czyli piąta w tym omówieniu sprawa, to przygotowanie przez Zjednoczenie Polskie memorandum do władz brytyjskich, domagającego się ustalenia statusu osób przebywających w tej chwili w Anglii z niezafatwionymi – ja to mówię eufemistycznie: niezafatwionymi – sprawami pobytu i przypominającego obietnicę ministra spraw zagranicznych Jacka Strawa, że od maja następnego roku Polacy będą mieli automatycznie prawo do pracy i pobytu w Wielkiej Brytanii.

Szósta sprawa to udział polskich organizacji w debacie na temat stosunku Wielkiej Brytanii do przyszłej konstytucji europejskiej, a szczególnie do sprawy jej preambuły.

Na koniec chcę, jeżeli pan marszałek pozwoli, odnieść się do dwóch problemów, które tylko luźno się wiążą z tym, o czym mówimy.

Pierwszy. Nie zapominajmy o naszych rodakach na Wschodzie. Jest tu obecna pani Emilia Chmielowa, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. *(Oklaski)* Pamiętajmy, że nie jest jeszcze zafatwiona sprawa Karty Polaka. Ja wiem, że to jest bolesna sprawa, ale to jest sprawa nasza, wewnętrzna – Europa nam w tym nie przeszkodzi. Dlatego uważam, że to ważne, żeby Europa nie odcinała nas od Wschodu, a szczególnie od naszych rodaków na Wschodzie.

Drugi. Mam szczególnie gorący apel, choć już nie widzę tutaj ministra Wiatra, w sprawie TV Polonia. Dlaczego, gdy prezydent jeździ po Polsce, na przykład pani Miziniak nie może występować razem z nim i mówić z wielkim przekonaniem tego, co mówi? Tak samo my wszyscy! Jeżeli nie będziemy mogli jeździć po Polsce, do Mławy, do Ostrołęki, tam, gdzie te sprawy powinny być przedstawiane, to przynajmniej zorganizujcie debaty, byśmy mogli brać w nich udział czy udzielać wywiadów w TV Polonia. Skłaniajcie prasę polską, żeby zwracała się do nas o komentarze, żebyśmy mogli sprostować te różne bzdurne wypowiedzi na temat Unii, które się w Polsce czasem słyszy. Pamiętajcie, że jesteśmy gotowi. Wykorzystujcie nas do tego, ekspluatuujcie nas, Panie Marszałku, żebyśmy w efekcie mogli wszyscy razem w Unii Europejskiej żyć! Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję panu Moszczyńskiemu.

Głos teraz zabierze pan Czesław Bartela z Francji.

Następny będzie pan doktor Bogdan Miłek z Niemiec.

Czesław Bartela

**Prezes Zarządu Głównego Związku Rezerwistów
i Byłych Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej we Francji**

Panie Marszałku! Panie Prezydencie! Szanowni Państwo!

Reprezentuję Związek Rezerwistów i Byłych Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej we Francji. Jest to najstarsza organizacja kombatancka, w tym roku będzie ona obchodzić osiemdziesięciolecie swojego istnienia. W jej imieniu serdecznie dziękuję gospodarzom za to zaszczytne zaproszenie.

Polska to czterdziestomilionowy kraj w sercu Europy. Mnie osobiście trudno sobie wyobrazić tak wielką plamę na mapie Europy, tej nowej Europy, która za kilka miesięcy będzie już ukonstytuowana. A najtrudniej jest mi wyobrazić sobie, gdyby spełnił się czarny scenariusz dotyczący referendum, że nauczyciel na lekcji geografii uczyłby nasze dzieci, że Polska to kraj leżący wprawdzie w sercu Europy, ale nie w Europie. Co gorsza, ten sam problem istnieje dziś w Europie Zachodniej, bo tam ciągle uczy się na lekcjach geografii i historii – tam te przedmioty są połączone – że jest Unia Europejska i inne kraje, a więc dla nich Europa geograficzna nie istnieje. Wydaje mi się więc, że musimy pomóc edukacji narodowej – i polskiej, i zachodniej – aby dzieci uczyły się zgodnie z logiką, że Polska to środek Europy, że Polska ma swoje miejsce na tym kontynencie.

Ja bardzo głęboko wierzę, że Polska 1 maja 2004 r. znajdzie się w Unii Europejskiej i że po raz pierwszy nie sprawdzi się stare polskie przysłowie: „Polak mądry po szkodzie”.

Pan marszałek Borowski dziś powiedział, że życzyłby sobie, aby młodzież polskiego pochodzenia, szczególnie ta, która mieszka za granicą, była dumna ze swoich polskich korzeni, żeby mogła się szczyć Polską nowoczesną. My też byśmy sobie tego bardzo życzyli.

Dlatego zwracam się do TV Polonia, która dla nas jest oknem na Polskę, aby umożliwiła naszym dzieciom, naszej młodzieży, pochwalenie się krajem rodzinnym przed swoimi rówieśnikami i aby ci rówieśnicy zobaczyli Polskę nowoczesną, zobaczyli nowe filmy, zobaczyli nowe programy. Programy, reportaże z lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych nie

trafiają do młodzieży mającej lat piętnaście czy czternaście. Trudno młodym ludziom pochwalić się Polską przed swoimi kolegami i pokazać im, wytłumaczyć, że Polska jest krajem nowoczesnym, że są tam artyści, którzy śpiewają tak samo jak ich artyści, że są tam malarze, którzy używają takich samych farb jak ich malarze. Tego nam najbardziej w tej telewizji potrzeba – nowoczesności. Chodzi o to, żeby ta telewizja nie była wyłącznie dla Polonii, ale żeby była również dla mieszkańców krajów, w których może być i jest odbierana.

Winna takiej sytuacji jest też po trosze Polonia, bo my także często kulturowujemy folklor i pokazujemy Polskę z lat przeszłych, mówiąc, że zachowujemy tradycje, które oczywiście są bardzo piękne. Ale pokazujemy zbyt mało Polski takiej, jaka ona jest dzisiaj, tej realnej, rzeczywistej, w której rozwija się matematyka, cybernetyka, informatyka. Takiej Polski po prostu na Zachodzie nie widać tak dobrze, jak byśmy sobie tego życzyli.

Pragnę skierować do rodaków mieszkających w kraju prośbę, aby nasze wypowiedzi, oświadczenia na tej konferencji zostały przyjęte jako synteza naszych doświadczeń z życia w Europie Zachodniej i aby nie były potraktowane, broń Boże, jako lekcja, której chcielibyśmy udzielić naszym rodakom w kraju.

Na zakończenie chciałbym powiedzieć, Panie Marszałku, że Polak z Polski wyjedzie, ale Polska z Polaka nigdy nie wyjdzie. Szkoda mi tylko, że teraz trzeba będzie to zmienić i dorzucić Europę, ale taki jest kierunek w tych czasach. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję bardzo panu Barteli.

Głos zabierze teraz pan doktor Bogdan Miłek z Niemiec, a następnie pani Maria Olsson ze Szwecji.

Bogdan Miłek

Przewodniczący Komitetu Popierania Integracji Polski ze Strukturami Zachodnioeuropejskimi

Panie Marszałku! Panie Prezydencie! Szanowni Państwo!

Pozwólcie Państwo, że jako lekarz zacznę trochę medycznie. Otóż emigracja jest formą patologii, jest to amputacja pewnej części naszej osobowości. Oczywiście w zamian za to możemy otrzymać pewne inne profity, ale cenę za to płaci każdy z nas.

To, że Polska wchodzi dzisiaj do Unii Europejskiej, jest dla nas również szansą – szansą na powrót do Polski bez wracania do niej, bo to Polska do nas przychodzi. Te powroty mogą być trudne w sensie formalnym, bo mamy rodziny, miejsca pracy, środowisko, w którym funkcjonujemy. Często nawet jest to już po prostu niemożliwe. A w ten sposób ten nasz „powrót bez powrotu” będzie się realizował. Z drugiej strony kolejne rzesze ludzi, które opuszczają Polskę, w różnych celach i na różne okresy, nie będą już musiały płacić tej ceny, którą my zapłaciliśmy, przynajmniej częściowo nie będą musiały, ponieważ nie będą emigrować – będą po prostu przenosić się w ramach jednej Unii Europejskiej.

Dlatego jest jasne, że Polonia jest za integracją Polski z Unią Europejską. Problemem jest tylko, na jakich warunkach. Ale że Polonia jest za, to pewne! Warunki już są ustalone, innych nie uzyskamy. To czy owo może się nam nie podobać, ale w kwestii: integracja – tak albo nie, jeżeli tak, to tylko teraz, wyboru nie ma. W związku z tym głosować trzeba, głosować na tak, a my musimy poprzeć ratyfikację traktatu w naszych krajach. To jest pewne.

Co do Polonii niemieckiej, to jest tak: to są dwa miliony ludzi, którzy żyją w Niemczech. Polonia niemiecka, jak każda Polonia, jest trochę podzielona, ale jeżeli chodzi o pryncypia, to ja żadnej różnicy nie widzę. Kiedy przed ponad czterema laty doszło do sporu między parlamentami Polski i Niemiec, w ramach kampanii wyborczej, kiedy CDU miała pewien flirt ze Związkiem Wypędzonych i próbowano związać integrację Polski z Unii Europejską z koncesjami dla tego związku, wtedy prezesi wszystkich największych, najważniejszych central, czasami mniej lub bardziej skłóceni, wszyscy razem – sprawa była zainicjowana przez komitet popierania integracji europejskiej, ale to oni byli najważniejsi – podpisali stosowne dokumenty, stosowne oświadczenia. I to dotarło do wszystkich partii w Niemczech, dostali to wszyscy posłowie do Bundestagu. Oni doskonale wiedzą, że to są dwa miliony Polaków i że te dwa miliony Polaków w Niemczech są za Polską. Oczywiście problem nie jest prosty. Wszyscy cieszymy się z tego, że stosunki polsko-niemieckie tak pozytywnie się rozwijają, również Polonia ma w tym interes. To tyle, jeżeli chodzi o Polonię niemiecką.

Jeszcze jedna uwaga. Mówiliśmy na temat lęków – ja bym sprawy tak do końca nie bagatelizował: jest fajnie, wchodzimy do Unii i nie musimy się o nic martwić, za rok świat będzie kolorowy. Nieprawda. Polska straciła większość swych banków, straciła większość swej prasy, ma jeszcze ziemię do sprzedania, ma też swoją tożsamość i kulturę. Wyboru dzisiaj nie mamy, do Unii wejść musimy, bo to jest nasza szansa. Ale już dziś musimy myśleć o tym, jak zapewnić protekcję dla polskiej gospodarki, dla polskich pracowników, dla polskiego handlu. My wiemy, że teraz Europa jest Europą pro-

tekcjonistyczną, Europą, w której znikają granice, ale rosną bariery. Ja mieszkam na granicy francusko-niemiecko-luksemburskiej. Na granicy nie ma kontroli, ale pięć kilometrów za granicą, gdy jadą Państwo nocą samochodem, nagle może Was spotkać kontrola celna, zajrzą Państwu do bagażników itd., itd. To jest symbol tych barier, które istnieją.

Chwała panom marszałkom, Senatu i Sejmu, że w tych ciężkich warunkach tutaj znaleźli dla nas czas.

Myślę, że już dziś musimy pracować dla kraju, jak potrafimy, może nie emeryci, ale ci z nas, którzy są w Europie zaangażowani w różnych strukturach, ci z nas, którzy działają w biznesie, w architekturze, w ekonomii, w innych dziedzinach życia, którzy coś znaczą, którzy wiedzą, jakie są różne tajniki i mechanizmy obronne i jak tam należy funkcjonować. Myślę, że wiedza, jak pokonywać te bariery, będzie bardzo cenna. Polonia w tej sprawie może być nawet bardziej pomocna niż teraz w sprawie wejścia do Unii.

Sądzę, że takie spotkania jak dzisiejsze, może w nieco innej formie, może wyjazdowe, są potrzebne. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję panu doktorowi Miłkowi.

Proszę państwa, teraz poproszę o zabranie głosu panią Marię Olsson ze Szwecji.

Następny będzie pan Witold Rybczyński, tubylec, z Warszawy, pełnomocnik ministra spraw zagranicznych do spraw referendum za granicą. Myślę, że zainteresuje Państwa kilka informacji na temat organizacji referendum za granicą.

Bardzo proszę panią Olsson.

Maria Olsson

Prezes Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji

Szanowny Panie Marszałku! Panie Prezydencie! Szanowni Panowie i Panie! Koledzy!

Jestem przedstawicielem Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji, jednej z krajowych organizacji polonijnych w Szwecji.

Moi koledzy i przedmówcy mówili tutaj bardzo pięknie o wszystkich sytuacjach, jakie nam się zdarzają, o tym, jak pracujemy dla Polski. Ja chciałabym powiedzieć, że akurat my mamy tę luksusową sytuację, że pomaga nam

polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które ogłosiło ten rok Rokiem Polskim w Szwecji czy też Rokiem Szwecji w polityce zagranicznej Polski. To dla nas ułatwienie, bo zaplanowano wiele imprez, w które możemy się włączyć, by aktywnie działać na rzecz promocji Polski w naszym kraju, w Szwecji. Jest to bardzo ważne.

My, Polonia, mamy dwa zadania. Pierwsze to aktywne działania w naszych krajach na rzecz wejścia Polski do Unii, drugie zaś to zwracanie się do naszego środowiska polskiego, do naszych rodzin, do naszych gmin z apelem, z prośbą, żeby nie zmarnować tej historycznej szansy.

Dla mnie najważniejsze jest to, że każdy Polak po raz pierwszy w demokratycznym państwie polskim ma prawo decydować aktywnie, gdzie chce przynależeć, że nie decyduje o tym historia, nie decydują jakieś siły, układy. Jest to ogromne osiągnięcie demokracji i tej Polski demokratycznej, o którą walczyliśmy.

Dlatego zwracam się z apelem do Polaków: nie zmarnujcie tej szansy! Oczywiście chcielibyśmy, żebyście głosowali na tak, ale ważne jest, żeby każdy Polak zdał sobie sprawę z tej historycznej szansy i zaktywizował się na tyle, żeby wziąć udział w referendum.

Demokracji nie można wygrać raz na zawsze, o demokrację trzeba walczyć. Wiemy o tym w Europie, bo kiedy już byliśmy zadowoleni z tego, że jesteśmy demokratyczną Europą, nagle pojawił się Le Pen, pojawiły się ruchy neofaszystowskie, nagle zaczęły się podnosić głosy neofaszystów, różnych, nie bardzo czystych organizacji, i trzeba było zacząć walkę od nowa. Tę walkę o demokrację ciągle musimy toczyć.

I jeszcze jedna sprawa. My jako Polonia – mój kolega, pan Tadeusz Adam Pilat, o tym powiedział – zwróciliśmy się z inicjatywą, z takim apelem... Ja bym chciała przekazać panu marszałkowi długie listy naszego środowiska.

(Marszałek Senatu Longin Pastusiak: Dziękuję bardzo.)

Zwrócimy się także do naszych szwedzkich parlamentarzystów z prośbą o poparcie naszego wejścia do Unii. Kolega był tak przewidujący, że wydrukował kartki z apelem, żeby wziąć udział w referendum. Każdy z nas mógłby, jak myślę, wysłać je do swoich rodzin, do swojego środowiska. To możemy zrobić, to jest praktyczne.

Proszę państwa, nie będę dużo mówiła. My działamy w naszym środowisku na rzecz Polski od lat. Teraz staramy się włączać jak najaktywniej w Rok Polski w Szwecji, bo to jest bardzo ważna sprawa. Chcemy pokazać nową Polskę, nie tylko tę tradycyjną. Szanujemy tradycję, szanujemy kulturę polską, szanowali ją nasi wieszczowie – mam nadzieję, że powiedziałam to poprawnie po polsku – nasi kompozytorzy, bo kultura jest tym, co rozślawia

Polskę i przynosi nam chwałę. Ale ja na przykład jestem także człowiekiem zajmującym się działalnością gospodarczą. Wszędzie tam, gdzie możemy, będziemy się starać wprowadzać do Polski nowe technologie i rozwiązania techniczne.

Zapraszamy także do naszych organizacji wszystkie nowe osoby, które będą reprezentowały Polskę w naszych krajach, w nowych strukturach unijnych. Będziemy się starali pomóc im jak najlepiej wejść w nowe środowisko, które dla nich jest obce, a dla nas jest naszym drugim krajem, w którym czujemy się dobrze.

Zapraszamy więc do Szwecji w tej nowej Wspólnocie Europejskiej i obiecujemy, że wszędzie tam, gdzie będziemy mogli pomóc, pomożemy. Dziękuję. *(Oklaski)*

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję bardzo pani Marii Olsson.

Proszę państwa, kilka informacji na temat dalszej procedury. Otóż chcielibyśmy ciągnąć dyskusję do 13.45. Wtedy poprosiłbym panią Miziniak o przedstawienie projektu oświadczenia. O 14.00 mamy zaplanowaną konferencję prasową – zapraszam osoby zainteresowane udziałem w niej. O 14.30 zaplanowaliśmy obiad, a po obiedzie kontynuowalibyśmy dyskusję, tak żeby wszyscy mogli zabrać głos.

A teraz proszę pana Witolda Rybczyńskiego, pełnomocnika ministra spraw zagranicznych do spraw referendum za granicą, o kilka słów informacji. Jeżeli Państwo będą mieli pytania do pana Rybczyńskiego, to sądzę, że będzie gotów na nie odpowiedzieć.

Ambasador Witold Rybczyński Pełnomocnik Ministra Spraw Zagranicznych do spraw Referendum za Granicą

Panie Marszałku! Panie Prezydencie! Panie Ministrze! Szanowni Państwo! Przedstawiciele Polonii Unii Europejskiej!

Zgodnie z ustawą z dnia 14 marca 2003 r., a więc uchwaloną nie tak dawno, oraz ustawą z dnia 12 kwietnia 2001 r. obywatele polscy przebywający poza granicami kraju, także przebywający na polskich statkach, będą mieli możliwość głosowania w tegorocznym ogólnopolskim referendum dotyczącym Unii Europejskiej.

Chcę podkreślić, że referendum za granicą odbędzie się w tych samych dniach co w kraju – 7 i 8 czerwca – ale, z czego Państwo zapewne zdają sobie sprawę, tam, gdzie są różnice czasowe, na przykład w Stanach Zjednoczonych, w Australii, będzie to w innych godzinach, tak aby wszystkie głosowania na całym świecie zakończyły się 8 czerwca, czyli w drugim, ostatnim dniu o godzinie 20.00.

Tak jak powiedziałem, prawo głosowania mają obywatele polscy posiadający ważny polski paszport. Mamy wiele pytań z Państwa strony, ze strony naszych placówek, co uczynić z tymi, którzy złożyli w naszych konsulatach stare paszporty, oczekują na nowe, nie pobrali paszportów tymczasowych, mają zaświadczenia i chcieliby głosować. Sytuacja taka jest dość powszechna. W Europie są to sprawy raczej jednostkowe, ale za oceanem liczba osób, które oczekują, dochodzi do tysięcy. Otóż wczoraj zwróciliśmy się do przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej, aby to uwzględnił i żeby nasi obywatele, którzy znaleźli się w takiej sytuacji, a którzy mają zaświadczenie o tym, że złożyli paszport, mogli głosować w urzędzie konsularnym, w którym złożyli paszport. W innym nie byłoby to możliwe i nie będą wydawane zaświadczenia, żeby można było głosować gdzie indziej.

Głosowanie odbywa się w tych samych godzinach co w Polsce, od godziny 6.00 do godziny 20.00. Zdajemy sobie sprawę z tego, że ta godzina 6.00 nie jest najszcześniejsza, ale Państwowa Komisja Wyborcza nie mogła tego zmienić.

Kolejną sprawą jest spis wyborców. Jest to bardzo ważna kwestia. Otóż w głosowaniu mogą brać udział osoby, które przedtem wpiszą się do spisu wyborców. Spisy wyborców konsulaty w Europie i na całym świecie już rozpoczęły i każdy polski obywatel przebywający na stałe lub czasowo za granicą powinien pisemnie oświadczyć, że prosi o wpisanie go na listę głosujących, albo zatelefonować, wysłać faks lub drogą elektroniczną podać swoje dane. Jest to sprawa bardzo ważna, gdyż, jak Państwo wiedzą, w poprzednich wyborach było z tym sporo kłopotów, niektóre osoby przychodziły w ostatnim dniu przed głosowaniem czy w dniu głosowania i chciały być wpisane. Bardzo byśmy prosili o rozpropagowanie tej sprawy.

Następna sprawa to obwody. Myślę, że już w poniedziałek 12 maja zakończymy przygotowywanie obwodów na całym świecie i w przyszłym tygodniu pan minister spraw zagranicznych Włodzimierz Cimoszewicz będzie mógł podpisać rozporządzenie o ustanowieniu obwodów głosowania w referendum ogólnokrajowym za granicą. Przypuszczamy, że tych obwodów na całym świecie będzie około stu siedemdziesięciu, od Wyspy Króla Jerzego przez Afrykę i Azję po Nową Zelandię. Tylko jednemu konsulatu generalnemu daliśmy zgodę na nieorganizowanie wyborów – jest to Hongkong; ze zrozumiałych względów, chodzi o niepokojącą epidemię.

Kolejną sprawą są obwodowe komisje referendalne. Obwodowe komisje referendalne będą się składały z pięciu – siedmiu osób. I tutaj ogromny apel do Państwa i zachęta, aby osoby szanowane – w pierwszym rzędzie Państwo – były uprzejmie wziąć udział w pracy obwodowej komisji referendalnej, jeżeli konsułowicie się do nich zgłoszą. Jeżeli chodzi o zgłoszenie innych osób, to jest to możliwe, ale muszą zostać złożone zaświadczenia kierujących je uprawnionych podmiotów. Tymi podmiotami są: partie polityczne, kluby Sejmu i Senatu, stowarzyszenia, organizacje, fundacje, ale podkreślam: organizacje krajowe i zarejestrowane przynajmniej na rok przed referendum. Nie ma możliwości, aby organizacje polonijne – mimo wielkiego szacunku dla wszystkich – zgłaszały swoich kandydatów do obwodowych komisji referendalnych. Przypuszczamy, że jeżeli chodzi o te podmioty z Polski, które będą mogły zgłaszać kandydatów, to zamknie się to dużą liczbą organizacji – może ich być osiemdziesiąt osiem.

Państwo często pytają: no dobrze, a jak do udziału w obwodowej komisji referendalnej zgłosi się trzydzieści osób, to co konsul zrobi, skoro ustawowo ma być od pięciu do siedmiu? Otóż wtedy konsul zarządza głosowanie jawne i osoba neutralna – zazwyczaj jest to ktoś z Państwa, przedstawiciel Polonii – wyciąga siedem kartek z urny, w której są wszystkie zgłoszenia. I tych siedem pierwszych osób będzie w obwodowej komisji referendalnej.

Kończąc, chciałbym Państwa zachęcić przede wszystkim do szerokiego rozpropagowania udziału w tym referendum. Z ogromną atencją służyłem moich przedmówców, Państwa, którzy mówili, jak na przykład w Wielkiej Brytanii w szerokim zakresie działa się na rzecz promowania referendum, informowania o nim.

Jednocześnie wszystkim Państwu chcę powiedzieć, że zgodnie z ustawą bezpośrednio odpowiedzialni za organizację referendum są konsulowie, w związku z czym w każdej naszej placówce dyplomatyczno-konsularnej jest osoba, która bezpośrednio odpowiada za przygotowanie i przeprowadzenie referendum, można się z nią w każdej sprawie kontaktować.

Do tego jeszcze dodam, że w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, jak pan marszałek powiedział, powołano pełnomocnika i zespół do spraw organizacji referendum, mamy telefony, faks, można się z nami kontaktować również elektronicznie. Zachęcam też do korzystania ze strony internetowej Państwowej Komisji Wyborczej, gdzie są zamieszczone wszystkie dokumenty dotyczące tego referendum. Pan minister spraw zagranicznych wydał dwa rozporządzenia, rozporządzenie o spisie wyborców i rozporządzenie o ochronie – bo mamy tę noc, podczas której trzeba pilnować urn – a w przyszłym tygodniu wyda trzecie, ostatnie rozporządzenie, określające obwody i numery obwodów referendalnych dla głosujących na całym świecie. Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Panie Doktorze, proszę o pozostanie, bo być może ktoś z państwa chciałby zadać panu pytanie.

Bardzo proszę.

Jerzy Zieleniewski

Konsul Honorowy Rzeczypospolitej Polskiej w Murcji

Jerzy Zieleniewski z Murcji, z Hiszpanii. Jestem konsulem honorowym. Czy istnieje możliwość, żeby konsul honorowy również organizował taką komisję wyborczą do spraw referendum?

Ambasador Witold Rybczyński

**Pełnomocnik Ministra Spraw Zagranicznych
do spraw Referendum za Granicą**

Tak. Obwody do głosowania będą w naszych urzędach, czyli w ambasadach, w konsulatach, a także w innych miejscach, takich jak parafie, a nawet stowarzyszenia polonijne. Powiem tylko, że na przykład w samym Chicago będzie siedem obwodowych komisji referendalnych – choć konsulat generalny jest jeden – a w całych Stanach będzie ich szesnaście. Jeżeli chodzi o siedziby konsulów honorowych, to również jest taka możliwość, ale powinno to być skoordynowane i ustalone jeszcze dziś lub jutro z naszymi placówkami, z konsulami, którzy za to odpowiadają.

Jeżeli chodzi o Hiszpanię, to przedwczoraj rozmawiałem z panią ambasadorką Grażyną Bernatowicz, która zadała mi pytanie, czy mogłaby skorzystać z pomocy konsulów honorowych w celu zorganizowania przez nich, w ich siedzibach, obwodowych komisji wyborczych. Powiedzieliśmy: tak. Do poniedziałku odpowie nam, którzy konsulowie honorowi na terenie Hiszpanii będą organizowali wybory.

Maria Gratkowska-Scarlini

Prezes Stowarzyszenia Kulturalnego Włosko-Polskiego w Toskanii

Dowiedziałam się, rozmawiając z naszą placówką dyplomatyczną w Rzymie – ja podlegam Rzymowi, Rzym jest na południe od Bolonii, a na północ od Bolonii jest Mediolan – że na terenie Włoch można głosować wyłącznie

w dwóch konsulatach: w konsulacie w Mediolanie i w konsulacie przy ambasadzie polskiej w Rzymie. Mamy też dwie czy trzy placówki konsulatów honorowych na terenie Włoch, ale powiedziano nam, że w tych konsulatach nie będzie można głosować, bo trzeba spełnić bardzo wiele warunków, żeby można było utworzyć obwodową komisję referendalną przy takich instytucjach. Na czym te warunki polegają? Co trzeba zrobić, żeby można było głosować na przykład w konsulacie honorowym, który jest w Bolonii? Są też konsulaty w Reggio Calabrii, w Padwie i w Genui. Działają poza tym bardzo prężne stowarzyszenia polonijne na terenie Włoch. Można by było ewentualnie przy tych stowarzyszeniach w jakiś sposób zorganizować komisję obwodową. Ale jakie powinny być spełnione warunki, żeby to zorganizować? Na przykład w Toskanii, bo ja akurat reprezentuję Toskanię i dysponuję środkami.

Chodzi mi o Polaków przyjezdnych, którzy też chcieliby brać udział w głosowaniu, ale niestety ich warunki czy sytuacja prawna w tym momencie nie pozwalają im na wyjazd do bardziej odległych placówek. Jakie warunki muszą spełnić takie dodatkowe obwody, żeby mogły być punktami do głosowania w referendum?

Ambasador Witold Rybczyński **Pełnomocnik Ministra Spraw Zagranicznych** **do spraw Referendum za Granicą**

Proszę wziąć pod uwagę to, co powiedziałem panu z Hiszpanii. Nie ma żadnych przeszkód, aby konsul honorowy, i nie tylko on, na swoim terenie mógł zorganizować obwodową komisję wyborczą. Sprawa polega tylko na uzgodnieniu tego z konsulem, z ambasadą w Rzymie, a warunkiem jest zapewnienie lokalu, za który zresztą jesteśmy w stanie zapłacić, to nie musi być za darmo. Po drugie, z racji tego, że jest to referendum dwudniowe, muszą być spełnione warunki pozwalające zabezpieczyć urnę na noc. I po trzecie, powinni się znaleźć chętni do wejścia w skład obwodowej komisji wyborczej, przy czym aby powstała obwodowa komisja referendalna, minimalna liczba jej członków musi wynosić pięć osób. A więc pięć osób może powołać obwodową komisję referendalną i przeprowadzić głosowanie.

Jeżeli więc pani pozwoli, zachęcam albo do skontaktowania się z Rzymem – jeżeli to możliwe, to już dzisiaj albo w poniedziałek – żeby można było tam poczynić, w porozumieniu z panią, ustalenia i do końca dnia czy do wtorku rano przekazać nam ostateczną decyzję.

Aleksandra Prosewicz **Wydawca „Kuriera Berlińskiego – Polonica”**

Prosewicz Aleksandra, „Kurier Berliński – Polonica”. Ja otrzymałam z ambasady informację, że dopiero za tydzień dostaniemy instrukcje na temat tego, jak ma głosować Polonia. I mam pytanie, bo coś tu się nie zgadza: dlaczego tak późno? Wydawnictwa polonijne to przeważnie miesięczniki, a więc ukaza się one koło 1 czerwca. Czy to nie za późno, skoro głosujący muszą wcześniej zgłaszać swój akces do komisji wyborczej? Skąd taka opieszałość?

Ambasador Witold Rybczyński **Pełnomocnik Ministra Spraw Zagranicznych** **do spraw Referendum za Granicą**

Proszę państwa, my działamy zgodnie z harmonogramem, jaki nam przedstawiono. Dzisiaj może pani... Już pani wie wszystko, wie pani kiedy, w jakich godzinach, gdzie, ale nie ma pani dzisiaj jeszcze pewnej informacji – numerów nadanych obwodowym komisjom referendalnym. W przyszłym tygodniu – myślę, że w środę albo w czwartek – pan minister spraw zagranicznych podpisze odpowiedni dokument i wtedy już wszystko będziecie Państwo wiedzieli. Bo jak głosować, wszyscy Państwo wiecie – w Internecie i w naszych placówkach jest już karta do głosowania. Wszystkim przestaliśmy ją dwa dni temu, więc o tym również wszyscy wiedzą.

Zainteresuję się pani uwagą i jeszcze dzisiaj będę rozmawiał o tym z konsulem, ewentualnie w poniedziałek, jeżeli dziś go nie zastanę.

(Wydawca „Kuriera Berlińskiego – Polonica” Aleksandra Prosewicz: Tak, ale głosujący wcześniej muszą zgłosić w obwodzie wyborczym swój głos.)

Nie głos. Muszą się zgłosić do spisu, zapisać się.

(Wydawca „Kuriera Berlińskiego – Polonica” Aleksandra Prosewicz: Czy dużo wcześniej?)

Przed referendum, na pięć dni przed głosowaniem. Konsul ma obowiązek najpóźniej pięć dni przed referendum powołać obwodową komisję referendalną, a pierwsze posiedzenie zorganizować do trzech dni po jej powołaniu, choć może to zrobić wcześniej.

(Marszałek Senatu Longin Pastusiak: Panie Pełnomocniku, o ile pamiętam, tą datą jest za granicą – 3 czerwca. Wtedy trzeba się zgłosić do konsulatu – przed 3 czerwca.)

(Wydawca „Kuriera Berlińskiego – Polonica” Aleksandra Prosewicz: Jest mnóstwo telefonów, które odbieramy w redakcji, w których informujemy

o tym poszczególnych zainteresowanych. Ale niestety, to się już nie znajdzie w prasie.)

Zdajemy sobie z tego sprawę, ale nie mieliśmy miarodajnych danych, które moglibyśmy przekazać. Wszystkich powiadomiliśmy o tym, że jest referendum, kiedy jest referendum i jakie będą obwody. Dwa tygodnie temu powiadomiliśmy o tym wszystkie urzędy konsularne na świecie.

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Problem polega również na tym, że ustawa referendalna mogła być opracowana dopiero po podpisaniu układu akcesyjnego, co miało miejsce bardzo późno – 16 kwietnia, jak Państwo wiecie, w Atenach.

Bardzo proszę.

Zbigniew Kostecki **Prezes Kongresu Polonii Niemieckiej**

Ja mam takie pytanie: jak będą liczone głosy Polonii? Bo jeżeli przyjmie my za 100% Polonii tych piętnaście milionów, o których się ciągle mówi, to wypadniemy – w porównaniu z frekwencją w innych wyborach, które się odbywają w placówkach dyplomatycznych – bardzo marnie, dlatego że nie należy przypuszczać, że teraz frekwencja będzie wyższa niż w wyborach do Sejmu czy w innych wyborach. Dlatego mam pytanie: jak komisja będzie liczyć te głosy, jak to będzie ujęte w statystyce?

Ambasador Witold Rybczyński **Pełnomocnik Ministra Spraw Zagranicznych** **do spraw Referendum za Granicą**

Odpowiadam panu: to nieporozumienie. Liczba piętnastu milionów w ogóle nie wchodzi w grę. Mówimy o udziale w głosowaniu tylko obywateli polskich posiadających ważny polski paszport. Wyłącznie ich dotyczy głosowanie w dniach 7–8 czerwca... Zwracam Państwa uwagę na fakt, że rozpoczyna się wtedy sezon turystyczny, w związku z czym wczoraj na przykład podjęliśmy decyzję zorganizowania po raz pierwszy obwodu na Krecie, bo okazuje się, jak wynika z analizy biur podróży, jaką otrzymaliśmy, że już

w dniu 6 czerwca na Krecie będzie ponad trzy tysiące obywateli polskich. Sami byliśmy zaskoczeni. Tak więc, jak myślę, otrzymał pan odpowiedź.

Teraz chciałbym jeszcze dodać, że od przeszłego tygodnia dzięki panu dyrektorowi Bartkiewiczowi z TV Polonia będziemy stale podawali – co tydzień, może nawet parę razy – różnego rodzaju informacje i odpowiadali na pytania dotyczące referendum. Ale do tego jest nam potrzebna podstawowa sprawa, czyli zarządzenie określające, gdzie będą obwodowe komisje referendalne.

Małgorzata Małaśnicka de Martin **Prezes Hiszpańsko-Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego „Forum”**

Ja chciałam zaapelować do MSZ o zastanowienie się nad potrzebą stworzenia obowiązku rejestracji Polaków mieszkających za granicą, tak jak robią to Francuzi. Myślę tutaj o przyszłych wyborach. Francuzi, mając swoich obywateli zarejestrowanych w konsulatach, dysponują gotowymi listami, spisem wyborców, do których mogą również wysyłać zawiadomienia o wyborach. Czegoś takiego w polskich konsulatach nie ma – mówię to jako osoba, która pracowała w obwodowych komisjach wyborczych – co szalenie utrudnia sprawne przeprowadzenie wyborów, dotarcie do szerokiej rzeszy obywateli polskich mieszkających za granicą.

Ambasador Witold Rybczyński **Pełnomocnik Ministra Spraw Zagranicznych** **do spraw Referendum za Granicą**

Dziękuję pani za tę uwagę. Myślę, że ustawodawca się nad tym zastanowi, Ministerstwo Spraw Zagranicznych też to rozważy.

Andrzej Pakulski

Andrzej Pakulski z Brukseli. Pytanie praktyczne: czy wybory zostaną przeprowadzone przy użyciu materiałów drukowanych w Polsce i wysłanych na czas po normalnej cenie do placówek, czy też placówki same będą musiały drukować te dokumenty?

Ambasador Witold Rybczyński
Pełnomocnik Ministra Spraw Zagranicznych
do spraw Referendum za Granicą

Proszę pana, kiedy w pierwszej mojej rozmowie z panem ministrem Czaplickim, sekretarzem Państwowej Komisji Wyborczej, usłyszałem, że najwcześniej dopiero 23 maja będą karty wyborcze do głosowania wydrukowane w kraju, odpowiedziałem mu, że to jest niemożliwe, żebyśmy rozesłali je na cały świat. W związku z tym otrzymaliśmy zgodę na to, żeby nie wysyłać kart. Będą one drukowane za granicą przez nasze konsulaty, w formacie A4, a więc takim jak w Polsce, na białym papierze. Na tych kartach będą dwie pieczęcie: pieczęć ambasady bądź konsulatu i pieczęć obwodowej komisji do spraw referendum.

Andrzej Pakulski

W takim razie mam jeszcze jedno pytanie, ponieważ prawdopodobnie to ja będę drukował te karty dla Brukseli. Czy przez modem jest dostępny jakiś *layout*, któremu trzeba będzie się podporządkować?

(*Głos z sali*: Właśnie, czy to jest w Internecie?)

Ambasador Witold Rybczyński
Pełnomocnik Ministra Spraw Zagranicznych
do spraw Referendum za Granicą

Tak, to już jest w Internecie, już jest w placówkach.

Małgorzata Bos-Karczewska
Przewodnicząca Stowarzyszenia Ekspertów Polskich w Holandii

Ja chciałabym sprecyzować pytanie kolegi z Niemiec, pana Kosteckiego, które było w sumie pytaniem dotyczącym bazy programu, na podstawie której będzie naliczana frekwencja Polaków w Holandii. Byłam członkinią komisji wyborczej w Holandii i wiem, że w wyborach prezydenckich i parlamentarnych głosowało tam czterysta, pięćset osób. Ponieważ frekwencja jest

tak ważna w tym referendum akcesyjnym, pytanie jest takie: w jaki sposób ambasady będą naliczały frekwencję? Co stanowi podstawę naliczania tej frekwencji?

Ambasador Witold Rybczyński
Pełnomocnik Ministra Spraw Zagranicznych
do spraw Referendum za Granicą

Frekwencję będziemy naliczali w stosunku do spisu wyborców przygotowanego do tego referendum. Nie możemy wyliczać – choć tak by się mogło wydawać – na takiej podstawie, o której mówiła tu jedna z pań, bo nie mamy właśnie formalnego rejestru obywateli polskich zamieszkałych na danym terenie. A sytuacja, jak się pani orientuje, zmienia się: jedni wyjeżdżają, inni przyjeżdżają, jest ciągły ruch. Na tej podstawie nie możemy więc tego wyliczyć, takiej zasady nie mamy.

(Przewodnicząca Stowarzyszenia Ekspertów Polskich w Holandii Małgorzata Bos-Karczewska: Czyli z tego wniosek, że rejestrowanie się w ambasadach jest właściwie koniecznością.)

Tak jest. Dlatego tak bardzo za tym agitujemy i dlatego poprzez TV Polonia będziemy zwracali uwagę na to, aby jak największa liczba osób znalazła się w spisie, czyli zapisała się i potem głosowała.

Roman Śmigielski
Przewodniczący Federacji Organizacji Polskich i Polsko-Duńskich
w Danii „Polonia”

Chciałbym zwrócić uwagę na jedną rzecz w związku z tą wypowiedzią. Otóż jest pewien problem. Ja sądzę – bo zasiadałem wiele razy w komisjach – że sytuacja może być taka. Na liście w Danii, podobnie jak w Holandii, będzie czterysta, pięćset osób. Ale każdego dnia przyjeżdża kilka wycieczek z Polski i wszyscy mają odpowiednie zaświadczenia z urzędów gminnych. W związku z tym frekwencję będziemy mieli 120%.

Ambasador Witold Rybczyński
Pełnomocnik Ministra Spraw Zagranicznych
do spraw Referendum za Granicą

Proszę zwrócić uwagę na jedną rzecz: frekwencji w referendum nie przelicza się w stosunku do poszczególnych krajów. Państwo będziecie w puli wszystkich głosujących obywateli polskich, z całej Polski. Ja rozumiem pana uwagę, ale ona nie będzie miała wpływu na to, czy będzie mniejsza, czy większa frekwencja w tym kontekście.

George Blazyca
Centrum Współczesnych Studiów Europejskich,
Uniwersytet w Paisley

Mam pytanie o te najlepsze szacunki MSZ co do liczby ludzi na emigracji, Polaków za granicą, którzy będą mieli prawo głosu.

Ambasador Witold Rybczyński
Pełnomocnik Ministra Spraw Zagranicznych
do spraw Referendum za Granicą

Nasza ocena wynika z analizy pewnych danych, ale nie jest ona całkowicie autentyczna ani dosłowna. Nikt z nas tutaj nie da sobie obciąć palca za to, że to jest właśnie tyle, ze względu na to – odwołam się po raz drugi do pani wypowiedzi – że nasze placówki nie prowadzą rejestru obywateli polskich przebywających stale za granicą. To po pierwsze.

Po drugie, dzisiaj jest ogromny ruch, jak na przykład na Krecie. Myśmy w ogóle nie przypuszczali... Nigdzie na wyspach greckich do tej pory nie było wyborów, a w tej chwili przedstawiciele biur podróży sami do nas zadzwonili i powiedzieli: słuchajcie, zastanówcie się nad tym, bo to będą tysiące osób. Poprosiliśmy ich o dane i wychodzimy temu naprzeciw. Tak więc nie mogę odpowiedzieć panu, że jest taki i taki system, bo takiego systemu nie ma.

ks. Henryk Kruszewski **Polska Misja Katolicka w Luksemburgu**

Ksiądz Kruszewski z Luksemburga. Ja chciałbym o kolejnej rzeczy powiedzieć, jeszcze w sprawie konsulatów i ambasad. Uważam, że polskie parafie... Dobrze by było, żeby placówki dyplomatyczne, niezależnie od tego, czy mają dobry kontakt z księdzem, czy nie, bo to są dwie różne rzeczy, wysłały zawiadomienia i określiły pewne warunki, i to – jeżeli to możliwe – trochę wcześniej. My przecież możemy to ogłosić, bo sprawa referendum jest sprawą narodową. Jako Polacy możemy podkreślać, że ludzie powinni wziąć udział w referendum, przecież mamy takie możliwości. Bo jeżeli przez tyle tygodni będzie się ludziom mówiło, że jest referendum, to po pewnym czasie coś im jednak wpadnie do ucha. W mojej sytuacji ja mogę to robić, bo jestem jedyny na całe Wielkie Księstwo Luksemburga, mam kontakt z bardzo wieloma Polakami i wiem, że to może mieć jakiś oddźwięk. To znaczy, nic nie może być nakazane, ale będzie wiadomo, że jest referendum i gdzie jest komisja. Chodzi o to, żeby tego nie odkładać na ostatni moment, bo wtedy to już nie będzie nasze zadanie, żeby kogoś telefonicznie zawiadamiać i mówić: przyjacielu, masz sumienie, masz prawo głosować, więc skorzystaj z tego. Chodzi o to, żebym ja mógł o tym tydzień czy dwa tygodnie wcześniej powiedzieć. Jak powiem dwa tygodnie wcześniej, będzie jakiś efekt.

Ambasador Witold Rybczyński **Pełnomocnik Ministra Spraw Zagranicznych** **do spraw Referendum za Granicą**

Dziękuję bardzo. Chcę powiedzieć, że my z tego korzystamy, ale dziękuję księdzu uprzejmie za ten akces i apel. Wielu naszych konsulów zwraca się właśnie do księży, aby po prostu o tym mówili. Będziemy mieli jeszcze dwie niedziele przed sobą, więc będzie okazja o tym powiedzieć. Ba, powiem więcej: w niektórych krajach właśnie w parafiach korzysta się z sal parafialnych, żeby zorganizować czy to wybory, czy to referendum. Dziękuję księdzu.

Czesław Bartela
Prezes Zarządu Głównego Związku Rezerwistów
i Byłych Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej we Francji

Czesław Bartela z Francji. Ja chciałbym się przyłączyć do apelu księdza Kruszewskiego, bo na terenie Francji na przykład bardzo dobre punkty informacyjne dla Polonii to właśnie parafie. Byłoby naprawdę wskazane, żeby jakoś to przekazać księżom, żeby mogli w formie listu czy jakiejś informacji przedstawić to innym.

Maria Gratkowska-Scarlini
Prezes Stowarzyszenia Kulturalnego Włosko-Polskiego w Toskanii

Jedno, ostatnie słowo. Żeby ułatwić panu konsulowi w Rzymie szybszy kontakt, prosiłabym może o podanie numeru faksu czy e-maila, żebym mogła natychmiast jak najwięcej informacji różnych uzyskać.

Ambasador Witold Rybczyński
Pełnomocnik Ministra Spraw Zagranicznych
do spraw Referendum za Granicą

Bardzo proszę. Numer telefonu do nas, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, do zespołu, który przygotowuje wybory: 523 81 16, faks – 523 81 36 i adres elektroniczny: referendum.ue@msz.gov.pl.

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Myślę, że informacja pełnomocnika ministra spraw zagranicznych do spraw referendum za granicą była pożyteczna i bardzo potrzebna.

Teraz prosiłbym panią prezydent Helenę Miziniak o przedstawienie projektu oświadczenia. Bardzo proszę.

Helena Miziniak
Prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych

„Oświadczenie przedstawicieli organizacji i środowisk polonijnych z krajów Unii Europejskiej.

My, Polacy mieszkający w krajach Unii Europejskiej, witamy Polskę w jednoczącej się Europie. Z zadowoleniem przyjęliśmy fakt podpisania 16 kwietnia 2003 r. w Atenach Traktatu Akcesyjnego. Członkostwo Polski w Unii Europejskiej, likwidujące pojałtański podział polityczny Europy, uważamy za wielki sukces, rezultat zgodnego działania ponad podziałami politycznymi; sukces osiągnięty dzięki wysiłkom kolejnych rządów Trzeciej Rzeczypospolitej oraz wsparciu społeczeństwa polskiego.

Zdajemy sobie sprawę, że członkostwo Polski w Unii Europejskiej jest szansą, a równocześnie wyzwaniem. Stwarza ono możliwość przyspieszenia rozwoju gospodarczego oraz zmniejszenia luki dzielącej nas od państw członkowskich Unii.

Jesteśmy przekonani, że członkostwo w Unii pomoże w rozwoju polskiego rolnictwa, infrastruktury, w redukcji bezrobocia, w rozwoju nauki i kultury polskiej, oraz że zwiększą się inwestycje zagraniczne, a otwieranie dostępu do miejsc pracy pozwoli Polakom na zdobywanie nowych doświadczeń i uzyskanie godziwego statusu ekonomicznego. Świadomi jesteśmy, że początki mogą być trudne, wymagać będą wytrwałości i pracy.

Obecna sytuacja wymaga jedności i mocnego odniesienia się do systemu chrześcijańskich wartości, które kształtowały nasz naród przez tyle lat. Ponadtysiącletnia historia państwa polskiego, nasz wkład w rozwój cywilizacji, nauki i kultury, predysponują nas do zajęcia należnego oraz godnego miejsca w Europie i świecie.

Z zadowoleniem przyjmujemy fakt, że Polska chce być orędownikiem całego wschodniego sąsiedztwa Unii Europejskiej. Ma to olbrzymie znaczenie dla całej Europy, a szczególnie dla naszych Rodaków na Wschodzie. Zapewnienie im kontaktu z Ojczyzną będzie przedmiotem naszych dalszych starań.

W związku z akcesją Polski do Unii Europejskiej chcemy podzielić się z Rodakami naszym doświadczeniem, pragniemy otwarcie mówić o wszystkich ważnych dla przyszłości Kraju sprawach, zarówno o korzyściach, jak i obawach polskiego społeczeństwa, a także zagrożeniach.

My, Polacy zamieszkali w krajach Unii Europejskiej, pragniemy kontynuować wspólną pracę na rzecz dobra naszej Ojczyzny i całej Europy oraz wzmacniać lobby polityczne, ekonomiczne i kulturalne. Będziemy nadal promować Polskę w krajach zamieszkania i popierać ratyfikację Traktatu Akcesyjnego w parlamentach krajów unijnych. Wzywamy wszystkie organizacje i środowiska polonijne do zgodnego działania na rzecz Polski. Budujemy Europę bez granic i podziałów, ale respektującą tożsamość każdego narodu, jak również wspólną świadomość europejską, świadomość wspólnych korzeni, wartości i kultury.

Papież Jan Paweł II podczas wizyty w polskim parlamencie w 1999 r. powiedział: «Polska ma pełne prawo, by uczestniczyć w ogólnym procesie postępu i rozwoju świata, zwłaszcza Europy. Integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską. Doświadczenie dziejowe, jakie ma naród polski, jego bogactwo duchowe i kulturowe, mogą skutecznie przyczynić się do ogólnego dobra całej rodziny ludzkiej, a zwłaszcza umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie».

Od tysiąca lat należymy do wielkiej europejskiej wspólnoty narodów, korzystamy z jej dorobku i osiągnięć. Również Europa wzbogaca się, czerpiąc z naszego skarbcza.

Dziś naszym atutem jest kapitał ludzki: wykształcenie, zdolności i przedsiębiorczość Polaków. Od nas wszystkich zależy, czy Polska stanie się godnym partnerem Wspólnoty Europejskiej. Od nas wszystkich zależy znaczenie Polski w Unii Europejskiej oraz korzyści z tego płynące.

Przed Polską historyczny moment: referendum, w którym Naród zadecyduje o swojej przyszłości. Wykorzystajmy tę szansę, a wtedy budowanie osobistej pomyślności przełoży się na nasz wspólny, narodowy i europejski sukces.

Apelujemy o wzięcie udziału w referendum i głosowanie za wejściem Polski do Unii Europejskiej.” *(Oklaski)*

Jeżeli pan marszałek pozwoli, ponieważ jest na sali pani prezes Emilia Chmielowa z Ukrainy, która również złożyła na moje ręce krótkie poparcie dla naszych starań, chciałabym jeszcze te dwa słowa przeczytać.

„Popieramy starania Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych dotyczące przyjęcia Polski do Unii Europejskiej. Jako Polacy, obywatele Ukrainy, nie posiadamy takich możliwości, jak państwa Piętnastki. Niemniej konsolidujemy się ze wszystkimi poczynaniami zmierzającymi w kierunku członkostwa państwa polskiego w Unii Europejskiej.

Upoważniamy Panią Prezydent do przedstawienia na konferencji w Senacie Rzeczypospolitej naszego stanowiska z ramienia Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie.” Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, czy mogę stwierdzić, że te oklaski świadczą, że przyjęliśmy oświadczenie przedstawione przez panią niejako przez aklamację? *(Oklaski)*.

Dziękuję bardzo. Takiej jedności właśnie potrzebujemy.

Proszę państwa, zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, tych z państwa, którzy są zainteresowani udziałem w konferencji prasowej, zapraszamy, a pozostałych zapraszamy już na obiad.

(Przerwa od godziny 13 minut 55 do godziny 15 minut 13)

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Wznawiamy obrady.

Jako pierwszemu udzielam głosu panu Zbigniewowi Kosteckiemu z Niemiec.

Następnym mówcą w dyskusji będzie pani Krystyna Orłowicz-Sadowska z Francji.

Zbigniew Kostecki **Prezes Kongresu Polonii Niemieckiej**

Mieszkam od trzydziestu lat w Niemczech i zauważyłem, że rolnicy niemieccy boją się również wejścia Polski do Unii. Wśród moich pacjentów jest wielu rolników i wiem, że gdyby wśród nich przeprowadzono referendum, na pewno wynik byłby tak: Polski do Unii nie przyjmować. A więc te obawy rolników, które w Polsce są głównym argumentem unijnych sceptyków, nie są tak całkiem nieuzasadnione. Polska niewątpliwie będzie eksporterem dobrej żywności na Zachód, między innymi do Niemiec. I widać to w tej chwili w polskich sklepach, które wyrastają jak grzyby po deszczu. W mieście, w którym mieszkam, jeszcze rok temu nie było żadnego sklepu polskiego, a w tej chwili są trzy i sprzedają polską żywność.

I druga kwestia, na którą chciałbym zwrócić uwagę, to jest dostęp do rynków pracy w Unii. To nie całkiem jest tak, że tych pięć państw, które otworzyły nam swoje rynki, nagle zatrudni Polaków. Miejsc pracy nie ma: ani w Wielkiej Brytanii, która nam to oferuje, ani w innych państwach, które taki akces złożyły. Jeśli patrzeć z niemieckiego podwórka, to wprowadzana tam w tej chwili bardzo intensywnie reforma zdrowia spowodowała, że w przyszłym roku na gwałt potrzeba będzie siedemnastu tysięcy lekarzy. I to będą lekarze z krajów Europy Wschodniej, w tym duża ich część – z Polski. A więc ten argument o miejscach pracy jest bardzo trudny do wypełnienia. Miejsca pracy dla Polaków w zjednoczonej Europie już są, tylko że to są

miejsca dla specjalistów. Tej zwykłej pracy, tej, na którą jest największe zapotrzebowanie, nie będzie.

I to są takie dwa akcenty, o których chciałem państwu powiedzieć. O Polonii niemieckiej już nie mówię, bo wszystko już zostało powiedziane. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję panu Kosteckiemu, również za zwięzłość.

Bardzo proszę, pani Krystyna Orłowicz-Sadowska z Francji.

Krystyna Orłowicz-Sadowska Stowarzyszenie „Nazareth Famille” w Paryżu

W imieniu zarządu **stowarzyszenia „Kongres Krajowy Polonii, Paryż 2003”**, którego członkiem również jestem, pragnę przekazać słowa napisane przez prezesa.

„Szanowny Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Francja, kraj założyciel europejskich wspólnot ekonomicznych, w 1957 r. przyjęła emigrację polską jako model integracji. Paradoksalnie Polonia francuska nie umiała utworzyć reprezentatywnych instytucji mimo wielowiekowej tradycji przyjaźni polsko-francuskiej. Szczęśliwy zbieg okoliczności lub cudowny znak to plenarne spotkanie podczas przyszłego kongresu Polonii francuskiej, który odbędzie się w marcu 2004 r., roku integracji i promocji Polski w Unii Europejskiej.

W marcu 2004 r. po długotrwałych dyskusjach przygotowujących przyszłą strukturę Rady Krajowej Polonii Francuskiej demokratycznie przyjęte zostaną statuty tej reprezentatywnej instytucji. Rada Krajowa Polonii Francuskiej będzie atutem dla Polski i Polaków. Pozwoli bronić interesów moralnych i materialnych Polonii, ułatwi wzajemną pomoc osób i różnych organów, powołując się na Polskę i Polaków. Będzie wsparciem dla integracji jakościowej Polski w Unii Europejskiej, podkreślając bogactwo i zmienność wkładu Polski w Europę od tysiąca lat.

Wszyscy Państwo, Panie Marszałku, Państwo tu obecni, jesteście zaproszeni do życzliwego uczestnictwa w przedsięwzięciu zjednoczenia Polonii francuskiej. Dziś nieznaczną, jutro ma nadzieję oddać wielkie usługi sprawie polskiej.

Prezes stowarzyszenia «Kongres Krajowy Polonii, Paryż 2003» Emanuel Noirot-Borowski ”

Szanowny Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Pragnę gorąco podziękować za zaproszenie do udziału w tak ważnym spotkaniu dotyczącym historycznego wydarzenia w życiu naszej ojczyzny. Dziękuję, że ktoś zauważył Polonię w tym aspekcie, pyta nas i zaprasza do udziału we wspólnych decyzjach.

Jesteśmy tą częścią Polonii, która interesuje się Polską, wspomaga ją i żyje sprawami naszej ojczyzny. Troszczymy się o polską rację stanu, od lat staramy się być jej ambasadorami i staramy się dbać o dobry obraz Polski w świecie. Przykładem tego jest również nasze Stowarzyszenie „Nazareth Famille”, które już trzynaste lat temu zainicjowało integrację przede wszystkim młodzieży polskiej poprzez nauczanie języka i cywilizacji francuskiej oraz pomoc administracyjną i społeczną. Dzięki tej pracy oraz subwencjom uzyskanym od państwa francuskiego mogą oni poprawiać swoje warunki życia we Francji.

Z nadzieją i troską patrzymy więc na przygotowania Polski do przystąpienia do Unii Europejskiej. A żyjąc w kraju już do niej należącym, pragniemy wspomagać udział naszej ojczyzny w życiu całej Europy. Mając wieloletnie doświadczenie życia we Francji, chcemy być przewodnikiem dla naszych rodaków, aby ułatwić im życie w wielkiej rodzinie europejskiej. Jest to trudne, historyczne zadanie, które wymaga woli, wiedzy i odpowiedzialności.

Najbardziej ewidentną cechą społeczeństwa polskiego, widoczną w całej jego historii, jest jego wielokulturowość, która zrodziła tolerancję i przyczyniła się do osiągnięcia wysokiego poziomu oświaty i kultury. Nie potrzebujemy więc wchodzić do Europy, gdyż Polska leży w sercu Europy i jest sercem Europy.

Pragnę podkreślić, iż świadomość przemian polityczno-społecznych dotyczących całego kontynentu spowodowała wewnętrzną integrację naszych rodaków na ziemi francuskiej. Odbyły się dwa kongresy krajowe, o których mówił mój przedmówca, pan Grzesiak, zmierzające do utworzenia silnej reprezentatywnej organizacji, skupiającej większość organizacji i stowarzyszeń polskich i polsko-francuskich, oczywiście tych działających na rzecz promocji naszej ojczyzny. Ostatnim etapem będzie przygotowywany właśnie na marzec roku 2004 kongres ogólnokrajowy, którego zadaniem jest jednoczenie organizacji regionalnych, zatwierdzenie statutów i wyłonienie reprezentacji Polonii francuskiej.

Deklarujemy więc Senatowi polskiemu naszą otwartość na spełnianie przez nas roli promotora polskiej racji stanu. Dołożymy wszelkich starań, aby bogactwo naszych wartości narodowych, historii i tradycji przenikało i ukazywało, jak wiele Polska wnosi do wspólnego dorobku kulturowego Europy.

Sprawa referendum jest tematem szerokiej dyskusji wśród Polonii we Francji. W związku z tym 29 marca odbyło się ogólnopolonijne zebranie w Paryżu, dotyczące przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Zebraniu przewodniczył ambasador Rzeczypospolitej, a uczestniczyli w nim zaproszeni goście, politycy i publicyści z kraju. Niestety, z dyskusji wynikało, że informacja jest absolutnie niedostateczna. Rodzą się różne pomysły na dezinformację, która nie pozwala rodakom we Francji zająć odpowiedniego stanowiska. Nie ma czasu na wytłumaczenie treści traktatu. Wyrażona była także obawa, czy Polacy żyjący za granicą wezmą udział w referendum. Dziś już tej obawy oczywiście nie mamy. Cieszymy się, że 1/3 narodu polskiego, żyjąca za granicą, przyczyni się do podjęcia tak ważnej, historycznej decyzji dotyczącej naszej ojczyzny. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Ja tylko powiem, że powstała pewna konfuzja dziesięć dni temu, kiedy w Brukseli pewien dziennikarz zadał mi pytanie, czy Polonia ma prawo głosowania w referendum. Oczywiście Polonia jako cała społeczność – nie. Na nieprecyzyjne pytanie odpowiedziałem nieprecyzyjnie. Ale do wiadomości publicznej podano tylko pierwszą część odpowiedzi. A przecież druga jej część jest taka, że ci, którzy mają obywatelstwo polskie, ważne paszporty polskie, oczywiście mogą w referendum wziąć udział. Tak to często z przekłamaniami powstają konfuzje. Oczywiście potem wszystko wyjaśniliśmy.

Teraz głos zabierze pan Johannes Kempa z Niemiec, a następnie pan Michał Bieniasz ze Szwecji.

Johannes Kempa

Pierwszy Zastępca Przewodniczącego Kongresu Polonii Niemieckiej

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Panie i Panowie!

Ja za przykładem mojego kolegi doktora Kosteckiego również postaram się Państwu krótko i zwięźle przedstawić parę problemów, które mogą być, jak sądzę, dla Was interesujące, a które nie były dotychczas poruszane.

Reprezentuję tutaj z jednej strony Kongres Polonii Niemieckiej, a z drugiej strony zrzeszenie zawodowe, a mianowicie Zrzeszenie Polskojęzycznych Prawników w Niemczech. Moja organizacja jest stosunkowo młoda, bo istnieje dopiero od czterech lat, ale nasza liczna w Niemczech grupa zawodowa jest rzeczywiście przez tę organizację bardzo dobrze zorganizowana.

Poza tym zrzeszenie jako organizacja polonijna ma tę pozytywną cechę, której brak jest chorobą innych organizacji polonijnych. Otóż mamy dużo młodego narybku, bo prowadzimy akcję rekrutacyjną na uniwersytetach niemieckich, na wydziałach prawa. Zwracamy się do studentów polskojęzycznych i nie tylko polskojęzycznych, którzy studiują niemieckie prawo, i nie tylko do tych, którzy studiują na przykład na Viadrinie na Uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą, ale również do tych, którzy studiują we Frankfurcie nad Menem, w Dortmundzie, w Bohum, w Heidelbergu, gdziekolwiek. Zachętą jest zwolnienie z płacenia składki. Około 1/3 naszych członków to są bądź studenci, bądź aplikanci, którzy akurat odbywają tak zwany referendariat, czyli przygotowują się do zdawania drugiego państwowego egzaminu prawniczego. I uważam, że takie podejście jest w przypadku organizacji polonijnej bardzo dobre, bo nie musimy martwić się o narybek. My staramy się o to, żeby młodzież była reprezentowana w naszym zarządzie, oni często pokazują się na zewnątrz. Niedawno jeden z młodszych kolegów był nawet w TV Polonia. Dlatego uważam, że branżowe związki zawodowe, jakiegokolwiek by one były, grupowanie się ze względu na zawody, to jest przyszłość organizacji polonijnych, bo to może przyciągnąć młode pokolenie.

Następna sprawa, o której chciałbym powiedzieć, to jest to, że utrzymujemy poprzez tę organizację kontakty z wieloma posłami, którzy byli nawet tu obecni, jak poseł, nie chciałbym nazwiska przekreślić, bodajże Kobielski, i jeszcze z paroma senatorami.

Mamy też ściśle kontakty z niemiecką administracją średniego i wyższego szczebla, która traktuje nas z dużym zainteresowaniem. Jesteśmy dla nich ciekawym partnerem, odpowiadamy bowiem na pytania, które do nas kierują, odnoszące się do prawa polskiego, do atmosfery w Polsce, ale nie tej atmosfery ogólnej, tylko atmosfery prawnej i sposobu kształtowania prawa. Oni chętnie rozmawiają z nami, a my chętnie rozmawiamy z nimi.

Punkt następny to kilka uwag skierowanych może nie tyle do społeczeństwa ogólnie, ile przede wszystkim do moich kolegów prawników w Polsce oraz do organów administracyjnych, i to nie tylko tych najwyższych, ale i tych średnich, a może nawet stosunkowo niskich, czyli znajdujących się na poziomie starostwa. Pamiętajcie o jednej rzeczy: dopiero w momencie, gdy Polska wejdzie do Unii – a o tym, że wejdzie, jestem święcie przekonany, bo uważam, że polskie społeczeństwo jest na tyle dojrzałe, że nie popełni błędu i nie będzie głosować na nie – otworzą się możliwości czerpania takich czy innych korzyści, które najczęściej są wyrażane w postaci projektów. To słowo „projekt” będzie pokutowało w Polsce w najbliższych latach. To będzie słowo, które będzie znał każdy starosta, każdy wojewoda, będą się rano bu-

dzić i już przy goleniu będą mieć projekty. Bo pieniądze, które wpływają z Unii, dotyczą projektów. Ale żeby projekt był zrealizowany, trzeba przebrnąć przez gąszcz przepisów.

Podam taki przykład. Land Bawaria, kierowany przez pana Stoibera, płaci każde pieniądze, dosłownie każde pieniądze, każdemu prawnikowi, nawet młodemu, który wykaże się tym, że potrafi poruszać się w tym gąszczu przepisów, że jest specjalistą w zakresie prawa europejskiego. Taki ktoś dostanie takie pieniądze, jakie zechce, bo jest wart tyle pieniędzy, ile waży, bo on do Bawarii wprowadzi dziesięciokrotnie większe pieniądze dzięki temu, że się zna i wie. I takie będą w Polsce nowe miejsca pracy dla młodych prawników.

Oczywiście tego nie można się nauczyć. Ja kiedyś się śmiałem, gdy czytałem w gazecie, że któraś z rad adwokackich organizuje trzydniowy kurs prawa europejskiego, bo trzeba by było zorganizować kurs trzymiesięczny, a może sześciomiesięczny. Siedzę w tym już lata i dalej mam wielkie luki, bo nie jestem w stanie tego wszystkiego opanować, gdyż można tylko w zakresie jakiegoś sektora się przygotować.

Już od czterech lat mamy bazę danych, którą utworzyliśmy. My ją kompletujemy, mamy już pewne doświadczenia. I jeśli chodzi o to, o czym mówił któryś z kolegów, że powinniśmy się zwracać do tych wszystkich ludzi z Polonii, którzy są w różnych organizacjach, czy zawodowo, czy społecznie, żeby pomogli ewentualnie w realizacji różnych projektów polonijnych, to ja mogę powiedzieć krótko: my wiele rzeczy już w naszej bazie danych mamy, mamy pewien stan osobowy, który może Wam na początku pomóc. My na Was czekamy, przyjdźcie do nas! My Wam pomożemy na tyle, na ile potrafimy, ale później będziecie musieli sobie radzić sami. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję bardzo panu Kempie.

Udzielam teraz głosu panu Michałowi Bieniaszowi ze Szwecji.

Następnym mówcą będzie pan Sławomir Magała z Holandii.

Michał Bieniasz

Prezes Kongresu Polaków w Szwecji

Panie Marszałku! Panie i Panowie!

Punkt brzmiący: „pozyskiwanie Polonii i Polaków za granicą do wspierania polskich interesów narodowych”, znalazł się zarówno w uchwale Senatu Rzeczypospolitej z dnia 30 kwietnia 2002 r., jak i w rządowym programie współpracy z Polonią i Polakami za granicą z 10 grudnia 2002 r.

Reprezentuję Kongres Polaków w Szwecji będący federacją związków i stowarzyszeń wywodzących się z nurtu niepodległościowego. Najstarsze nasze organizacje powstały w roku 1932.

Wspieranie polskich interesów narodowych zawsze było naszym statutowym obowiązkiem. Prezentowane tu przez nas stanowisko w sprawie akcesji Polski do Unii wynika z szerokich konsultacji przeprowadzonych w organizacjach członkowskich.

Większość Polaków w Szwecji to obywatele tego kraju, który od roku 1995 jest członkiem Unii Europejskiej. Ich ocena tego faktu odpowiada przeciętnej szwedzkiej. Ostatnie badania wykazały, że 52% Szwedów nie jest dziś zadowolonych z tego członkostwa. Ogólnie znany jest też fakt, że akcesja dziesięciu nowych krajów do Unii kosztować będzie Szwecję w najbliższych latach dodatkowo 20 miliardów koron, czyli około 2 miliardów euro. Ale wszystkie statystyki pokazują, że ponad 74% Szwedów jest za rozszerzeniem Unii o nowe kraje, w tym także o Polskę. Jest to dowód na dojrzałe, szerokie, perspektywiczne myślenie, na staranne rozważenie i zważenie wszystkich za i przeciw, a z dostępem do pełnej informacji na temat wszystkich za i przeciw nie ma w Szwecji najmniejszego problemu.

Nie tak dawno temu pan premier Józef Oleksy w jednym z programów w TV Polonia powiedział, że w kraju patrzy się na akcesję Polski do Unii przez pryzmat doraźnych korzyści, a Polonia kieruje się przede wszystkim sentymentem. Niezupełnie tak jest.

Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej da wymierne korzyści także Polakom zamieszkałym poza granicami. Świadomość tej szansy musi stymulować nasze intensywne działania w najbliższym czasie. Jakie to szanse i jakie działania?

Unia jest związkiem państw w większości o dojrzałej demokracji, z wypracowanymi mechanizmami i standardami. Także jeśli chodzi o politykę dotyczącą mniejszości etnicznych, Szwecja może być dobrym przykładem. Wprowadzanie tych standardów w wielu z kandydujących dziś krajów będzie z doraźną korzyścią dla naszych rodaków w nich mieszkających. Wiedzę na ten temat należy rozpowszechniać szeroko, bo taki jest nasz interes narodowy.

Inną cechą charakterystyczną dojrzałych demokracji są mechanizmy uniemożliwiające zaistnienie patologii społecznych, które łatwo zaobserwować w demokracjach młodych, jako efekt szybkiej transformacji. Zjawisko patologii ma, niestety, charakter zaraźliwy. Obserwujemy eksport patologii będący w gruncie rzeczy eksportem wypaczonych norm i zasad. Niepokój budzić może wypowiedziana w komisji sejmowej opinia, że powstanie nowej struktury Polaków w jednym z krajów to działanie rozbijackie. Na szczęście w Unii Europejskiej obowiązuje całkiem inna definicja demokracji. Jej zrozumienie to następna szansa dla Polaków, także tych zamieszkałych poza krajem. To też jest nasz narodowy interes.

Kolejną kwestią, którą chciałbym poruszyć w kontekście rozszerzenia Unii, są zachowanie i promocja polskości, szczególnie wśród młodego pokolenia Polaków poza krajem. Jest to sprawa równie ważna jak poprzednia, jeśli nie najważniejsza. Kongres Polaków w Szwecji opracował ramowy program w tej sprawie. Nosi on tytuł „Moda na polskość”. Zakłada się w nim między innymi promowanie polskości, ale nie jako alternatywy, lecz jako wzbogacenia, jako pozytywnego wyróżnika, jako swego rodzaju nobilitacji. Hasłem programu jest *Be more, be Polish too* – bądź kimś więcej, bądź także Polakiem. Uważamy, że jedynie takie podejście ma jakąkolwiek szansę powodzenia. Tylko takie rozumienie polskości może stworzyć w przyszłości przydatne w wielu dziedzinach grupy mocno osadzone w strukturach całej nowej Europy. Daje to szansę zajęcia dobrej pozycji w zmieniającym się świecie. By rozwinąć realizację tego programu, Kongres Polaków w Szwecji otwarty jest na współpracę zarówno z innymi ośrodkami polonijnymi, jak i z instytucjami państwowymi.

W narodzie polskim potencjał, dorobek przeszłości, dzisiejsze osiągnięcia i wizje przyszłości są wystarczające, abyśmy w nowej, wspólnej Europie zajęli poczesne, wyraźnie zaznaczone miejsce. W tym procesie ważną rolę mogą odegrać także Polacy przebywający poza granicami kraju.

Ale ważne są nie tylko głośne apele. Najwyższy czas zacząć budować nasze lokalne społeczności w Europie, świadome polskich interesów narodowych. Ta świadomość nie pozostawi miejsca na wątpliwości, gdzie jest miejsce Polski. I to jest nasz największy narodowy interes. Mamy szansę go zrealizować i musimy wykorzystać tę szansę. Dziękuję. (*Oklaski*)

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję panu Bieniaszowi.

Teraz głos zabierze pan Sławomir Magala z Holandii, a następnym mówcą będzie pan Piotr Potocki-Radziwiłł z Hiszpanii.

Sławomir Magala

Konsultant Unii Europejskiej

Proszę państwa, nie wydaje mi się, żeby o tej porze i po tylu mówcach można jeszcze było państwa uwieść jakimis krasomówczymi wystąpieniami. Jedyna atrakcyjna cecha, którą mówca może jeszcze nadać swojej wypowiedzi, to zwięzłość. Postaram się właśnie w taki sposób mówić.

Właściwie chciałbym wygłosić tylko dwie uwagi.

Ażeby wygłosić pierwszą, chciałbym przypomnieć słowa, które napisał kiedyś wybitny polski socjolog Stanisław Ossowski, rozważając przydatność swojej pracy socjologa dla polityka. Napisał on, że polityk korzysta z wiedzy socjologa jak pijany z latarni: szuka w niej oparcia, nie światła. Tę uwagę wygłosiłem dlatego, że my, jak sądzę, jesteśmy w tym momencie oczywiście oparciem, ale chcielibyśmy również leciutko posuwać się w stronę spełniania roli światła i w związku z tym służyć nie tylko jako swego rodzaju fototapeta, ale również mieć coś do powiedzenia, wnieść twórczy wkład i jeszcze bardziej pomóc. To pierwsza uwaga. Jak Państwo widzicie, dotrzymuję słowa, została mi już tylko jedna uwaga.

A więc ta druga uwaga jest może nieco bardziej skomplikowana. Otóż często rozmawiam o Polsce ze studentami w różnych krajach, bo wykładam nie tylko u siebie, czyli na Uniwersytecie Erazma w Rotterdamie, ale czasami również w Stanach Zjednoczonych. I pamiętam, że kiedyś, gdzieś dwa lata temu, w Kalifornii spotkała mnie następująca przygoda. Podczas rozmowy, dyskusji na temat Europy, jej rozszerzenia itd. pewien student amerykański wstał i, nie przerywając żucia gumy, zapytał mnie: *What does Poland have that we don't have, and you would like to have?* I w tym momencie, muszę powiedzieć, lekko zbaraniałem. Myślę sobie: faktycznie, można się wykpić. I chyba wtedy się wykpiłem, mówiąc, że ma paru mężczyzn, którym nie można zawrócić w głowie, parę kobiet, którym warto zawrócić w głowie, i parę krajobrazów. Ale tak naprawdę zacząłem szybko myśleć nad tym, jak zaradzić pewnej asymetrii, którą konstatuję, prowadząc wiele programów wymiany studentów między naszymi uniwersytetami a różnymi innymi uniwersytetami europejskimi. Otóż często konstatuję, że o ile uczelnie polskie, z którymi współpracujemy, z łatwością znajdują kandydatów, którzy chcą do nas przyjechać – mimo że w zasadzie Holandia, jako kraj protestancki, jest krajem, gdzie jedzenie jest uważane za karę za grzechy, w związku z czym nie jest krajem specjalnie atrakcyjnym – o tyle trudno jest czasem znaleźć studentów holenderskich, którzy by chcieli wyjechać do Polski. Na wymianę z Włochami – owszem, na wymianę z Francją – proszę bardzo, z Ameryką – jeszcze lepiej, a Polska, Czechy, Węgry to właściwie jakaś szara masa, lek-

ko nijaka, która z niczym się nie kojarzy. Tę drugą uwagę chciałbym więc zamknąć tym, że być może moglibyśmy, często spotykając się właśnie z takimi sytuacjami, zastanowić się, w jaki sposób Polska mogłaby się jednak z czymś kojarzyć, nie zaś z niczym. Dziękuję. (*Oklaski*)

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję panu Magali.

Bardzo proszę pana Piotra Potockiego Radziwiłła z Hiszpanii.

Następnym mówcą będzie pan Rogalski z Austrii.

Piotr Potocki Radziwiłł

Prezes Stowarzyszenia Kombatantów Polskich za Granicą

Panie Marszałku! Drodzy Przyjaciele!

Polska stoi przed historyczną decyzją. W dniach 7 i 8 czerwca Polacy w powszechnym referendum wypowiedzą się w sprawie, która określi naszą przyszłość na długie lata. Każdy Polak we własnym sumieniu podejmie decyzję, każdy powie „tak” lub „nie” Unii Europejskiej.

Jestem tu dzisiaj, aby zachęcić rodaków do powiedzenia: „tak”. Mam prawo to uczynić, gdyż mam własne pozytywne doświadczenie. Wojenne losy rzuciły mego ojca, polskiego dyplomate, Józefa Potockiego do Hiszpanii. Powojenna rzeczywistość zmusiła nas do pozostania poza krajem. Hiszpania stała się moją drugą ojczyzną.

W roku 1986 Hiszpania wybrała Unię. Do dziś jesteśmy w Hiszpanii absolutnie przekonani, że był to wybór słuszny, więcej: jedyny możliwy wybór. Staliśmy się krajem nowoczesnym i bogatym. Nasz produkt narodowy brutto, w roku 1986 sięgający zaledwie 60% unijnej średniej, obecnie przekroczył 80% tej średniej. Zmniejszyliśmy też bezrobocie, z 20% do zaledwie 10%. O 50% wzrosła dochodowość rolnictwa – a nikt nie wykupił hiszpańskiej ziemi. Wybudowaliśmy 10 tysięcy km autostrad. W Madrycie rozbudowano sieć metra – tylko w ostatnich dwóch latach powstało 47 km nowej linii. Takich przykładów mógłbym przytaczać jeszcze bardzo wiele. Korzystnie zmienił się przemysł, szczególnie małe i średnie przedsiębiorstwa. Umacniał się sektor bankowy, polepszała się sytuacja rolnictwa.

Chcę jednak dodać, że Hiszpania dokonała tego, dorównała przodującym krajom Europy, ogromnym wysiłkiem wszystkich jej obywateli i dzięki ich ciężkiej pracy. Ale w ogromnym stopniu było to też możliwe dzięki pomocy

materialnej Unii. Tylko w latach 1989–1993 Hiszpania otrzymała od Unii 11 miliardów euro.

Przyszłość każdego kraju europejskiego leży w jedności naszego kontynentu. Przyszłość Polski także! Zarówno my, Polacy, jak i Hiszpanie doświadczyliśmy w swej historii uczucia izolacji. Wiemy, że izolacja to zepchnięcie na margines, i polityczny, i gospodarczy, że to pogorszenie warunków życia społecznego. Dlatego namawiam gorąco: idźmy wszyscy do urn, głosujmy zgodnie z naszym sumieniem! Rozważmy, czy dla dobra nas samych, naszych dzieci i naszych wnuków nie powinniśmy głosować na tak. Głosując na tak, znajdziemy się w Unii razem z innymi narodami Europy i będziemy mogli osiągnąć wszystkie płynące z tego korzyści.

Ze swej strony mogę was zapewnić, że Polonia hiszpańska zrobi wszystko, aby nakłonić hiszpański parlament do pilnej ratyfikacji poszerzenia Unii.

I jeszcze jedno. Nie obawiajmy się, że w Unii utracimy naszą narodową tożsamość. Znając przykład Hiszpanii, mogę zapewnić, że ten kraj nic ze swej tożsamości nie utracił. Dalej pielęgnowany jest tu hiszpański język, hiszpańskie obyczaje, hiszpańska kultura. Zachowany jest hiszpański tradycyjny pogląd na sprawy moralności i etyki.

Współcześni Hiszpanie to naród głęboko przywiązany do wiary ojców. Znalazło to wyraz między innymi w niezwykle serdecznym i gorącym przywitaniu papieża Polaka w czasie jego piątej już pielgrzymki do tego kraju.

Kończąc, chcę powiedzieć raz jeszcze: idźmy wszyscy do urn i głosujmy na tak, bowiem w ten sposób będziemy służyli naszej polskiej sprawie. (*Okłaski*)

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję panu Potockiemu Radziwiłłowi.

Udzielam głosu panu Wojciechowi Rogalskiemu z Austrii.

Jako następną zabierze głos pani Barbara Szustkiewicz z Irlandii.

Wojciech Rogalski

**Prezydent Stowarzyszenia Polskich Inżynierów
i Techników w Austrii**

Szanowny Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Ja również chciałbym serdecznie podziękować za możliwość wzięcia udziału w tej konferencji. Przede wszystkim dziękuję za nakreślenie ram fi-

nansowych. Wskazuje to na wnikliwe i głębokie podejście władz polskich do możliwości, które mamy w krajach Piętnastki.

W moim przypadku również ząb czasu – mam tu na myśli trwanie tej konferencji – nieco nadgryzł, że tak powiem, mój referat. Skoncentruję się więc tylko na czterech sprawach, które są dla mnie najważniejsze.

Najpierw w sprawie referendum. Mnie się wydaje, że jako przedstawiciele Polonii w krajach Piętnastki nie bardzo możemy na to wpłynąć, nie mamy tu wielu możliwości, poza tym, że możemy pomóc w organizowaniu miejsc do oddawania głosów.

Jeżeli chodzi o sprawę ratyfikacji układów w naszych własnych parlamentach, to mamy już trochę więcej możliwości. Jak sądzę, wszyscy się zobowiązujemy do tego, że spróbujemy na to wpłynąć przez własną działalność, czy to polonijną, czy zawodową.

Jest jeszcze sprawa, jak bym to określił, implementacji. Chodzi o implementację prawa europejskiego, które musi być w Polsce wprowadzone. Ono jest wprowadzane w polskich ustawach i zarządzeniach, ale nie zostało jeszcze wprowadzone w całości w życie – a musi być, inaczej komisja tego nie uzna. I sądzę, że tutaj mamy olbrzymie możliwości. Stowarzyszenie Polskich Inżynierów i Techników w Austrii, którego jestem prezydentem, może pomóc poprzez połączenie poszczególnych zakresów techniki, w tym przypadku austriackiej i polskiej, właśnie w szybkiej implementacji tego prawa. A w zakresie techniki, a przede wszystkim środowiska, ma to bardzo duże znaczenie.

I ostatnia sprawa, którą włączyłem do mojego krótkiego wystąpienia, dotyczy tego, co określiłbym jako transmisję. Proszę państwa, my nie będziemy ostatnim krajem wchodzącym do Unii Europejskiej – o tym też była już mowa – będziemy krajem, który, być może, umożliwi wejście do Unii Europejskiej innym. Mam tu na myśli naszych bezpośrednich sąsiadów na Wschodzie, od Ukrainy czy Białorusi po, być może, Rosję – choć w nią, jeśli mam być szczery, w zasadzie wątpię. Ale jeśli chodzi o Ukrainę, to jest to dla mnie typowy przykład sytuacji, kiedy naprawdę możemy wywierać wpływ. W jaki sposób możemy to robić?

Dam pewien przykład. Słowenia jeszcze nie jest członkiem Unii Europejskiej, a już w tej chwili wyciąga dla siebie korzyści z przedstawienia możliwości pomocy przy wchodzeniu do Unii Europejskiej Chorwacji, Bośni, Hercegowiny czy Serbii. Już teraz ten kraj zaczyna wyciągać korzyści z tej możliwości. My również możemy prowadzić taką działalność przy przygotowywaniu wejścia do Unii Europejskiej Bułgarii, Rumunii czy Turcji, a pewnego dnia, o czym jestem przekonany, także Ukrainy.

Proszę państwa, to by było na tyle. Dziękuję ślicznie, dziękuję za uwagę. Życzę dalszych przyjemnych obrad i przyjemnego pobytu. Dziękuję. *(Oklaski)*

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję bardzo panu Rogalskiemu.

Proszę o zabranie głosu panią Barbarę Szustkiewicz z Irlandii.

Jako następnym zabierze głos pan Jerzy Zieleniewski z Hiszpanii.

Barbara Szustkiewicz

Prezes Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Irlandii

Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Dziękuję bardzo za zaproszenie na spotkanie przedstawicieli środowisk polonijnych z krajów Unii Europejskiej.

Jako prezes Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego, w skrócie POSK, chciałabym podzielić się kilkoma uwagami na temat naszej skromnej działalności.

Jesteśmy organizacją małą, ale – mam nadzieję, że nie przesadzę, tak mówiąc – prężnie działającą na terenie Irlandii. Jak wskazuje nazwa, koncentrujemy się na działalności społecznej i kulturalnej, dlatego właśnie na tym polu staramy się działać na rzecz promocji akcesji i promocji stowarzyszenia Polski z Unią Europejską. Robimy to, oczywiście na naszą skromną miarę, na terenie bezpośrednich oddziaływań międzyludzkich. Wydaje nam się bowiem, że należy przełamywać stereotypy właśnie na tym podstawowym poziomie, to znaczy zaczynać od pojedynczego człowieka. To żmudna praca, ale jeżeli tylko okazuje się udana, to przynosi, jak się wydaje, trwałe efekty w postaci zjednywania sobie ludzkich serc.

Przede wszystkim organizujemy różnorodne imprezy kulturalne. Często zapraszamy na nie Irlandczyków, aby poznawali naszą kulturę i obyczaje. Między innymi organizowaliśmy w POSK koncerty naszych wybitnych kompozytorów, przybliżając tym samym twórczość wielkich Polaków mieszkańcom Irlandii.

Kultywując nasz ojczysty język, prowadzimy w POSK lekcje języka polskiego dla dorosłych oraz dzieci z rodzin mieszanych, a także czysto polskich, które dzięki temu mogą utrwalić sobie piękno rodzimego języka.

Dzieci z rodzin mieszanych biorą udział w imprezach towarzyszących polonijnym spotkaniom teatralnym w Tychach – a są to dzieci urodzone w Irlandii. Między innymi dzięki takim imprezom mają one szansę na pokochanie ojczyzny swoich rodziców. Zabierają potem do Irlandii tę miłość w swoich sercach, przy okazji krzewiąc nasze tradycje wśród irlandzkich rówieśników.

Chciałabym tu podkreślić, że owe lekcje nie są tylko lekcjami języka, bo przede wszystkim to jest wielkie promowanie polskości. Niektórzy z naszych dorosłych irlandzkich uczniów doszli już do takiej wprawy, że korzystają nawet z naszej liczącej ponad cztery tysiące woluminów, jedynej zresztą na terenie Irlandii, polskiej biblioteki.

Organizujemy także wystawy promujące piękno naszej ojczyzny, jej dorobek kulturalny i obyczaje. Wyświetlamy filmy związane tematycznie z naszą ojczyzną, na które przychodzą Irlandczycy, jak to ostatnio miało miejsce w przypadku filmu „Pianista” Romana Polańskiego.

Obchodzimy wszystkie nasze święta narodowe i religijne, na które również zapraszamy Irlandczyków, aby poznawali nas bliżej z tej dobrej strony.

Zaledwie kilka dni temu, 3 maja, organizowaliśmy koncert zespołu Andrzeja Nebeskiego z okazji Światowego Dnia Polonii i święta 3 Maja, na którym bawiliśmy się wszyscy razem.

Gdy tylko nadarzy się okazja, organizujemy spotkania dyskusyjne z przedstawicielami naszego rządu, naszymi parlamentarzystami oraz innymi osobistościami polskiego życia politycznego. Między innymi był zaproszony pan minister spraw zagranicznych Włodzimierz Cimoszewicz i przedstawiciele Sejmu i Senatu. Gościł u nas również pan Adam Michnik, gorąco propagując nasze przystąpienie do Unii Europejskiej i przy okazji prowadząc burzliwą dyskusję z salą.

Zapraszamy również przedstawicieli naszego życia kulturalnego, takich jak pan Adam Hanuszkiewicz, pan Jan Englert czy pani Irena Kwiatkowska. Było u nas również wielu znanych pianistów, takich jak Krzysztof Jabłoński, Paweł Kowalski i wielu, wielu innych. Wszyscy oni dawali występy nie tylko w POSK, organizowaliśmy im również spotkania z przedstawicielami środowisk artystycznych Irlandii. Pragnę przy okazji dodać, że wiele z tych spotkań udaje nam się zorganizować dzięki współpracy z Ambasadą Rzeczypospolitej Polskiej w Dublinie.

Corocznie uczestniczymy także w Kuchni Świata w Greystones, na której to imprezie staramy się dotrzeć do Irlandczyków, że tak się wyrażę, przez żółdek – a polska kuchnia cieszy się u nich coraz większą popularnością. Prezentujemy więc przy tej okazji polską tradycję również od tej strony. Nasze dzieci występują w polskich strojach ludowych, co zostało odnotowane przez irlandzką prasę.

W każdą sobotę od godziny 16.00 POSK prowadzi spotkania dla Polaków. Między innymi można wtedy poczytać bieżącą prasę, pooglądać polską telewizję, obejrzeć filmy na wideo, skorzystać z biblioteki, ze słowników. Często odwiedzają nas również Irlandczycy, pogłębiając swoją wiedzę o Polsce.

Staramy się także dopomóc w kłopotach naszym rodakom, których niezadko bolesne losy życiowe rzuciły na Zieloną Wyspę.

Nade wszystko jednak staramy się naszą postawą dawać dobry przykład – poczynając od kontaktów z sąsiadami, a kończąc na oficjalnych spotkaniach – świadczący o naszych walorach jako ludziach i Europejczykach. Musimy bowiem zdać sobie sprawę, że dla wielu Irlandczyków jeszcze nie tak dawno Polska była krajem egzotycznym, leżącym gdzieś na krańcach Europy. Staramy się burzyć wszelkie stereotypy i dawać jak najlepszą wizytówkę naszemu krajowi.

Myślę także, że między innymi nasze zabiegi przyczyniły się do pomyślnego dla nas wyniku referendum w sprawie traktatu nicejskiego, które miało miejsce w Irlandii jesienią zeszłego roku. Spotkałam się ostatnio z dobrymi opiniami Irlandczyków, uważających, że Polacy mają bardzo dobre wykształcenie.

Wszystkie te działania mają na celu promocję akcesji naszego kraju do Unii Europejskiej. Promują one tę akcesję niejako „od kuchni”, gdyż są ukierunkowane na pojedynczego człowieka, na jakiegoś Seana czy Deirdre. Dzięki bezpośrednim kontaktom z ludźmi, z naszymi sąsiadami, staramy się w sposób godny utrwać wizerunek dobrego, tolerancyjnego Polaka. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Marszałek Senatu Longin Pastusiak

Dziękuję pani Barbarze Szustkiewicz.

Proszę państwa, niestety muszę się z Państwem pożegnać, ale przekazuję przewodnictwo w bardzo dobre ręce, lepsze niż moje własne. Pan senator Tadeusz Rzemikowski jest byłym wicemarszałkiem Senatu, aktualnie zaś znakomitym przewodniczącym Komisji Emigracji i Polaków za Granicą. *(Oklaski)*

Od dawna miałem na dzisiaj zaplanowane spotkanie, właśnie w sprawach unijnych, w moim okręgu wyborczym, w Gdańsku.

Nie mogę jednak opuścić tej sali, nie dziękując Państwu. Tak więc, chociaż pan senator Rzemikowski oficjalnie podziękuje raz jeszcze, już teraz naprawdę bardzo, bardzo serdecznie dziękuję Państwu – przede wszystkim za to, że przyjęliście nasze zaproszenie. Pani Helenie Miziniak dziękuję również za merytoryczne przygotowanie tego znakomitego oświadczenia. Dziękuję za to, że Państwo, jak widzę, tak solidnie przygotowaliście się do dzisiejszego spotkania i podzieliliście się z nami swoimi refleksjami, uwagami i radami dotyczącymi sprawnego przebiegu procesu akcesji Polski do

Unii Europejskiej. Zapewniam Państwa, że nic, co padło z tej trybuny, nie uleci, wszystko zostanie zapisane, wydane, dokładnie zbadane. Bardzo uważnie słuchaliśmy, co Państwo mieliście do powiedzenia – a wiele macie do powiedzenia – co więcej, nie tylko słuchaliśmy, ale wsłuchiwałem się. Jako belfer akademicki wiem, że słuchać i wsłuchiwać się to nie to samo. I my tutaj naprawdę wsłuchiwałem się w te wypowiedzi.

Jeszcze raz serdecznie Państwu dziękuję. Życzę szczęśliwego powrotu do krajów zamieszkania, do rodzin. Pamiętajcie Państwo, że w Senacie Rzeczypospolitej macie przyjaciela. Progi są tutaj niskie, a drzwi zawsze stoją otworem, więc korzystajcie z tego zaproszenia. Wszystkiego dobrego! (*Oklaski*)

(Przewodnictwo obejmuje przewodniczący Komisji Emigracji i Polaków za Granicą Tadeusz Rzemykowski)

Tadeusz Rzemykowski **Przewodniczący Komisji Emigracji i Polaków za Granicą**

Proszę o zabranie głosu pana Jerzego Zieleniewskiego z Hiszpanii.
Następnym mówcą będzie pan Witold Kamiński.

Jerzy Zieleniewski **Konsul Honorowy Rzeczypospolitej Polskiej w Murcji**

Szanowny Panie Senatorze! Szanowni Państwo! Rodacy!

Jestem już trzecim przedstawicielem Polonii hiszpańskiej, typowym i nietypowym. Typowym, bo pochodzę z nowej emigracji z lat osiemdziesiątych, a nietypowym na tej sali, dlatego że właściwie nie reprezentuję żadnego stowarzyszenia, żadnego wydawnictwa polonijnego. W zasadzie od dwudziestu lat samotnie zajmuję się promocją Polski i kształtowaniem pozytywnego obrazu Polski w Hiszpanii. Od pięciu lat jestem konsulem honorowym.

Moi poprzednicy reprezentujący Polonię hiszpańską właściwie powiedzieli już wszystko, co można było powiedzieć o Hiszpanii. Chciałem może dodać jedynie to, że jedną z form promowania Polski w Hiszpanii i nie tylko – a uważam, że możecie Państwo wziąć jakiś przykład również z mojego doświadczenia – jest kształtowanie współpracy międzyregionalnej i między miastami. Mam w tym już sześćoletnie doświadczenie.

Przepraszam, w ogóle się nie przedstawiłem. Jestem lekarzem i nauczycielem akademickim, od dwudziestu trzech lat mieszkam w Murcji. Murcja

to jeden z siedemnastu regionów autonomicznych, region położony nad Morzem Śródziemnym, region niewielki, zamieszkiwany przez milion trzysta tysięcy Hiszpanów. Nieliczna jest tam również Polonia. Uważam jednak, że również w takim regionie mogą być podstawy do nawiązywania kontaktów między Polską i Hiszpanią. I właśnie o tych doświadczeniach ze współpracy między regionami i między miastami chciałem powiedzieć.

Otóż jest możliwe pilotowanie jak gdyby tych kontaktów do pewnego czasu, a później, po zawarciu znajomości, po wzajemnym poznaniu się partnerów polskiego i hiszpańskiego, ta współpraca idzie już właściwie bez kłopotów.

W ramach naszej dzisiejszej tu obecności chciałbym powiedzieć, że kiedyś pan profesor Geremek, mój pierwszy szef, bo to on mianował mnie konsulem honorowym, powiedział, iż poszerzenie Unii pogodzi historię z geografą. Chyba wszyscy zgodzimy się co do tego stwierdzenia. Uważam też, że o ile wiek XX, z dwiema okropnymi wojnami, charakteryzował się ekstremalnym rozbięciem Europy, o tyle wiek XXI będzie – chyba wszyscy mamy taką nadzieję – wiekiem unii narodów europejskich. Sądzę, że dzisiaj wszyscy się zgodzimy, iż można to przyjąć jako zasadę naszego działania.

W ostatnich już słowach chciałbym wszystkich państwa serdecznie zaprosić – może złożyć to zaproszenie na ręce pani Heleny Miziniak, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych – do mojego regionu, do Hiszpanii. W tym roku miasteczko o nazwie Caravaca de la Cruz – jest to miasteczko w północnej części regionu Murcji – uzyskało na mocy dekretu papieskiego wieczysty przywilej odpustu. Na całym świecie jest teraz tylko pięć takich miast, to znaczy jeszcze Jerozolima, Rzym, Santiago de Compostela i Santo Toribio. Tak więc zapraszam wszystkich do odwiedzenia w roku 2003 miasta Caravaca, a jest ono bardzo ładnie położone, w górach. Będziemy mogli przy tej okazji połączyć pożyteczne z praktycznym, bo dostaniemy odpust, a jednocześnie będziemy mogli spotkać się z Polonią. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Tadeusz Rzemykowski
Przewodniczący Komisji Emigracji i Polaków za Granicą

Proszę bardzo, pan Witold Kamiński.
Następna będzie pani Zofia Czerniejewicz-Schroten.

Witold Kamiński

Przewodniczący Polskiej Rady Społecznej w Berlinie

Szanowni Państwo!

Moje wystąpienie odnosi się w zasadzie nie tylko do procesu akcesyjnego, ale też do procesu integracji, a ten będzie znacznie dłuższy.

Zanim do tego przejdę, chciałbym jednak parę słów poświęcić Polonii albo Polakom w Niemczech... nie wiem, jak ich określić. Bo – wbrew temu, co mówił doktor Kostecki – nie wszystko na ten temat zostało powiedziane. Wydaje mi się, że wiem, o czym mówię, ponieważ rokrocznie, że tak powiem, obsługujemy około ośmiu tysięcy Polaków żyjących w Niemczech albo przebywających w Niemczech. A więc w ciągu dwudziestu lat nazbierało się trochę doświadczeń.

Polonia w Niemczech nie tyle jest Polonią, ile grupą trudną do zdefiniowania. Także określenie użyte w polsko-niemieckim traktacie, odwołujące się do indywidualnego i subiektywnego przyznawania się do języka, kultury i tradycji polskiej, nie przystaje do realiów. Grupa ta liczy podobno milion osób, a może i więcej, i jest jedną z najmłodszych grup imigrantów w Niemczech. Ogromna większość ludzi przybyłych z Polski mieszka w Niemczech nie dłużej niż dwadzieścia lat. To implikuje kilka charakterystycznych cech: wewnętrzną dezintegrację przy dużej różnorodności grupy, brak własnej infrastruktury, a to zwykle jest charakterystyczne dla mniejszości, polityczną i społeczną niedojrzałość oraz niemożność wyemanowania własnej, skutecznej i dojrzałej reprezentacji. Do tego dochodzi jeszcze jeden fakt: w Niemczech wielu spośród naszych rodaków albo ludzi wywodzących się z Polski żyje w niezbyt życzliwym im środowisku. Opinia o Polakach jest w Niemczech bardzo zła, od lat plasujemy się tam na jednym z ostatnich miejsc, jeśli chodzi o skalę sympatii. Niski jest również stopień społecznej akceptacji dla przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Tak więc jestem zdania, że znaczenie Polonii dla kształtowania pozytywnego wizerunku Polski i Polaków, zwłaszcza w procesie integracji europejskiej, uzależnione jest przede wszystkim od jej kondycji społecznej i ekonomicznej oraz od stopnia integracji w kraju pobytu. Oba te elementy pozostawiają w Niemczech, z różnych powodów, wiele do życzenia, o czym się rzadko mówi.

Należy zrozumieć – nie deprecjonując znaczenia tradycyjnie rozumianej działalności polonijnej, a więc nauczania języka, pielęgnowania tradycji i polonijnej subkultury – że tylko adresowana do miejscowej opinii publicznej działalność pozwala efektywnie zwalczać uprzedzenia i negatywne stereotypy, a akurat tych w Niemczech nie brakuje. Tylko wysoki stopień integracji

oraz możliwość zaistnienia w świecie polityki, gospodarki i kultury pozwoli nam wywierać istotny i pozytywny wpływ na kształtowanie wizerunku Polski i Polaków, a w efekcie – wywierać wpływ na stopień akceptacji przystąpienia Polski do Unii. Mam tu na myśli zarówno indywidualne sukcesy na różnych polach, jak i działalność grup i stowarzyszeń, które powinny, moim zdaniem, adresować swoje działania nie tylko do swojego własnego, wąskiego grona odbiorców, ale też wychodzić na zewnątrz i, nie wypisując żadnych haseł na sztandarach, promować w ten sposób Polskę i polską kulturę. Chodzi więc też o własne osiągnięcia, bo wydaje mi się, że to jest nie mniej ważne. Powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, że mamy prawo być grupą wyemancypowaną – a tej świadomości też nam brakuje, co do tego też jest poważny deficyt w polskiej grupie w Niemczech.

Z przykrością muszę stwierdzić, że zarówno media, jak i czynniki polityczne w Polsce nie dostrzegają i nie doceniają rzeczywistych możliwości Polonii – bo już pozostaną przy tym określeniu – jeśli chodzi o kształtowanie wizerunku Polski i Polaków w oczach niemieckiej opinii publicznej. Nadal za priorytet uważa się tradycyjnie rozumiane pielęgnowanie polskości, nie zaś aktywne promowanie żywej, aktualnej polskiej kultury. Była już tu o tym mowa, a ja również jestem tego samego zdania. By nie być gołosłownym, podam może dwa przykłady.

W ostatnich latach w Berlinie zaistniało zaledwie kilka zjawisk z dziedziny kultury, które zostały zarejestrowane przez miejscową opinię publiczną: oprócz teatru Andrzeja Woronca, o którym w Polsce słyszał mało kto, a w Niemczech prawie wszyscy, pojawiło się Stowarzyszenie Polskich Nieudaczników i Klub Polskich Nieudaczników. To stowarzyszenie zyskało rozgłos, którego mogłyby mu pozazdrościć wszystkie polskie organizacje w Niemczech. Nie wiem, czy ktoś z państwa o tym słyszał, podejrzewam, że strona polska również nie wykazała się w tej sprawie większym zainteresowaniem. Co chciałbym przez to powiedzieć? A to, że właśnie tacy ludzie jak ci „nieudacznicy” są prawdziwymi ambasadorami polskiej kultury, bo skutecznie promują kraj, z którego pochodzą, nie wypisując na sztandarach wzniosłych i patriotycznych haseł.

Podobnie jest z Polską Radą Społeczną, którą tutaj reprezentuję. Jesteśmy chyba jedyną w Niemczech, a być może i poza nimi, organizacją, że tak powiem, kadrową. Jesteśmy biurem zatrudniającym do dziewiętnastu osób, pracujemy profesjonalnie, borykając się z dużymi trudnościami. Oprócz pracy organicznej, polegającej na udzielaniu bezpośredniej pomocy w indywidualnych przypadkach, o których już mówiłem – a jest to kilka tysięcy przypadków rocznie – poszukujemy globalnych rozwiązań, korzystnych dla przybyszów z Polski. Poszukujemy tych rozwiązań zarówno na płaszczyźnie

politycznej, administracyjnej, jak i prawnej – kilka praw udało nam się odrobinę zmienić, oczywiście z myślą o poprawie sytuacji Polaków. W związku z tym jesteśmy bardziej po partnersku traktowani przez władze niemieckie niż przez stronę polską. Nie możemy się wprawdzie z nimi kłócić, ale jesteśmy dla nich partnerem, ponieważ wiemy, o czym mówimy. Nasi przedstawiciele zasiadają w najrozmaitszych gremiach, na przykład w komisjach Bundestagu, jesteśmy powoływani jako eksperci przez różnego rodzaju komisje parlamentarne i nie tylko, rokrocznie podejmujemy kilkanaście, jeśli nie więcej, grup seminaryjnych z krajów całej Europy i Stanów Zjednoczonych, nasze imprezy kulturalne docierają nie do wąskiej grupy ludzi, ale do tysięcy albo dziesiątków tysięcy ludzi. Ważnym elementem w naszej pracy jest również to, co tu, w Polsce, nazywa się *public relations*, bo staramy się wykorzystywać media niemieckie, żeby prezentować w nich nasze stanowisko i problematykę, którą się zajmujemy.

Oczywiście zdaję sobie sprawę, jak niewiele to znaczy wobec potrzeb i jak wiele jest jeszcze do zrobienia, żeby stosunki polsko-niemieckie uległy pełnej i rzeczywistej normalizacji, nie na szczeblu wielkiej polityki i elit, lecz na poziomie zwykłych ludzi. Dlatego mówię o tych sukcesach, bo tak je traktuję, choć są one, obiektywnie rzecz biorąc, bardzo małe. Ale wydaje mi się, że świadczą one również o tym, iż są możliwości, które są w Polsce niedoceniane i niewykorzystywane.

Jako przykład podam, że prawie każda grupa seminaryjna, która nas odwiedza i spędza z nami dwie, trzy godziny, stawia nam pytanie, czy otrzymujemy pomoc i wsparcie ze strony polskiej, zwłaszcza że niejednokrotnie zdejmujemy z niej ciężar opieki nad obywatelami Polski, a wiele naszych osiągnięć doprowadziło do widocznych oszczędności w budżecie państwa polskiego. A więc nie tylko nie otrzymujemy takiego poparcia, ale wręcz odnosimy wrażenie, że nasza działalność spotyka się w Polsce z niedowierzaniem i z nieufnością. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” – nie ma już, niestety, na sali pana prezesa – i kolejni ambasadorowie Polski wspierali różnorakie próby tworzenia struktur naczelnych, nie dostrzegając tej oczywistości, że i bez ich namaszczenia, i paternalistycznej opieki, można skutecznie bronić interesów polskich imigrantów, reprezentować te interesy, działać na rzecz integracji, a zarazem promować Polskę, docierając do niemieckiej, i nie tylko, opinii publicznej.

Zapraszam do nas, żeby nie być gołosłownym, jeżeli będą Państwo kiedyś w Berlinie. Mam nadzieję, że poświęcicie mi Państwo wtedy nie pięć minut, lecz dwie godziny, bo tyle zwykle trwa wykład na temat imigrantów z Polski w Niemczech. Wtedy będziecie się Państwo mogli przekonać, że to, co mówię, odnosi się do rzeczywistości.

Jeszcze jedno, ostatnie już zagadnienie. Chciałbym postawić czy powtórzyć tezę, która jest naczelną tezą tego mojego wystąpienia: otóż zwłaszcza w aspekcie rozszerzenia Unii Europejskiej za priorytet należy uznać różnorodne działania na rzecz integracji – proszę tego nie mylić z asymilacją – a zadaniem polskich władz i instytucji winno być wspieranie takich konkretnych i rzeczywistych, a nie pozornych, działań, i to bez mieszania się w wewnętrzne sprawy tak zwanej Polonii. Dziękuję. *(Oklaski)*

Tadeusz Rzemykowski **Przewodniczący Komisji Emigracji i Polaków za Granicą**

Proszę bardzo, pani Zofia Czerniejewicz-Schroten z Holandii.
Następna będzie przedstawicielka Niemiec, pani Aleksandra Prosewicz.

Zofia Czerniejewicz-Schroten **Prezes Sceny Polskiej w Holandii**

Szanowny Panie Senatorze! Szanowni Państwo!

Nie będę opowiadała o tym, jak działa Scena Polska w Holandii, bo to trwałoby za długo. Wydajemy własny kwartalnik – można tam o tym przeczytać, mogę go Państwu wysłać. Moją wypowiedź napisaną na dzisiejszą konferencję prześlę panu dyrektorowi Miszczukowi do publikacji, a to, co teraz państwu powiem, naprawdę krótko, to będzie tylko jeden punkt.

TV Polonia to niewykorzystany potencjał. Nie ma tu akurat dyrektora tej telewizji, już nas opuścił, ale myślę, że cieszyłby się, gdybyśmy poparli go w jego bardzo trudnej funkcji, trudnym zadaniu sprostania wymaganiom Polaków na całym świecie. Bo jest to, proszę państwa, jedyny program telewizyjny docierający do ludzi na całym świecie. Jest to też stacja, która ma wiele kłopotów. Naprawdę o tych kłopotach wie obecny tutaj pan Albin Tybulewicz. Wiem też trochę ja z racji zasiadania w Radzie Programowej TV Polonia. Wydaje mi się, że to dzisiejsze gremium powinno jakoś wyrazić swój stosunek wobec tego, jak wielką rolę odgrywa ta telewizja. Przecież TV Polonia pomaga nam na co dzień w naszej działalności. Ja o wielu z państwa nic bym nie wiedziała, gdybym nie odbierała w domu programu TV Polonia.

Do referendum zostało bardzo mało czasu. Przecież doskonale wiemy, jaka jest rola przekąźnika, a telewizja to szybki przekąźnik – program jest robiony dzisiaj i od razu jest odbierany w polskich domach, ale nie tylko w polskich, bo również w zagranicznych, ponieważ jest to jedyna stacja, która

podaje także napisy po angielsku. Proszę więc mi wierzyć, że również obco-krajowcy oglądają ten program.

Tak więc bardzo proszę, żebyście Państwo, również pan senator, zwrócili na to uwagę, na wykorzystanie – jeszcze raz podkreślam: wykorzystanie – TV Polonia przed referendum, bo czasu jest już mało, a to nie wymaga dużych środków finansowych, dużych nakładów, bo to wszystko po prostu już jest. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Tadeusz Rzemykowski **Przewodniczący Komisji Emigracji i Polaków za Granicą**

Proszę bardzo, pani Aleksandra Prosciewicz.
Następny będzie Andrzej Głowczewski z Francji.

Aleksandra Prosciewicz **Wydawca „Kuriera Berlińskiego – Polonica”**

Szanowny Panie Senatorze! Szanowni Państwo!

Niby wszystko zostało powiedziane, ale mnie się wydaje, że na temat Unii Europejskiej moglibyśmy mówić bez końca. Jeśli chodzi o same negocjacje w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, to okazało się, że nawet w ostatnim momencie, w Kopenhadze, mieliśmy coś do roboty i osiągnęliśmy korzyści. A więc, jak przyznają sami negocjatorzy, w pierwszym okresie negocjacji zbyt wielu z nich liczyło, że można będzie działać na zasadach obustronnej sympatii. Ale negocjacje bywają brutalne, tam nie tak się osiąga sukces, że oto ktoś poklepie nas po plecach i kurtuazyjnie się uśmiechnie, a prawda będzie później taka, że okaże się, iż nie uzyskaliśmy tego, co uzyskać byśmy chcieli. A więc jeśli chodzi o wejście Polski do Unii Europejskiej, to tak, ale z podniesioną głową i z kompetencjami.

Pan minister Cimoszewicz powiedział, że zasiadał wśród ministrów z innych krajów z pełną satysfakcją i że po raz pierwszy czuł się, jak gdyby był już w Unii Europejskiej. Samo nasze miejsce wśród krajów Unii Europejskiej, miejsce szóste, i liczba głosów, to znaczy dwadzieścia siedem, świadczą o tym, że naprawdę możemy bardzo dużo skorzystać, ale musimy o to nasze miejsce bardzo mądrze walczyć.

Ja sama, wydając gazetę „Kurier Berliński – Polonica”, podczas wielu wywiadów z Niemcami miałam takie przykłady jak ten z przedostatniego wywiadu z prezesem Center Club w Niemczech, panem von der Hayde, i jak

ten z panem Schengelem z Industrie Handels Kammer, który powiedział, że my na przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej skorzystamy, że będziemy w centrum Europy. Myślę, że w tym też jest nasza siła i to trzeba wykorzystywać.

Zrobiono wiele błędów, trudno, uczymy się cały czas. Pan minister Wiatr powiedział, że zostało wydanych miliard, a nawet więcej broszur informujących o przystąpieniu do Unii Europejskiej, a tylko, zdaje się, co czwarty Polak wiedział, o co tu chodzi. W Niemczech bardzo często się mówi, że Turcy nieznający dobrze języka niemieckiego rozpoznają rysunki, a więc jest taki slogan: dla Turków narysowane, dla Polaków napisane. I może w tym cały jest problem – jeżeli wydajemy broszury czy prowadzimy jakieś negocjacje, to powinniśmy robić to fachowo, z pełną znajomością, z pełną analizą rynku.

Ja na różnych konferencjach spotykam się z osobami sceptycznymi wobec polskiej strony. Tych sceptyków możemy przekonać. Ale spotykam także ludzi, którzy na konferencji słuchają wypowiedzi Polaków z grymasem wielkiej niechęci na twarzy, i do nich musimy znaleźć drogę, dotrzeć do nich i faktycznie umieć ich przekonać.

Bardzo dobrze, że pan zwrócił uwagę na projekty. Ja znam osobę, która je przygotowuje w Berlinie. To jest taki zestaw tablic i punktów do wypełnienia – jedna źle postawiona kropka i projekt jest od razu odrzucony, od razu ląduje w koszu. Nie jest prawdą, że pieniądze są w zasięgu ręki i możemy po nie sięgnąć. Trzeba się nauczyć pisać te projekty i tu, po stronie polskiej, jest bardzo wiele do zrobienia.

Teraz sprawa młodzieży. Naprawdę powinniśmy tutaj, w Polsce, postawić na młodzież, młodzież polonijną. Ja bardzo często spotykam się z młodzieżą, nawet niemiecką, która uczy się języka polskiego i myśli o tym, żeby w przyszłości pracować w Polsce i dla Polski. Sama w przyszłym miesiącu przyjmę dwie praktykantki, które mieszkają w Niemczech, mówią po polsku, ale nie piszą i nie czytają po polsku, i to właśnie chcą zmienić.

Pan profesor pytał: jeżeli nie do Unii, to gdzie? Uważam, że takie pytanie jest bardzo słuszne, bo zawsze możemy z tej Unii wyjść, przecież nikt nas nie zmusi do bycia w Unii, jeżeli będzie nam w niej źle.

Europa będzie taka, jak ją sami stworzymy – to są słowa pani przewodniczającej. Polonię należy wykorzystać. Pan marszałek Borowski powiedział, że po przystąpieniu do Unii Europejskiej powinniśmy się zacząć rozpychać, rozpychać się mądrze. I właśnie my, Polonia, wiemy, jak się rozpychać, jak rozmawiać z naszymi sąsiadami, w krajach, w których mieszkamy, na przykład w Niemczech. Należy wykorzystać tę młodą Polonię. I to tyle z mojej strony.

Życzę, żebyśmy mieli siłę walczyć ze stereotypami i przekonać miejscową społeczność, że Polacy to nie tylko pijacy, nie tylko złodzieje. Na przykład my w naszej gazecie promujemy Rewal, jest tam artykuł „Rewal – Wybrzeże miejscem bezpiecznym”. Niektórzy Niemcy, czytając to, uśmiechają się: naprawdę tam jest tak bezpiecznie? Tak, tam jest bezpiecznie. Myślę, że nawet jadąc windą, możemy kogoś przekonać, że Polska jest pięknym krajem. Jako partner możemy dużo zrobić.

Dla biznesmenów i polskiej gospodarki wejście do Unii Europejskiej jest ryzykiem, ale i nadzieją. Do tego też należy bardzo fachowo podejść. Brakuje, brakuje i jeszcze raz brakuje promocji. Targi, które odbywają się w Berlinie, Hanowerze, Kolonii czy w innych miastach, to nie wszystko. Jak powiedział pan marszałek, musimy znaleźć nasz produkt, naszą polską markę, bo dzięki tej marce będziemy silni i akceptowani. Tyle ode mnie, dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Tadeusz Rzemykowski **Przewodniczący Komisji Emigracji i Polaków za Granicą**

Proszę bardzo, teraz kolega Andrzej Głowczewski.

I zgodnie z życzeniem jako ostatnia zabierze głos pani Anna Kozak z Grecji.

Andrzej Głowczewski

Proszę państwa, muszę zabrać głos krótko, ale w zupełnie innej sprawie, która jest, jak sądzę, najważniejsza. Wejście Polski do Unii to nie tylko sprawa referendum, parlamenty krajów Unii Europejskiej muszą dokonać ratyfikacji traktatu.

Minister Cimoszewicz powiedział, że trzeba szukać pomocy ze strony Polonii. Pan marszałek Borowski prosił o kapitał ludzki.

W 1997 r. prezydent Kwaśniewski, będąc w Paryżu, rozmawiał z Polonią, prosił o pomoc ludzi będących specjalistami i mających nasze doświadczenia. Ja się z tym zgadzam, tyle tylko że muszą to być specjaliści, którzy mają doświadczenie w Polsce i doświadczenie nabyte za granicą i potrafią te dwie rzeczy połączyć. Z ekonomicznego czy inwestycyjnego punktu widzenia to są doświadczenia nieporównywalne, bo Polska ma inną strukturę, przez czterdzieści pięć lat miała inne struktury. Przeniesienie wzorców z Unii Europejskiej nie jest takie proste.

Przygotowane zostało na przykład opracowanie dotyczące podstawowego zagadnienia polskiej gospodarki, to jest budownictwa mieszkaniowego dla ludzi niezamożnych; jest plan strategiczny rozwoju budownictwa – pół miliona miejsc pracy. To było omawiane z prezydentem Kwaśniewskim, kiedy był w Paryżu, pojawiły się wtedy pewne sugestie. I niestety, są rozmowy ze społeczeństwem, ale nie ma rozmów z decydentami. Za granicą słyszymy niezbyt przyjemną opinię o tym, co się dzieje w Polsce, szczególnie pod względem ekonomicznym. Jest olbrzymie bezrobocie, inwestorzy uciekają, napięcie społeczne rośnie i jeszcze do tego jest korupcja. Tak się dzieje na całym świecie, proszę nie sądzić, że tak jest tylko w Polsce, ale na Polskę się szczególnie zwraca uwagę, dlatego że ma wejść do Unii.

Gdyby został zrobiony strategiczny plan rozwoju budownictwa – a mógł być zrobiony już trzy lata temu – opartego na rozwoju polskiego przemysłu, który dzisiaj leży, bo został zabity przez import artykułów przemysłu zagranicznego, to Polska miałaby zupełnie inną sytuację i nie byłoby trudności w negocjacjach w sprawie VAT. Są tu przedstawiciele Hiszpanii, oni dobrze wiedzą, że jak był robiony inwestycyjny plan mieszkaniowy, to VAT w Europie wynosił 0%. Wicepremier nie musiałby więc walczyć o zmniejszenie VAT. Sytuacja w Europie jest jasna – jeżeli jest plan ekonomiczny skierowany na budownictwo socjalne, to VAT wynosi 0%. Niestety, stało się, jak się stało. Ale mam nadzieję, że będzie to rozwiązane, bo sprawa jest już w rękach naszych miłych senatorów i będą prowadzone rozmowy. Już rozmawiałem rozmowy z senatorem Łęckim i z panem wicemarszałkiem Jarzembowskim, następne rozmowy są w toku, w ciągu dwóch tygodni ta sprawa musi być załatwiona.

Polonia powinna pomagać, więc interesuje się tymi sprawami, ale musimy mieć kontakt z decydentami, dlatego że to są sprawy bardzo poważne. Proszę się nie przestraszyć, ale inwestycja w trzy miliony mieszkań z osiemnastoletnim planem inwestycyjnym, o wartości 70 miliardów dolarów z kredytów międzynarodowych na 2, 5%, jest możliwa, ja to nawet uzgadniałem z Leszkiem Brzezińskim z Waszyngtonu, tylko trzeba o to wystąpić. Polska musi nauczyć się składać propozycje, a nie czekać, aż pieniądze przyjdą. Pieniądze przyjdą, jeżeli się przedstawi konkretne projekty. Bo to jest tak, że jeżeli ktoś chce kupić samochód, to nie idzie do banku i nie mówi: „chcę 10 czy 100 tysięcy zł kredytu”, bo go spytają: „na co?” „Na samochód.” „Jaki?” „Nie wiem.” Powiedzą mu wtedy: „niech się pan zastanowi i potem do nas przyjdzie.” Tak samo jest, gdy Polska dostaje kredyty na oczyszczalnie ścieków – jest zrobiony plan, kosztorys, jest wyznaczony ktoś, kto odpowiada.

I tak samo jest w tej sprawie. Dlatego w budownictwie mieszkaniowym jest kwestia nie tylko uruchomienia przemysłu, ale i zorganizowania, tak jak

to jest we Francji. Są tu moi koledzy z Francji, oni to znają – mam na myśli system HLM. To jest rzecz jedyna w swoim rodzaju, to od stu pięćdziesięciu lat działa. Organizacja budownictwa w Polsce musi być centralna, inaczej nie będzie można rozwinąć polskiego przemysłu, a to jest pół miliona miejsc pracy. To jest możliwe, mam więc nadzieję, że panowie senatorowie pomogą i sprawa ruszy. Najlepiej by było, żeby ruszyła przed referendum. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Tadeusz Rzemykowski **Przewodniczący Komisji Emigracji i Polaków za Granicą**

Proszę bardzo, pani Anna Kozak.

Anna Kozak **„Kurier Ateński”**

Szanowni Państwo! Drodzy Przyjaciele!

Istotnie prosiłam o to, żeby móc zwrócić się do Państwa na końcu. Reprezentuję środowisko polonijne, środowisko polskie w Grecji.

To jest „Kurier Ateński”, pozwolę sobie zostawić go tutaj razem z króciutką notką biograficzną o nas. Jest to tygodnik, który wychodzi w Atenach i ukazuje się praktycznie w całej Grecji, jest dostępny od roku 1988, a zatem już od piętnastu lat. Naszym naczelnym celem – ja z tym tygodnikiem współpracuję od roku 1992 – było informowanie Polaków, którzy w Grecji znaleźli się z różnych powodów, czy to ze względów turystycznych, czy też na dłuższy czas, również Polaków, którzy mieszkają tak długo jak ja albo jeszcze dłużej, to znaczy ponad piętnaście, dwadzieścia lat.

Celem naszego istnienia, naszej działalności polonijnej jest generalnie informowanie – w przeciwieństwie do dezinformowania – środowiska polskiego w Grecji o tym, co dzieje się w Grecji, w Polsce, na świecie; o tym, co ciekawego w kulturze odbywa się w danej chwili na terenie Grecji, nie tylko w Atenach. A dzieje się wiele i wraz ze zbliżaniem się Polski do Unii Europejskiej dzieje się znacznie więcej.

I teraz chcę powiedzieć, dlaczego chciałam wystąpić jako ostatnia. Państwo tutaj w zdecydowanej większości reprezentują środowiska polonijne z krajów, w których istnieją one od wielu lat. Niemcy, Francja, Wielka Brytania to znane państwa, gdzie Polacy są już od wielu dziesiątków lat. A w Grecji środowisko polonijne istnieje praktycznie od dwudziestu lat, to

jest środowisko młode, które jeszcze się tworzy, jeszcze się dociera. Teraz jesteśmy na etapie formowania rady Polonii w Atenach. Mam nadzieję, że uda nam się zakończyć ten proces, choć najprawdopodobniej przed referendum się nie uda.

Co chcemy zrobić przed referendum? Bo właściwie tematem naszych wypowiedzi było to, w jaki sposób my możemy przybliżyć referendum Polakom mieszkającym za granicą i w Polsce, a raczej tych Polaków przybliżyć do referendum – bo wiadomo, że głosować będą zgodnie ze swoimi własnymi przekonaniami – albo w jakiś sposób ukształtować ich pogład.

O Unii mówić nie będę, bo moi przedmówcy powiedzieli znacznie więcej i pewnie znacznie lepiej. Może tylko dorzucę pewne przykłady z Grecji. Grecja jest krajem młodym w Unii, weszła do niej w roku 1991. Był to kraj biedny – to można przedstawić jako kontrargument wielu eurosceptykom, jak ich Państwo pięknie nazywacie. Jest to kraj, który pomimo że jest niewielki, bo liczy zaledwie jedenaście milionów ludzi, i bardzo specyficzny, bo leży na Bałkanach, a poza tym historycznie związany jest bardzo ściśle ze światem arabskim, funkcjonuje w Unii Europejskiej naprawdę świetnie, czego przykład, mam nadzieję, dał teraz, podczas swojego przewodnictwa w Unii Europejskiej. Traktat akcesyjny został podpisany właśnie w Atenach i uważam, że jest to sukces polityki i dyplomacji greckiej. O tym należy tutaj mówić. To jest malusieńki kraj, o niewielkiej liczbie głosów w Parlamencie Europejskim, a jednak podczas tych sześciu miesięcy przewodnictwa w Unii jego głos jest tak silny. Uważam więc, że jest to dobry kontrargument dla tych wszystkich, którzy mają jakieś euroobiekcje.

Co do form naszego zaistnienia przed referendum, to wydaje mi się, że najważniejsze będzie to, żebyśmy jako Polonia, jako ludzie, jako Polacy, zintegrowali się i zadziałali wszyscy w sposób bardzo praktyczny i jednocześnie bardzo prosty. Ja mam doświadczenie z 2002 r., a zatem jeszcze bardzo świeże, kiedy brałam udział w kampanii przedwyborczej do władz samorządowych, do prezydium Aten. Nasze ugrupowanie zwyciężyło, nasza przewodnicząca, pani Dora Bakoyanni, jest obecnie prezydentem Aten. My, którzy mieszkamy gdzieś poza granicami kraju, w mniejszym lub w większym stopniu przesiąkamy pewnymi elementami miejsca zamieszkania, tak więc w mojej mentalności na pewno jest dużo mentalności greckiej. Myślę, że takim bardzo prostym sposobem jest zwykłe zastukanie do większości ludzi, rozszerzenie kręgu – jeden do drugiego, jeden do drugiego, to, co po angielsku jest nazywane *door-to-door*. W ten sposób dotrzemy do naprawdę wielu osób, bez względu na to, gdzie one mieszkają. Nie wiem, jaki będzie efekt, podejrzewam, że na pewno lepszy niż w przypadku wypisywania pięknych memorandów, pięknych pism. Taki bezpośredni kontakt, kontakt twarzą

w twarz, popatrzenie sobie w oczy, będzie chyba najlepszym sposobem na przyciągnięcie naszych rodaków do referendum i ewentualnie spowodowanie, żeby oni przyciągnęli swoich bliskich w ojczyźnie.

Co będzie później, po traktacie akcesyjnym – jest tutaj sporo głów do myślenia i wiele sposobów, jak możemy pomóc w integracji i w podpisaniu aktów ratyfikacyjnych. Myślę, że to w dużym stopniu nie zależy od nas, ale możemy na to wpłynąć, istniejąc, ze swą tożsamością, jako przedstawiciele naszego narodu.

I jeszcze jeden króciutki sygnał adresowany do eurosceptyków: tożsamość narodowa to jesteśmy my. To wszystko. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Tadeusz Rzemyskowski **Przewodniczący Komisji Emigracji i Polaków za Granicą**

Czy ktoś z państwa chce jeszcze zabrać głos? Bo chcę zauważyć, że niektórzy jeszcze nie zabrali głosu. Nikt nie chce.

Gdyby ktoś przed wyjazdem miał do przekazania swoje przemówienie na piśmie, to proszę je przekazać mnie bądź panu dyrektorowi generalnemu Piotrowi Miszczukowi, a wtedy znajdzie się ono w publikacji, bo na tym spotkanie kończymy i nie będzie można przemówienia dostać.

Tak więc kończymy tę bardzo ważną, jak sądzę, dla Państwa, ale przede wszystkim dla nas, dla wszystkich Polaków, konferencję.

Pan marszałek Longin Pastusiak zobowiązał mnie do tego, że bym przeczytał jego wystąpienie. Cytuję dokładnie

„Szanowni Państwo!

Dziękuję wszystkim – i naszym gościom, przedstawicielom Polonii, i przedstawicielom władz – za interesujące i ważne wypowiedzi. Sądzę, że dzisiejsze spotkanie możemy bez przesady uznać za wydarzenie historyczne.

Dzisiaj, w tej sali, w sali plenarnych obrad Senatu, reprezentanci polskiej diaspory spotkali się z członkami rządu i z przedstawicielami obu izb parlamentu Rzeczypospolitej Polskiej po to, aby podyskutować o najważniejszej dziś dla wszystkich Polaków sprawie – akcesji Polski do Unii Europejskiej, o realizacji jednego z najważniejszych celów strategicznych polskiej polityki zagranicznej.

Wierzę w to, że na dzisiejszym spotkaniu prowadziliśmy dyskusję o najważniejszych polskich sprawach, o sprawach o znaczeniu historycznym, w gronie znaczących polityków krajowych, z udziałem znakomitej reprezentacji diaspory.

W biegu nie podziwia się mijanych krajobrazów. Niekiedy zastanawiam się, czy wielu współczesnych jest w stanie docenić wielkość zmian zachodzących w polskim krajobrazie politycznym, cywilizacyjnym i gospodarczym w ciągu ostatnich kilkunastu lat. W szybkim tempie odrabiamy zaległości, wchodzimy do kolejnych struktur łączących najbardziej rozwinięte państwa świata. Niedawno było NATO, dzisiaj jest Unia Europejska.

Wejście do Unii to ostatni taki wielki, ważny krok w najbliższej przyszłości. Po 1 maja 2004 r. będziemy mogli na chwilę zatrzymać się w tym biegu, by właściwie ocenić drogę, jaką państwo polskie przebyło w ostatnim okresie.

Dzisiaj rozmawialiśmy o tym, jak najlepiej, jak najbardziej skutecznie wykonać ten ostatni wielki i ważny krok. Udział Polonii w tych działaniach niesie dwie wielkie wartości. Po pierwsze, Polacy za granicą stanowią nieocenioną pomoc w działaniach na rzecz przyjęcia nas do Unii Europejskiej, a po drugie, Polonia włącza się w promowanie sprawy polskiej, jako ta część narodu, która żyje poza granicami Macierzy i nie zawsze może uczestniczyć w naszych wspólnych działaniach.

Dzisiaj razem wykonaliśmy ważną pracę: sformułowaliśmy zasady współdziałania na najbliższe tygodnie i miesiące, współdziałania pomiędzy Polską a Polonią w naszej wspólnej sprawie.

Nie tylko uważnie słuchaliśmy uwag, propozycji i sugestii, jakie w czasie tej debaty padały, ale przede wszystkim wsłuchiwalismy się w nie. Ważne teraz jest to, aby cenne myśli nie ulotniły się, ale zostały przekute w czyny.

Dziękuję wszystkim za udział w spotkaniu, za udział w tej dyskusji. Teraz czeka nas czas aktywnych działań. Jestem przekonany, że wspólnie, my, Polacy w kraju, i Wy, Polacy w krajach Unii Europejskiej, wkrótce osiągniemy wielki sukces – będziemy razem we wspólnej Europie.”

A teraz kilka zdań ode mnie. II Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy, który miał miejsce dwa lata temu, odbywał się pod hasłem „Nic o nas bez nas”. Realizujemy to hasło bardzo precyzyjnie. 30 kwietnia ubiegłego roku w tej sali odbyła się wielka debata polonijna. Od kilku miesięcy działa Polonijna Rada Konsultacyjna przy Marszałku Senatu. W ciągu piętnastu miesięcy czy półtora roku obecnej kadencji Senatu mieliśmy kilkaset spotkań z Polonią, w kraju i za granicą. Teraz odbywamy kolejną dużą debatę, debatę unijną. Wyrażam przekonanie, że Senat Rzeczypospolitej Polskiej jest bliskim Waszym partnerem, Waszym dobrym pomocnikiem w pracy polonijnej.

I na zakończenie taka luźniejsza dywagacja. Są głosy, by Polacy z zagranicy zasiadali w polskim parlamencie, na przykład w Senacie. Są takie głosy. Rozważymy to, bo na przykładzie dzisiejszego spotkania widzę, że jesteście bardziej cierpliwi niż moi koledzy senatorowie i posłowie, gdyż stosunek

Was do obecnych na sali parlamentarzystów wynosi 35: 1. Jesteście dobrymi, wzorowymi kandydatami do polskiego parlamentu.

Głos ma dyrektor generalny w Kancelarii Senatu, były senator i były poseł, kolega Piotr Miszczuk.

Piotr Miszczuk

Dyrektor Generalny w Kancelarii Senatu

Mam dwa komunikaty.

Pierwszy przekazuję na prośbę pani generałowej Andersowej. Otóż jutro, w niedzielę, o 12.00 zostanie złożony wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, a o 9.30 w poniedziałek, 12 maja – to dla tych, którzy jeszcze będą – dokładnie w trzydziestą trzecią rocznicę śmierci generała Andersa ksiądz biskup generał Leszek Sławoj Głódź odprawi w Katedrze Polowej Wojska Polskiego przy ulicy Długiej mszę świętą w intencji generała. Pani generałowa zaprasza wszystkich uczestników konferencji na tę mszę.

Komunikat drugi. Pragnę poinformować, że miniaturki odznaczeń państwowych można kupić w firmie Bazarnik przy ulicy Nowy Świat nr 37.

Tadeusz Rzemyskowski

Przewodniczący Komisji Emigracji i Polaków za Granicą

Dziękuję bardzo za udział w dzisiejszej konferencji. Do zobaczenia na kolacji wydawanej przez marszałka Marka Borowskiego.

(Zakończenie konferencji o godzinie 16 minut 45)

Przemówienia
przekazane do publikacji

Przemówienie Zofii Czerniejewicz-Schroten – prezes Sceny Polskiej w Holandii

Szanowni Państwo!

Dziękuję organizatorom za zaproszenie i udzielenie mi głosu.

Reprezentuję społeczną organizację „Scena Polska” w Holandii. Powstała ona jedenaście lat temu z mojej inicjatywy, a jej powstanie wynikało z wewnętrznej potrzeby. Nie było zaleceń i wzorców z zewnątrz, chodziło o prawne usankcjonowanie publicznej działalności grupy polskich społeczników.

W strukturze stowarzyszenia i w społecznym zaangażowaniu w ostatnich latach niewiele się zmieniło. Pozostały ten sam cel i zapał, mimo znikomych środków finansowych na tego typu działalność.

Żywimy nadzieję, że wejście Polski do Unii Europejskiej rozwiąże nasze problemy i że dalej będziemy mogli służyć promocji Polski w Holandii i Holandii w Polsce.

Wymienię pokrótce tylko przykłady naszych dokonań: przedstawienia teatralne, imprezy okolicznościowe i koncerty; festiwale i przeglądy filmowe, klub filmowy Cinema Polska; zorganizowanie dni kultury polskiej; powołanie do życia Sceny Młodych, platformy wspólnych działań młodzieży polonijnej i holenderskiej, w których uczestniczą też młodzi ludzie z Polski, Wielkiej Brytanii i Belgii; prezentacje holenderskich zespołów artystycznych w Polsce; wydawanie własnego pisma „Scena Polska”.

Wszystkie nasze propozycje mają tłumaczenia na języki niderlandzki bądź angielski i są dostępne szerokiemu gronu odbiorców. Ponieważ nie mamy stałej siedziby, wynajmujemy holenderskie sale teatralne i kinowe. Jesteśmy prawie zawsze pierwszymi Polakami w tych miejscach, a nasza oferta jest tam jedyną polską ofertą kulturalną. A nie są to sale prowincjonalnych domów kultury, ale renomowanych teatrów i kin w największych miastach Holandii. Zostawiamy zawsze miłe wspomnienia i pozytywny obraz Polski.

Naszego dorobku nie powstydziliby się żaden instytut kultury polskiej z etatowymi pracownikami. Od jedenastu lat służymy sprawie zacieśniania więzi kulturowych pomiędzy Polską a Holandią. Chcemy to czynić nadal, bo nawet po wstąpieniu Polski do Unii, na co bardzo liczymy, nadal funkcjonować mogą szkodliwe stereotypy. Zbliżenie rządów jest w rękach zacnych gospodarzy dzisiejszej konferencji. Zbliżenie do siebie zwykłych ludzi i społeczeństw to w dużej mierze nasza rola – Polaków mieszkających w Europie Zachodniej.

Jesteśmy stowarzyszeniem zarejestrowanym w Holandii, co umożliwia nam wynajmowanie sal i prowadzenie działalności społeczno-kulturalnej. Służymy też sprawie promocji Polski i pielęgnacji języka polskiego oraz upowszechniania go wśród młodzieży.

Polskie Ministerstwo Kultury nie może nam bezpośrednio pomóc, ponieważ Scena Polska jest „zagraniczną instytucją”. Władze holenderskie uważają zaś, że polską kulturę powinna promować i finansować strona polska. I tak stawia się nas w roli nagradzanego miłymi gestami dziecka, na którego rozwój nikt nie chce łożyć własnych funduszy.

Jak mierzy się efekty nakładów poniesionych na promocję Polski: na podstawie oficjalnych sprawozdań czy skuteczności oddolnych inicjatyw? Z żalem stwierdzam, że środowisko polonijne w Holandii w ostatnich latach, tak ważnych dla wejścia Polski do Unii, było w znikomym stopniu wykorzystywane i zapraszane do bezpośredniego uczestnictwa w przedsięwzięciach promocyjnych. Ale nie jest jeszcze za późno. Ta konferencja jest tego dowodem.

Mam kilka wniosków.

Po pierwsze, należałoby w większym stopniu skorzystać z doświadczeń organizacji polonijnych. Nie trzeba wymyślać nowych i kosztownych programów. Można skorzystać z tych form, które już stworzyliśmy, i wesprzeć je stosunkowo niewielkimi czasem środkami.

Po drugie, nie należy ograniczać się do szukania zwolenników naszego wstąpienia do Unii wyłącznie wśród zagranicznych parlamentarzystów, trzeba ich szukać również wśród ich wyborców. Także parlamentarzysta holenderski liczy się ze swoim elektoratem. Promocji nie ułatwią polskie koncerty, wystawy i spotkania dla elit. Należałoby przybliżyć naszą ofertę kulturalną także zwykłym obywatelom.

Po trzecie, wskazane byłoby nawiązanie bliższej współpracy z mediami lokalnymi. Zadanie to można powierzyć właśnie środowisku polonijnemu i małżeństwom mieszanym. Nie mieszkamy przecież na Księżycu. Tam, gdzie żyjemy, jesteśmy związani z różnymi instytucjami, z organizacjami oświatowymi, służbą zdrowia, parafią. Uczestniczymy w życiu sąsiedzkim, rodzinnym i publicznym. Krótko mówiąc, żyjemy tutaj, mamy swoich przyja-

ciół i nieprzyjaciół, kochamy się i kłócimy, mamy swoje układy i znajomości. Posługujemy się tutejszą mową. Z naszych kuchni płyną zapachy polskich potraw i specjałów. Nasi sąsiedzi i znajomi przyglądają się polskim obyczajom, często sami je od nas przejmują. Oglądają z nami TV Polonia – myślę, że kraj nie docenia w pełni wielkiej roli tego przekąznika – lub czytają przywiezione z Polski pisma czy słuchają polskich nagrań. Mamy dostęp do mediów lokalnych, które chętnie piszą o imprezach organizowanych przez środowiska polonijne.

Niedawno usłyszałam w polskiej telewizji wypowiedź pewnego Szweda, pracownika ambasady w Warszawie. Powiedział on, że wiedzę o Polsce czerpał z kontaktów z Polakami mieszkającymi na stałe w Szwecji. Na tej podstawie wytworzył sobie obraz naszego kraju.

Szanowni Państwo! Zacni Panowie Marszałkowie i Ministrowie! Zapraszamy do naszych polskich oraz polsko-holenderskich domów i organizacji, bo są to również polskie ambasady i placówki kultury. Stąd najbliżej do społeczeństwa, do wyborców, z którymi liczy się parlament niderlandzki.

Kilkadziesiąt tysięcy Polaków w Holandii posiada prawo wyborcze. Rząd holenderski powinien zdawać sobie też sprawę z tego, że popierając wejście Polski do Unii, zyska sympatię mieszkających tutaj wyborców – Polaków.

Wszystko po to, żeby stworzyć jeden europejski dom, a przy tym zachować własną godność i dumę narodową, gdziekolwiek się mieszka. Wielu z nas doznało upokorzeń związanych z istnieniem muru berlińskiego. Ale w końcu otworzyła się granica na Odrze i Nysie. Mamy teraz bliżej do domu, a przyjaciele i znajomi z kraju – do nas. Nie twórzmy nowego muru. Unia jest zjawiskiem normalnym. Nie można zasklepić się w skansenie.

Nie ulegajmy wyłącznie sugestiom, że Amsterdam to światowa stolica eutanazji, narkotyków i ateizmu. Holandia to przede wszystkim kraj skromnych, pracowitych i uczciwych ludzi. Szkoda, że w Polsce pokazuje się tak mało obrazków z życia codziennego Holendrów, aby przekonać Polaków do tego kraju. Wiem z całą pewnością, że podczas przemian w ostatnich latach w Polsce chętnie korzystano z holenderskich wzorców, chociażby w oświacie, zwłaszcza przy tworzeniu nowych programów kształcenia dla szkół podstawowych. Przywożono nawet całe budynki szkolne. Przykład: słynna poznańska Szkoła Łejery Jurka Hamerskiego. Czy sceptycy w kraju pamiętają jeszcze konwoje z pomocą, gdy w Polsce na półkach leżały tylko kurz i papier śniadaniowy? Ile łóżek szpitalnych, lekarstw i wózków inwalidzkich trafiło do polskich szpitali i domów? Wtedy Holendrzy byli mile widzianymi gośćmi w naszych domach. Czy teraz chcecie zamknąć przed nimi swoje drzwi? Nie róbcie tego. Głosując przeciwko Unii, utrudnicie też drogę do domu Polakom mieszkającym poza Polską. Nie róbcie tego! Głosujcie na tak!

Przemówienie ks. Henryka Kruszewskiego – Polska Misja Katolicka w Luksemburgu

Panie Marszałku! Drodzy Rodacy Obecni na Spotkaniu!

Miałem te słowa wygłosić osobiście, ale nie było na to czasu. Nie mam zamiaru przedstawiać w swym wystąpieniu sytuacji życiowej naszych rodaków w Wielkim Księstwie Luksemburga. Od razu przejdę do meritum, podkreślając pewne pozytywy, które są widocznym znakiem, że księstwo dokonało dobrego wyboru, włączając się w struktury Unii Europejskiej przed wielu laty. Spróbuję także nieco podważyć obawy sceptyków, którzy uważają, że poprzez wejście do Unii Europejskiej stracimy naszą tożsamość w wielu dziedzinach życia.

Jak państwo wiecie, oficjalne statystyki i dokumenty podają, że Wielkie Księstwo Luksemburga jest najmniejszym krajem Unii Europejskiej, a mimo to było jednym z jej państw założycielskich w 1951 r. W latach, gdy kilka krajów europejskich zdecydowało się na położenie fundamentów pod nową strukturę w Europie, zwaną dziś Unią Europejską, Wielkie Księstwo Luksemburga nie należało do krajów bogatych. Wprost przeciwnie: w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych przeżywało spory kryzys gospodarczy. Kopalnie żelaza stały się nierentowne i musiały zostać zamknięte, a przemysł hutniczy, zatrudniający sporą grupę ludności, wymagał modernizacji i przemian strukturalnych. Rolnictwo musiało przejść swoistą rewolucję, polegającą na modernizacji parku maszynowego i zmianie struktury upraw, aby mogło stać się konkurencyjne wobec rolnictw sąsiednich państw: Francji, a przede wszystkim Niemiec. W okresie tego kryzysu wielu Luksemburczyków wyjechało za ocean, do Stanów Zjednoczonych. Wyjechali – nie wstydzmy się tego powiedzieć – za chlebem.

Szukano w związku z tym nowych rozwiązań i znaleziono je między innymi w sektorze bankowym i sektorze wszelkiego rodzaju usług, co chyba już

nie wymaga komentarza. Dla przykładu powiem, że w stolicy kraju, Luksemburgu, jest tylko mniej więcej siedemdziesiąt tysięcy mieszkańców, za to przeszło dwieście banków! A do pracy codziennie dojeżdża tam z sąsiednich krajów – Francji, Belgii i Niemiec – prawie sto tysięcy ludzi.

Dziś Wielkie Księstwo Luksemburga, które liczy mniej więcej czterysta pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców, ma najwyższy wskaźnik PKB na jednego mieszkańca: przeszło 44 tysiące euro, według statystyk z 2000 r. Mówi to samo za siebie: jest to prawie dwa razy większy wskaźnik PKB niż w innych krajach zaliczanych do bogatych w Europie, takich jak Austria, Dania, Finlandia, Niemcy czy Szwecja. Luksemburg wcale jednak nie spoczywa na laurach. Wiemy, że system bankowy nie jest obecnie najsilniejszy, z wielu powodów, na świecie panuje zaś recesja. Spowodowało to jednak, że inwestuje się w telekomunikację, w nowe usługi, między innymi medialne, w rozwój centrum satelitarnego oraz rozbudowę lotniska pasażerskiego i towarowego.

Wielkie Księstwo Luksemburga należy do tych państw Unii Europejskiej, w których duża część stałych mieszkańców to przedstawiciele mniejszości narodowych. Jak już wspomniałem, cała ludność Wielkiego Księstwa Luksemburga liczy mniej więcej pięćset tysięcy osób, a członków mniejszości narodowych jest już niemalże sto siedemdziesiąt tysięcy. Najliczniejsi są wśród nich Portugalczycy – ponad sześćdziesiąt pięć tysięcy, Włosi – około trzydziestu pięciu tysięcy, oraz Niemcy, Belgowie, Francuzi i Hiszpanie. Polacy są na tej liście daleko, ale też się liczą, gdyż według moich wyliczeń około tysiąca siedmiuset, tysiąca ośmiuset osób to mieszkańcy legitymujący się polskim rodowodem, a osób z polskim paszportem jest mniej więcej dziewięćset.

To wcale nie znaczy, że Luksemburczycy stracili lub tracą swoją tożsamość językową, kulturową czy społeczną. Procentowo mają największą w Unii Europejskiej liczbę obcokrajowców – dziś mówi się o 35–36% wszystkich mieszkańców, oprócz tego sto tysięcy osób dojeżdża tam do pracy – próbują jednak rozwiązywać swoje problemy w drodze dialogu, poprzez dobre współzycie z innymi mieszkającymi tam narodami. Powiem więcej: są chyba nawet dumni, że w tej nowoczesnej wieży Babel wszyscy potrafią żyć dla dobra wszystkich, w trwałej koegzystencji dla wspólnego dobra każdego człowieka i państwa.

Bardzo mądrze jest prowadzona tak zwana polityka językowa. Pomaga się w różny sposób, również finansowo, wszystkim pragnącym się nauczyć języka luksemburskiego, który jest językiem państwowym i umożliwia obcokrajowcom dobre współzycie z mieszkańcami tej ziemi. Sami Luksemburczycy mówią kilkoma językami, nauczonymi w szkołach podstawowych i średnich

– obowiązkowe są języki francuski, niemiecki i angielski – ponadto mniejszości narodowe mają możliwość uczenia się własnego języka dzięki pomocy miejscowych władz czy placówek dyplomatycznych. Nasze, polskie dzieci też mają taką możliwość, w tym wypadku pomoc władz luksemburskich jest ciągle większa od pomocy ze strony odpowiednich struktur polskich. Muszę powiedzieć, że otrzymywaliśmy na ten cel pomoc finansową od Konsulatu RP w Brukseli, ale ostatnio jest to tylko pomoc szczątkowa, bo nasze konsulaty nie dysponują obecnie takimi funduszami jak przed laty.

Wydaje mi się, że tak zwana inkulturyzacja między różnymi narodami na terenie Wielkiego Księstwa Luksemburga postępuje w zgodzie z przepisami prawa i zdrowego rozsądku dla dobra wszystkich zainteresowanych, którzy zachowując swoje wartości kulturowe, językowe i tradycyjne, tworzą nowy model człowieka: Europejczyka, którego spojrzenie wykracza poza getto własnego narodu.

My, Polacy, nie musimy się niczego wstydzić. Jesteśmy niedużą grupą Polonii w Unii Europejskiej, ale za to widoczną w promowaniu naszej ojczyzny, Polski, dzięki naszej obecności we wszystkich prawie strukturach życia codziennego na luksemburskiej ziemi, dzięki dobremu poziomowi naszych formacji zawodowych, dzięki dawaniu przykładu dobrej adaptacji do życia w innych warunkach społecznych i kulturowych, dzięki wysokiemu poziomowi moralnemu, wypływającemu z naszej tysiącletniej tradycji chrześcijańskiej i wreszcie dzięki różnego rodzaju akcjom, które mają może mniejszy zasięg niż w innych krajach, ale torują powoli drogę do tego, że Polska jest, była i będzie coraz bardziej obecna w rzeczywistości europejskiej.

Nasi architekci, inżynierowie budowlani, inżynierowie chemicy i ci z różnych biur projektowych, pielęgniarzy, kamieniarzy, artyści malarze i muzycy oraz pomoc domowa, czyli przeważnie dziewczęta zajmujące się dziećmi, dają najlepsze świadectwo o Polakach i kraju, z którego pochodzą, i są trwałym elementem codziennego życia w luksemburskim społeczeństwie. Przyznają się oni do swej polskości i tworzą dobry obraz naszej ojczyzny w umysłach ludzi, którzy Polskę, niestety, ciągle znają tylko szczątkowo, i to nie zawsze od najlepszej strony. To są, według mnie, najlepsi ambasadorzy Polski na luksemburskiej ziemi.

Żyjemy poza ojczyzną od wielu lat: jedni od dawna, inni krócej, ale zawsze jesteśmy z nią związani różnymi więzami. Dlatego jako Polacy, którzy żyją w Unii Europejskiej i znają tamtejsze realia życia codziennego, możemy Was tylko prosić, byście w historycznym dla przyszłości Polski referendum unijnym potrafili stanąć przy urnach i wziąć odpowiedzialność za przyszłość nie tylko swoją, ale również przyszłych pokoleń i całej naszej ojczyzny, która w ten sposób może wrócić na stałe do wielkiej rodziny europejskiej.

Przemówienie Tadeusza Rzemykowskiego przewodniczącego Komisji Emigracji i Polaków za Granicą

Szanowni Rodacy w Kraju i za Granicą!

Senat Rzeczypospolitej Polskiej piątej kadencji bardzo poważnie potraktował hasło II Zjazdu Polonii „Nic o nas bez nas”. Stąd też do naszej sali obrad plenarnych zaprosiliśmy 30 kwietnia 2002 r. naszych Rodaków ze wszystkich krajów świata i odbyliśmy słynną już debatę polonijną. Tą debatą rozpoczęliśmy prawdziwy dialog z Polonią. W celu systematycznego uzgadniania z Polonią wszelkich działań Senatu na jej rzecz utworzyliśmy dziewięcioosobową Radę Konsultacyjną przy Marszałku Senatu. W ciągu mijającego półtora roku naszej działalności odbyliśmy już kilkaset spotkań z Polonią, zarówno w krajach jej zamieszkania, jak i w Polsce.

Wyrażam nadzieję, a nawet przekonanie, że Senat RP ma pełne rozpoznanie problemów życia polonijnego we wszystkich środowiskach, a także że dobrze wykonujemy swój historyczny patronat nad Polonią. Oczywiście stale dążymy do doskonałości i stąd będziemy z Wami, Drodzy Rodacy spoza Kraju, spotykać się i rozmawiać jak najczęściej.

Dzisiaj mamy w Senacie kolejne wielkie święto polonijne. Chcemy jednak spędzić je jak najbardziej roboczo, by uzyskać konkretne efekty ze spotkania z pięćdziesięcioosobową reprezentacją Polaków żyjących w krajach Unii Europejskiej.

Pragniemy, Szanowni Państwo, po raz kolejny zapytać Was, a nawet poradzić się, co mamy zrobić w kraju, by uzyskać niezbędne poparcie naszego narodu w referendum unijnym, zbliżającym się tak szybko. Prosimy też Was o uwagi krytyczne co do naszych przygotowań do wejścia do Unii Europejskiej oraz wielką – naprawdę wielką! – pomoc w dwóch sprawach: po pierwsze, w sprawie ratyfikacji przez parlamenty krajów, w których mieszkacie, protokołu akcesyjnego Polski, po drugie, w sprawie pełnego i szybkiego naszego zjednoczenia się z Unią.

Drodzy Rodacy! Mamy, my w kraju i Wy za granicą, wspólnie do wykonania największe zadanie narodowe: zapewnienie powrotu Polski do Europy wolnej, demokratycznej, nowoczesnej i gospodarczej. Wierzę, że to zadanie wykonamy dobrze. Moja wiara wynika nie tylko z narodowych doświadczeń historycznych Polaków – w sprawach wielkich potrafimy się jednoczyć i działać „ponad wszystko” – ale także z przekonania, że na dzisiejszej konferencji wykonaliśmy kawał dobrej roboty. Dzisiaj znowu daliśmy dowód uszanowania tego bardzo ważnego hasła „Nic o nas bez nas”.

Przemówienie Anny Woźniak-Saporté prezes Stowarzyszenia „Sur un air de Pologne”

Panie Marszałku Senatu! Panie Marszałku Sejmu! Panie i Panowie Senatorowie!

Jako przewodnicząca stowarzyszenia „Sur un air de Pologne” w regionie Auvergne, jako członek narodowego stowarzyszenia „Ruch na rzecz Europy”, jako obrońca idei zjednoczonej Europy oraz jej rozszerzenia, chciałabym wyrazić moją ogromną radość i dumę z faktu bycia teraz z Państwem. Chciałabym także podziękować rządowi Rzeczypospolitej Polskiej za zaproszenie.

Chylę czoło przed takimi ludźmi, jak Jean Monnet, Robert Schuman, Paul Henri Spaak, Alcide de Gasperi, Joseph Bech, wielkimi Europejczykami, którzy jako pierwsi widzieli sens w zbliżeniu narodów, w rozwijaniu świadomości europejskiej, we wzajemnym poznawaniu się poprzez pracę nad wspólnymi przedsięwzięciami, promując w ten sposób ideę jedności europejskiej.

Dziś, 10 maja, stwierdzam z wielką satysfakcją i wzruszeniem, że ten dzień zjednoczenia jest mimo wszystko już blisko.

Za kilka miesięcy Polska stanie się oficjalnie częścią przestrzeni, do której przez wiele lat nie miała dostępu.

Otwiera się przed nami nowy rozdział w historii, czas, o którym marzyły całe pokolenia, czas, w którym społeczeństwo europejskie odpowie na pytanie, dlaczego chce dzielić wspólny los. Ale przede wszystkim czas, w którym koncepcja pokoju stanie się myślą przewodnią zjednoczonych narodów.

Pozbawiona niegdyś praw i wolności dzisiejsza Polska, kraj demokratyczny, może wreszcie zabrać głos i zająć miejsce, które jej się naturalnie należy. Granice nie dzielą już, odległości jakby się zmniejszyły, a Warszawa wydaje nam się tak bliska!

Mentalności także się szybko zmieniają; dzisiejsze społeczeństwa chcą się spotykać, rozmawiać, odkrywać różnice kulturowe w celu lepszego wzajemnego zrozumienia i wzbogacenia.

Istnieją jednak pewne trudności. Wszyscy niekiedy możemy mieć szokujące dla innych poglądy, możemy także wypowiadać słowa, które ranią. Jesteśmy tylko ludźmi: z naszymi zaletami, ale także wadami. A politycy niczym nie różnią się od zwykłych obywateli.

W imieniu Polonii francuskiej proszę o podejmowanie jak najlepszych decyzji dla stworzenia jednej Europy, będącej mozaiką, w której przestrzegane będą prawa człowieka i panować będzie pokój.

Na ziemi francuskiej stowarzyszenia polsko-francuskie stanowią istotny element w procesie zbliżenia Francji i Polski. Jesteśmy uprzywilejowanym łącznikiem między narodami. Każdego dnia pracujemy na zasadzie wolontariatu, stając się jednocześnie aktorami w terenie.

Celem mojego stowarzyszenia jest promocja kultury polskiej. Członkami tego stowarzyszenia są Polacy, Francuzi pochodzenia polskiego, a także Francuzi, a jego fundament stanowią zasady demokracji, tolerancji, wzajemnego szacunku i przejrzystości.

W jaki sposób działamy?

Nasze działania skierowane są do wszystkich pokoleń, wszystkich obywateli, bez względu na ich pochodzenie społeczne i poziom intelektualny. Głównym naszym zadaniem jest być dobrym pedagogiem, korzystać ze słów i zdań prostych, zrozumiałych dla wszystkich, wypowiedzianych z dużą dyplomacją i taktem, by móc przekazać wielkie idee europejskie. Jeżeli więc będziemy wiedzieć, że nasz profesjonalizm jest doceniony, łatwiej nam będzie znaleźć wspólny punkt widzenia.

Korzystamy z różnych środków komunikacji, takich jak słowo, radio, telewizja i prasa. Nasze działania muszą być zróżnicowane, ponieważ zainteresowania ludzi nie są takie same. W związku z tym postanowiliśmy zorganizować: debaty, konferencje, projekcje filmowe, konkursy, wystawy, spektakle. Chcemy przedstawić historię i kulturę polską. Poprzez politykę małych kroków staramy się zmienić stereotypy francuskie dotyczące Polski. Więc gdy ktoś mówi, że w Polsce są jedynie ciekawy folklor i bardzo dobra wódka, na początku przyznajemy mu rację, by stopniowo przedstawić inne walory. W takich sytuacjach dochodzimy do wniosku, że praca nasza jeszcze się nie zakończyła, i pracujemy dalej.

Nasze stowarzyszenie organizuje także konferencje na temat Unii Europejskiej i jej rozszerzenia w różnych miejscach: w szkołach, w gimnazjach, w liceach, na uniwersytetach, w wyższych szkołach handlowych, ale także w restauracjach. Informowanie stało się dla nas koniecznością.

Ważne też jest, by przypomnieć ludziom, że inne kultury europejskie istnieją, że nie trzeba się ich bać i że wszyscy wygramy, poznając je bliżej.

Naszym ostatnim działaniem była, i wciąż jest, promocja języka polskiego, próba znalezienia mu miejsca w oficjalnych strukturach, podkreślanie, że język polski także może zajmować istotne miejsce.

Wszystkie te działania zaczynają przynosić owoce.

Pasja, która nami kieruje, przywiązanie do Polski i do Europy – te dwa elementy stanowią o tym, że wciąż nasza praca sprawia nam ogromną radość.

Budowa Europy to konkretne projekty, to owoc wielu spotkań i uzgodnień polityków, co nie budzi najmniejszej wątpliwości, ale nieraz także rezultat takich bardzo prostych przedsięwzięć, jak spotkanie dwojga osób, które ponad różnicami kulturowymi, charakterologicznymi, przynależnościami politycznymi i religijnymi, cieszą się z bycia razem.

Korzystając z okazji, pozwolę sobie prosić rząd polski o wsparcie duchowe i, o ile jest to możliwe, finansowe, ażebyśmy mogli kontynuować naszą pracę.

My, dzieci Polonii, szanujące ziemię, która nas przyjęła, ale bardzo mocno związane z naszymi korzeniami, realizujemy stary sen: dwa kraje, które są nam bliskie, będą mieć wspólny mianownik – Europę. Dyskretnie, lecz skutecznie, zostaniemy wiernymi obrońcami Europy, stabilizacji, pokoju, pomysłowości i solidarności. Będziemy także szczęśliwi, gdy zjednoczona Europa znajdzie należne jej miejsce w świecie.

Chciałabym podziękować serdecznie Ambasadzie Polskiej w Paryżu i Konsulatowi Generalnemu w Lyonie za cenną pomoc.

Zwracam się teraz do naszych Braci, mieszkających w Polsce, i chcę im powiedzieć: Czekamy na Was w Unii Europejskiej!

Konferencja prasowa
z uczestnikami konferencji Polonii
z krajów Unii Europejskiej
(fragmenty)

(Początek konferencji prasowej o godzinie 14 minut 00)

Wicedyrektor Biura Prezydialnego w Kancelarii Senatu

Zdzisław Iwanicki:

Dzień dobry państwu.

Otwieram konferencję prasową.

Wezmą w niej udział: pani generałowa Irena Anders; prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, pani Helena Miziniak; pan prezydent Ryszard Kaczorowski; pan Wiktor Moszczyński z Anglii; pan profesor Jan Ciechanowski, również z Anglii, oraz gospodarz konferencji, pan profesor Longin Pastusiak, marszałek Senatu.

Proszę państwa, przed chwileczką zakończyła się pierwsza część konferencji Polonii z krajów Unii Europejskiej, która została zorganizowana wspólnie przez obie izby polskiego parlamentu, Sejm i Senat, przy udziale Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych.

W konferencji wzięli także udział: minister spraw zagranicznych, pan Włodzimierz Cimoszewicz; sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, pan Dariusz Szymczycha; oraz pan minister Sławomir Wiatr.

O podsumowanie debaty, w której wzięło udział około trzydziestu przedstawicieli organizacji polonijnych z piętnastu krajów Unii Europejskiej, proszę prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, panią Helenę Miziniak.

Prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych

Helena Miziniak:

Myślmy, że ta konferencja była nam wszystkim bardzo potrzebna. Mieszkać poza granicami kraju, czujemy się jego częścią. I dlatego też uważaliśmy za swój narodowy obowiązek przyjechać do kraju i przekazać rodakom, co czujemy, bez ogródek i bez żadnego przedstawiania niesamowitych korzyści z przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Jako obywatele państw, które już od lat należą do Unii Europejskiej, wiemy, że to jest jedy-

na szansa dla naszego kraju, i dlatego chcieliśmy przyjechać tu i podzielić się naszymi doświadczeniami.

Ja myślę, że już teraz, mimo iż jesteśmy dopiero w połowie debaty, można powiedzieć, że wynika z niej, iż nasze stanowisko jest jednoznaczne: na pewno tak dla Unii. Mamy obawy. Ale czy robiąc tak olbrzymi krok do przodu, można nie mieć obaw? Tyle że po to mamy wejść do Unii, ażeby te obawy likwidować, ażeby zmieniać Europę od wewnątrz, a nie stać w jej przed-sionku; po to mamy wejść, żeby nigdy więcej nie usłyszeć słów, jakie wypowiedział prezydent Francji. Musimy do Unii wejść, bo jesteśmy silnym, zwartym i dobrym narodem. My mamy co promować – wnosimy do Europy olbrzymi skarb kultury. Poza tym ten zastrzyk jest potrzebny Europie, żeby się zmieniła.

Myślę, że konferencja przyczyni się do tego, że zrobimy kolejny krok w kierunku promowania naszego kraju w krajach naszego zamieszkania – nie tylko dzięki naszym wystąpieniom, ale również dzięki temu, że mieszkając w różnych krajach Europy, przekazaliśmy sobie swoje poglądy, różny punkt widzenia, i być może wniesiemy je do naszych polonijnych środowisk.

Myślę, że ta konferencja była bardzo dobrym pomysłem. Dziękujemy bardzo za to, że do naszej propozycji pozytywnie ustosunkowali się i pan marszałek Senatu, i pan marszałek Sejmu. Może tylko bym powiedziała, że jedyną rzeczą, którą można zarzucić tej konferencji, jest to, że odbywa się ona trochę za późno. Bo gdyby była wcześniej zorganizowana, to moglibyśmy z tym orędzim nie tylko przyjechać do Warszawy, ale również udać się do innych miast Polski, do mniejszych miast, ażeby przekonać ludzi, że Unii nie trzeba się bać. To jest moja opinia. Dziękuję bardzo.

Wicedyrektor Biura Prezydialnego w Kancelarii Senatu

Zdzisław Iwanicki:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa chciałby jeszcze coś dodać do tego, co powiedziała pani Miziniakowa?

Pan Moszczyński.

Inicjatywa na rzecz Członkostwa Polski w Unii Europejskiej

„Poland Comes Home” Wiktor Moszczyński:

Proszę państwa, na początku, w rozmowach między przedstawicielami społeczeństwa polskiego w Londynie a marszałkiem Sejmu, i później, w kontaktach z Senatem, wyczuwaliśmy, że nasz głos by się jednak Polsce przydał. My wiemy, czym jest Unia Europejska, mieszkaliśmy całe nasze życie – tak jak ja, który urodziłem się w Wielkiej Brytanii – na terenach, któ-

re teraz należą do Unii, i chcemy wszystkim rodakom powiedzieć: nic wam tam nie grozi, przyjdziecie do nas i zobaczycie.

I dlatego też apeluję do wszystkich władz, do telewizji, do prasy polskiej: wykorzystajcie nasze głosy jeszcze przed referendum, abyśmy mogli odpowiadać na różne niepotrzebne zarzuty wobec Unii Europejskiej, żebyśmy mogli wyjaśniać, jak wygląda sytuacja i jak wielki postęp nastąpił w naszych krajach ze względu na to, że należymy do Unii Europejskiej. Z podobnie wielkiego postępu będzie mogła cieszyć się i Polska.

Dlatego bardzo nawołujemy do tego, żeby frekwencja była wystarczająco wysoka i żeby cały świat wiedział, że Polska do Unii chce wejść i w ten sposób się udzielać, wpływać na swoją przyszłość.

Wicedyrektor Biura Prezydialnego w Kancelarii Senatu

Zdzisław Iwanicki

Dziękuję bardzo.

Pan marszałek Pastusiak.

Marszałek Senatu Longin Pastusiak:

Proszę państwa, pani przewodnicząca Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych już powiedziała o tym, że efektem końcowym naszej konferencji jest oświadczenie, które zostało przyjęte jednogłośnie, przez aklamację. Jest to tekst, w którym w sposób bardzo rzeczowy, konkretny apelujemy do naszych rodaków o wzięcie udziału w referendum i głosowanie na tak.

Ale chcę przy tej okazji powiedzieć, że na moje ręce wpłynęło również wiele innych dokumentów z poszczególnych krajów, na przykład – wziętem tylko jeden – apel indywidualnych przedstawicieli szwedzkich środowisk polonijnych do rodaków w Polsce. To jest apel do obywateli Rzeczypospolitej, aby aktywnie włączyli się w kampanię referendalną.

Gdybym miał podsumować konferencję, przedstawić postulaty, jakie wynikły z tej bardzo bogatej, interesującej dyskusji, to powiedziałbym, że przed naszymi rodakami i organizacjami polonijnymi w krajach Unii Europejskiej stoją trzy zadania. Jedno dotyczy działalności na terenie kraju, a dwa – na zewnątrz.

Zadanie do wykonania na terenie kraju polega na zachęcaniu obywateli polskich do udziału w referendum i przekonywaniu polskich eurosceptyków w kraju, że Unia Europejska nie jest groźna, bo nic nie jest bardziej wiarygodne od doświadczenia uczestników dzisiejszej konferencji. Przecież wielu z nich już po kilkadziesiąt lat mieszka w krajach, które są członkami Unii Europejskiej.

A jeśli chodzi o dwa zadania, które wiążą się z miejscami zamieszkania naszych szanownych gości, to pierwsze z nich polega na organizowaniu imprez, które podbudują wizerunek Rzeczypospolitej Polskiej w krajach unijnych. Bo

bywa tak, że rządy bardzo aktywnie popierają nasze cele integracyjne, jak choćby rządy niemiecki, austriacki czy francuski, a społeczeństwa tych krajów bardziej sceptycznie odnoszą się do naszego członkostwa. I drugie zadanie, niezwykle ważne, to jest agitacja, lobbowanie, w tym najlepszym tego słowa znaczeniu, na rzecz szybkiej i sprawnej ratyfikacji przez piętnaście parlamentów krajów unijnych układów akcesyjnych podpisanych w Atenach.

Wicedyrektor Biura Prezydialnego w Kancelarii Senatu

Zdzisław Iwanicki:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, za chwilę otrzymają państwo oświadczenie, które zostało przyjęte na konferencji, a teraz proszę o zadawanie pytań.

Redaktor w Polskiej Agencji Prasowej

Aleksander Głowczewski:

Chciałbym zwrócić się do pani generałowej i zapytać ją o coś. Pani Generałowu, jak by pani krótko mogła zachęcić Polaków do tego, żeby w referendum głosowali na tak?

Irena Anders:

Jak bym ja to zrobiła?

Mową na pewno nie, bo jestem kiepskim mówcą i naprawdę jestem bardzo przerażona, gdy oczekują ode mnie jakichś mądrych słów, zwłaszcza na tematy tak poważne jak dzisiejszy.

Dzisiaj każdy z mówców – bardzo godnych, wspaniałych ludzi – mówił to samo, tylko innych słów używał. My wszyscy myślimy tak samo. Mam nadzieję, że tu nie ma nikogo, kto jest przeciwny wejściu Polski do Unii. Ja naturalnie nie wiem, co ja bym zrobiła, żeby ludzi przekonać, aby powiedzieli: tak. Ja mówię: tak. Pytają mnie na przykład, jak pani widzi przyszłość Polski, gdy już będziemy w Unii Europejskiej. Ja odpowiadam, że widziałabym taką Polskę, jaką widzę, tylko chciałabym, żeby była bogatsza, żeby ludzie byli weseli... Jesteście weseli, jesteście pogodni, jesteście kochani! Uwielbiam Polaków w Polsce, mniej lubię Polaków w Anglii. (*Wesołość na sali*) (*Oklaski*) Naprawdę, mówię szczerze, bo okazujecie mi tyle ciepła, tyle serdeczności, i tak bardzo Wam dziękuję za to, że zostałam zaproszona. Bardzo sobie cenię ten zaszczyt.

(*Marszałek Senatu Longin Pastusiak*: Pani Generałowu, to jeszcze nie koniec, bo w poniedziałek jest specyficzna rocznica – pani generałowa ma urodziny.)

(*Głosy z sali*: Oooo!) (*Oklaski*)

Kochani jesteście! Ja chcę, żeby Polska była bogata, żeby Polska była uśmiechnięta i żeby Polska była bezpieczna. Bo ja, proszę państwa, bałabym się teraz przyjechać do kraju sama, bez opieki. Proszę się nie gniewać, ale te ostatnie wiadomości i te zbrodnie, które się tutaj odbywały... Muszę powiedzieć, że troszeczkę się boję. Dzisiaj bym się nie odważyła pójść na spacer, gdy jest już ciemno, nawet wczesnym wieczorem. Chciałabym, żeby Polska była przede wszystkim bezpieczna. I życzę Wam z całego serca, żeby tak się stało i żeby dzieci nie były opuszczone, żeby dzieciom było dobrze... *(Oklaski)*

Chodzi o to, żeby wszystkim było dobrze. Życzę Wam tego z całego serca i dziękuję serdecznie, Panie Marszałku, za zaszczyt, który mnie spotkał.

(Wicedyrektor Biura Prezydyjnego w Kancelarii Senatu Zdzisław Iwanicki: To zaszczyt dla nas.)

Jestem całym sercem z Wami. Na wszystko, co postanowicie, ja się zgadzam i wszystko przyjmuję. *(Oklaski)*

Wicedyrektor Biura Prezydyjnego w Kancelarii Senatu Zdzisław Iwanicki:

Dziękuję pani Anders.

Następne pytanie, proszę bardzo.

Redaktor w Agencji Informacyjnej „Polonia” Józef Pielka:

Chciałbym powiedzieć, że w Polsce jest tak, że większość zdecydowanie opowiada się za przystąpieniem do Unii Europejskiej. Ale przecież jest pewien procent Polaków eurosceptyków, którzy mówią: nie, i to oficjalnie. I teraz ja chcę przenieść to na Państwa grunt, skądkolwiek jesteście. Czy jest tak, że 100% osób polskiego pochodzenia, Polaków tam mieszkających, mówi: niech Polska przystępuje? Czy też jest pewien margines, a jeśli on jest, to jakie przedstawiane są argumenty za tym, żeby jednak Polska nie przystąpiła do Unii Europejskiej?

(Głos z sali: Czy można coś powiedzieć?)

Wicedyrektor Biura Prezydyjnego w Kancelarii Senatu Zdzisław Iwanicki:

Pan profesor Jan Ciechanowski.

Jan Ciechanowski:

Proszę pana, żyję w Anglii, spotykam się z rodakami dosyć często i dotąd właściwie polskiego eurosceptyka żyjącego w Wielkiej Brytanii nie spotka-

łem. Na ogół, tak trzeba powiedzieć, Polacy żyjący w Anglii są za wejściem Polski do Unii.

Ale jest inna sprawa. Kiedy mówimy o Unii, to musimy pamiętać, że to nie jest najwspanialsza organizacja, jaką moglibyśmy sobie wyobrazić, musimy pamiętać, że Unia ma pewne mankamenty.

Skoro Polacy mają jakieś obawy, to przemawia to tylko za tym, żeby do Unii właśnie wejść i później starać się wpływać na to, jak Unia Europejska będzie wyglądać.

Gdy się mieszka w Anglii, spotyka się dużo eurosceptyków brytyjskich, którzy mają obiekcje w stosunku do Unii. Ale właściwie żaden poważny Anglik i prawie żaden poważny brytyjski polityk, poza jakimiś jednostkami, nie żądają, żeby Anglia z tej Unii wyszła, wprost przeciwnie: oni chcą być w Unii i zmieniać jej charakter. Jeżeli my nie wejdziemy do Unii, to nie będziemy mieli nic do powiedzenia.

Jest jeszcze jedna sprawa, bo często właśnie z kolegami czy z przyjaciółmi Polakami w Anglii zastanawiamy się: jeśli nie do Unii, to gdzie pójść? No, gdzie mamy iść? Nie ma wyboru. Trzeba do niej wejść, nie bać się, powiedzieć: tak, wejść do Unii i działać. Trzeba sobie powiedzieć, jakiej Unii chcemy: czy chcemy ją poszerzać, czy chcemy ją pogłębiać, czy to ma być Unia złożona z niepodległych państw, czy to ma być jakaś federacja.

Poza tym zwróćmy uwagę na jedną rzecz – to ogromna szansa, jaka przed nami się otwiera. Polska w Unii będzie szóstym krajem pod względem obszaru i liczby obywateli. Proszę państwa, szóstym krajem! (*Oklaski*) I to nasi eurosceptycy powinni pojąć, chyba że, nie wiem, są tak głupi, że tego zrozumieć nie mogą. Ale na głupotę nie ma lekarstwa, prawda? Obok tej głupoty trzeba przejść. I jeżeli większość Polaków w kraju jest za wejściem Polski do Unii Europejskiej, to w takim razie powinni przyjść i głosować, prawda? Jeśli nie będą głosować, a będą tylko optować za Unią, to cały wysiłek będzie stracony.

Jest jeszcze jedna rzecz. Musimy się zastanowić nad rolą Polski w Unii. I tu znowu otwiera się wielka szansa, ponieważ myśmy już przeszli proces reform. Kraje leżące na wschód od nas właściwie mogą od Polski się nauczyć wielu rzeczy: tego, jak się wchodzi w demokrację, jak się przeprowadza reformy społeczne. I to będzie nasza wielka rola. Na Zachodzie są ludzie, którzy się spodziewają, że odgrywania tej roli Polska się podejmie.

A więc nie bójmy się, wejdźmy do Unii! Ale pamiętajmy, że Unia, jak już powiedziałem, nie jest najwspanialszą organizacją, tyle że innej nie ma. Churchill kiedyś powiedział, że demokracja to jest straszny system, ale nikt innego, lepszego nie wymyślił. Niestety, mamy jedną Unię, mamy jedną Polskę, i do Unii w końcu wejść musimy. (*Oklaski*)

**Wicedyrektor Biura Prezydialnego w Kancelarii Senatu
Zdzisław Iwanicki:**

Dziękuję bardzo panu profesorowi Ciechanowskiemu.
Proszę o zabranie głosu pana prezydenta Kaczorowskiego.

**Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie
Ryszard Kaczorowski:**

Proszę państwa, dla Polaków mieszkających poza Polską sprawa życia w Unii Europejskiej nie jest sprawą nową. Kiedy emigracja żołnierska szukała swego miejsca w świecie, jej przywódca, generał Władysław Anders, w jednym z przemówień powiedział: „Pozostajemy z Zachodem nawet wbrew Zachodowi. To, co się dzieje w Europie, długo trwać nie będzie. Europa kiedyś będzie musiała się zjednoczyć i my w niej się znajdziemy”. To były prorocze słowa.

Wielu Polaków poza Polską brało udział w jednoczeniu tej Europy. My nie jesteśmy pierwszymi, którzy Europę zauważyli. Przecież pierwsze kolegium europejskie, jakie powstało w Brugge, prowadził Polak i jego dyrektorem był Polak. Retinger, postać znana z historii, doradca generała Sikorskiego w różnych ważnych sprawach, był przecież przy tworzeniu Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, był prawdopodobnie jednym z inicjatorów tego porozumienia. Mieliśmy wielu innych ludzi, którzy również pracowali na rzecz Europy. Tak więc dla nas ta sprawa nie była nowa.

A jeszcze, wracając do przemówienia generała Andersa, przypomnę, że powiedział on: „Przypatrujmy się, jak działają emigracje, jak ten system pracuje, bo może kiedyś będziemy mogli z tych nauk skorzystać”. Warto, żebyśmy z naszej przeszłości, z naszych doświadczeń zawsze korzystali, a tych, którzy już coś wiedzą i mogą się z nami podzielić swymi doświadczeniami, należy wysłuchać.

Dzisiaj zwracamy się do tych wszystkich, którzy odpowiadają za losy Polski... Bo za losy Polski odpowiadamy wszyscy, każdy z nas, nikogo nie można zwolnić z tego obowiązku. I wszyscy musimy pamiętać, że ten bardzo ważny obowiązek narodowy obywateli państwa polskiego w dniach referendum musimy spełnić.

**Wicedyrektor Biura Prezydialnego w Kancelarii Senatu
Zdzisław Iwanicki:**

Dziękuję bardzo panu prezydentowi.
Jeszcze pani prezydent Miziniak.

**Prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych
Helena Miziniak:**

Chciałabym nawiązać do pytania, które pan redaktor postawił. Ze względu na funkcje, które pełnię, odwiedzam różne środowiska polonijne. Powiedziałam, że będziemy mówili prawdę. Owszem, w naszych środowiskach polonijnych są również eurosceptycy. Tylko że liczba tych przedstawicieli polonijnych jest minimalna. Niemniej jednak, owszem, zdarzają się.

Najważniejszymi kwestiami, które ich irytują w Unii, jest – a nie jest to niczym potwierdzone – zagrożenie utraty polskiej tożsamości, oraz to, że Bruksela przejmie przewodnią rolę i będzie nas ukierunkowywała, będzie nas kontrolowała. Oni to odbierają w ten sposób, że uwolniliśmy się od jednego dyktatu, Moskwy, a wpadamy w drugi dyktat, Brukseli. Ale nie mogę zgodzić się z żadną z ich wypowiedzi, bo żaden Anglik nie przestał być Anglikiem, żaden Francuz nie przestał być Francuzem ani Niemiec – Niemcem. Czyli o żadnym zagrożeniu tożsamości w ogóle nie ma mowy. To jest wymyślanie jakiegoś zagrożenia albo po prostu wynik ich nastawienia, że Polska w Unii nie może być, Polska ma być samodzielna. Tylko nie wiem, jak długo, i czy w ogóle by dała sobie radę jako państwo samodzielne. A jeżeli chodzi o kontrolowanie nas przez Brukselę, to byłoby bardzo dobrze. Gdy Bruksela będzie nas kontrolowała, będzie kontrolowała pieniądze, które będą przychodziły do Polski z Unii. Słyszymy o korupcji, która jest w kraju, więc w końcu będzie jakiś urząd, który będzie kontrolował, gdzie pieniądze idą i co za nie w Polsce będzie zrobione. W moim odczuciu, to będzie bardzo dobre.

A więc nie ma ani jednego, ani drugiego zagrożenia dla Polski. To odpowiedź na pytanie o polonijnych eurosceptyków.

**Wicedyrektor Biura Prezydialnego w Kancelarii Senatu
Zdzisław Iwanicki:**

Proszę o następne pytanie. Nie ma pytań? Skoro nie ma pytań, to dziękuję państwu bardzo za przybycie na konferencję. *(Oklaski)*

(Koniec konferencji prasowej o godzinie 14 minut 25)